CNOTA A PRAWDA
tom IV

O CZEM
KAŻDA DZIEWCZYNKA
WIEDZIEĆ POWINNA

1562372

CNOTĄ A PRAWDĄ

TOM IV

DR. M. WOOD-ALLEN

O CZEM KAŻDA DZIEWCZYNKA WIEDZIEĆ POWINNA

Towarzystwo Wydawnicze
„KOMPAS"

Ozdoby książki rysował Tadeusz Gronowski.
Wydano z upoważnienia „The Vir Publishing Company, Philadelphia, Pa., U.S.A.", która zastrzega sobie wszelkie prawa co do tłumaczeń, przeróbek i przedruków.
Opracował z angielskiego
P. HULKA-LASKOWSKI.
Tłoczono w Zakład.
Graficz. sp. akc.
„KOMPAS"
w Łodzi
1925
*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu
1217969
D. 224/2014

O CZEM MAŁA DZIEWCZYNKA WIEDZIEĆ POWINNA

DO MATEK.

W życiu każdej małej normalnej dziewczynki nadchodzi chwila, w której dostrzega ona, że życie powstaje i przemija, a dostrzegłszy to, zwraca się do matki z zapytaniem, jak powstaje nowe życie. Pytania, jakie ona stawia, nie są bynajmniej następstwem jakiejś karygodnej ciekawości, ale są raczej zgoła naturalnym objawem budzącego się życia umysłowego. Jako osesek, nie wie dziecko o swojem samodzielnem życiu, ba nie wie nawet o tem, że paluszek, który wtyka do buzi, należy do jego własnego ciała. Dopiero dzięki różnorakim doświadczeniom, które niekiedy bywają bolesne, budzi i rozwija się świadomość samodzielnego życia. Wreszcie dostrzega dziecko, że jest taką samą istotą, jak wiele istot innych. W miarę rozwoju umysłowego dziecko postrzega, że te inne istoty nie są czemś stałem i niezmiennem, że pojawiają się, rosną i wreszcie zanikają. Naprzykład roślina wychyla się z ziemi, rozwija się, kwitnie, więdnie i zamiera. Ptaki przylatują na wiosnę, budują gniazda, wychowują młode i wreszcie znikają razem z niemi, gdy nadchodzi zima. Tak samo zwierzęta domowe pojawiają się na świecie w jakiś tajemniczy sposób, czasem zaś w równie tajemniczy sposób życie ich ulata i po

żywem zwierzęciu pozostają tylko zimne nieruchome zwłoki.

W domu rodziców lub sąsiadów rodzi się dziecko. Jakiś znajomy jest chory, umiera, zostaje pogrzebany w ziemi i już nigdy nie wraca. Czyliż wolno się dziwić, że małe inteligentne dziecko postrzega takie zmiany i zastanawia się nad niemi? Nierozwinięty młody umysł zaczyna rozumować. Oto jestem. Czy zawsze byłam? Zaczyna taka dziewczynka dochodzić jak i co, i dowiaduje się wreszcie, że w życiu jej rodziców był taki czas, gdy jej nie mieli. Gdzie znajdowała się wtedy? Była jeszcze nienarodzona. Co to znaczy „być narodzonym?" Gdzież znajduje się ta niewidzialna śpiżarnia życia, z której przychodzą małe bezradne dzieci, wymagające po swojem przyjściu na świat tyle opieki i zabiegów?

Słyszy ona, że każdy człowiek był zrazu taki mały. W takim razie — rozumuje ona dalej — wszyscy ludzie muszą przychodzić na świat w taki sam sposób. Czy spadają z nieba na ziemię? I dlaczego przychodzą na świat akurat w takiej nieodpowiedniej chwili, gdy matka ich jest chora i musi leżeć w łóżku? Jak mają się rzeczy z tem przychodzeniem ludzi na świat, że wszyscy zachowują o tem milczenie? Czyż nie jest to rzeczą zgoła naturalną, że dziecko, spostrzegając te rzeczy, zastanawia się nad niemi i pragnie dowiedzieć się o nich całej prawdy? Należałoby się przecie dziwić, gdyby było inaczej.

Jasnem jest, że tego wszystkiego ukryć przed dzieckiem nie można, że skoro już raz zastanawiać się zaczęło nad sprawami życia, to już nie przestanie rozmyślać o nich, dopóki nie znajdzie zadowalającej odpowiedzi. Jeśli więc dziecko zaczyna pytać o te interesujące je sprawy, to nie pozostaje nic innego, jak odpowiedzieć mu roztropnie na zadawane pytania. Mówi się dziecku, że te rzeczy są święte, ale podczas gdy mówimy, bywamy skrępowani i jakby zawstydzeni, co dziecko łatwo spostrzega i dziwi się może, iż nie chcą mu mówić o rzeczach świętych. Tego skrępowania nie będzie w nas, jeśli sami nauczymy się spoglądać na te rzeczy okiem czystem jako na sprawę boską, wypełniającą w świecie wysokie zadanie pielęgnowania życia. Wówczas też przekonamy się, że dziecko może zostać pouczone o tych rzeczach w sposób dla niego dostępny i tak czysty, jak czystą winna być ta sprawa dla nas. Jego myślenie i odczuwanie nietylko że niepotrzebuje być pokalane przez takie uświadomienie, ale może ono zostać skutecznie zabezpieczone przed tem wszystkiem złem, które przy dociekaniu tych rzeczy czyha na każdego człowieka.

Niejedna matka gotowa tu zawołać, że pragnęłaby dziecko swoje zachować w stanie niewinności tak długo, jak tylko to jest możliwe. Na to odpowiedziałabym, że w życzeniach swoich idę jeszcze dalej i że pragnę zachować dziewczętom ich niewinność na zawsze. Ale nieświadomość

i niewinność to nie są pojęcia zamienne. Jest dużo dzieci wprost do opłakania nieświadomych, a jednocześnie ogromnie im daleko do tego, co nazywamy niewinnością. Inne natomiast posiadają dużo wiadomości, a zachowują przytem najmilszą dziecięcą niewinność.

Oczywiście, jest dość matek, które zdają sobie z tego wszystkiego sprawę, ale nie mają wprost pojęcia, jak zabrać się do uświadomienia dziecka. Taka matka powiada, że z całego serca chciałaby dać dziecku odpowiedź możliwie prawdziwą i jasną, ale nie wyobraża sobie poprostu jakich użyć słów, aby nie zakłócić czystego i niewinnego odczuwania i myślenia dziecięcia. Nieraz rozgląda się ona nawet za takiemi sposobami i szuka rady, ale najczęściej spotyka się z taką samą bezradnością, jak jej własna.

Z takiemi przeszkodami spotykają się ludzie na każdym kroku, gdy powstaje w nich świadomość, że dziecku nie można już podawać jakichś bajeczek, o których zresztą wiadomo, że dziecko w nie nie wierzy. Te istotne trudności skłoniły mnie do napisania tej książeczki. Mam nadzieję, że dziełko to niejednej matce posłuży do znalezienia drogi do uświadomienia swego dziecka w sposób tak delikatny i czysty, iż dziecko pouczone o naturalnych sprawach życia nietylko nic nie straci na niewinności, ale przeciwnie zyska bardzo wiele. Tak więc książeczka ta stawia sobie za zadanie pouczenia małej dziewczynki o tem wszystkiem, co

ona wiedzieć może narazie, dopóki nie nadejdzie czas, aby dowiedziała się więcej z książki „O czem każda panna wiedzieć powinna."

Wydawcy tych książek zabrali się do dzieła bardzo umiejętnie, przystosowując uświadomienie do wieku i zdolności rozumienia. Dzięki temu dziewczynka może odpowiednio do swego wicku dowiadywać się o rzeczach, które mogą zaspakajać nietylko jej naturalną ciekawość, ale które jednocześnie powinny stanowić część jej wykształcenia i dawać jej cenne wskazówki, jak należy żyć, aby zachować zdrowie duszy i ciała.

Metoda, jakiej trzymam się w tej książce, nie jest bynajmniej jakimś eksperymentem teoretycznym. Była ona już niejednokrotnie stosowana w praktyce, a zawsze ze skutkiem najlepszym. Nie idziemy więc omackiem i na niepewne, ale postępujemy z całą pewnością, jaką daje doświadczenie i wypróbowanie pewnego sposobu postępowania. Wysyłając tę książeczkę w świat, aby krzewiła potrzebne światło, nie wyrażamy **nadziei,** że może przyda się ona na coś, ale **jesteśmy przekonani,** że taki sposób pouczenia odda dziecku najcenniejsze usługi, nie zakłócając czystości jego myśli i uczuć, ale uzbrajając je na drogę życia temi wiadomościami, które otrzymane w sposób inny mogłyby mieścić w sobie niejedno niebezpieczeństwo dla duszy i ciała.

Brooklyn N. Y. Mary Wood-Allen.

WSTĘP.

Po raz pierwszy w życiu bawiła Nina poza domem bez towarzystwa ojca lub matki. Ciocia jej zabrała ją do siebie i oto bawiła u niej całe dwa tygodnie, a teraz przybywał po nią jej ojciec, aby ją zabrać do domu. Jakże cieszyła się przez całą drogę, że oto powraca do swojej mamusi, jak żywo biło jej serduszko, gdy z powozu ujrzała znowuż te miłe znane miejsca, które tak dobrze znała i kochała! „Tam jest szkoła. Tam stoi stara jabłoń. Tam jest nasz dom, ale mamusi niema przed sienią. Myślałam, że będzie na nas czekała."

„Mamusia cieszy się bardzo, że do niej powracasz, ale pozostała w pokoju, bo ma tam coś takiego, co chciałaby ci natychmiast pokazać" — odpowiedział ojciec. Ogromnie zaciekawiło to Ninę, to też gdy powóz zajechał przed dom, wyskoczyła z niego natychmiast i pobiegła po schodach do pokoju mamusi. Ale jakże była zdumiona, gdy mamusię zastała w łóżku, chociaż była ona uradowana i bardzo szczęśliwa. Wystraszona Nina zapytała:

„Czy jesteś chora, mamusiu?"

„Już mi lepiej, moje dziecko, — odpowiedziała mamusia wesoło. — Pójdź do mnie, a pokażę ci coś." — Rozwinęła małe zawiniątko, które leżało

obok niej na łóżku i Nina ujrzała malutką twarzyczkę dziecięcą.

„Ach, mała dzidzia, — zawołała uradowana Nina. — Czyjeż to dziecko?“

„Nasze — odpowiedziała mamusia — to twój mały braciszek.“

„A skąd się on wziął? Kto nam go przyniósł? Dlaczego nie przyniesiono nam ładniejszego?“

Matka roześmiała się i odpowiedziała: „Mnie podoba się on bardzo. Jeszcze nigdy żadne dziecko nie podobało mi się tak bardzo, jak właśnie to.“

„Czy i ja tak wyglądałam, jak byłam malutka?“ — pytała Nina.

„Prawie tak samo. Ta mała twarzyczka stanie się niedługo ładniejszą.“

„Ale powiedz mi, mamusiu, skąd się ta dzidzia tak odrazu u nas wzięła? Czy możemy zatrzymać ją na zawsze?“

„Możemy zatrzymać ją na zawsze. A za parę tygodni, gdy będę silniejszą i mowa nie będzie mnie męczyła, powiem ci też skąd się wziął twój braciszek. Ale nie powinnaś zapominać, moja mała, że to dzieciątko należy do nas wszystkich: do mnie, do tatusia, do ciebie. Powinnaś być dobrą dla niego i kochać je.“

„Ale i mnie także będziesz kochała, prawda, mamusiu?“

„Naturalnie, że będę cię kochała. Jesteś mojemu sercu równie drogą, jak to ładne małe dzieciątko. A teraz idź sobie, moje dziecko, do swoich zabawek. Jak tylko będę zupełnie zdrowa, to wieczorami będziemy z sobą tak mile gawędziły, jak to czyniłyśmy dawniej.“

O ile Nina zdołała sięgnąć pamięcią wstecz, bywało mianowicie zawsze tak, że gdy zaczynało się ściemniać, mamusia brała ją do siebie i gawędziła z nią o różnych rzeczach. Nina bardzo lubiła te pogawędki, bo matka tuliła ją do siebie i opowiadała jej o wszystkiem, co życie ma pięknego i miłego. Ale i matka lubiła te serdeczne pogawędki i jak tylko po upływie kilku tygodni zaczęła czuć się lepiej i mogła opuścić łóżko, zabrała córeczkę do swego pokoju, aby wieczorną godzinkę spędzić z nią na miłej gawędzie. Jakże ucieszyła się mała Nina, że powracają te rozkoszne godziny! Stanęła tuż przy matce i oparła główkę na jej ramieniu. Tak oto po długiej przerwie zaczęły się dla Niny miłe jej pogawędki z mamusią.

POGAWĘDKA PIERWSZA.

Cieszę się, moje drogie dziecko, że znowu możemy sobie pogawędzić. Mam ci dać odpowiedź na pytanie, z którem niedawno zwróciłaś się do mnie, chcąc dowiedzieć się, w jaki to sposób ludzie przychodzą na świat. Patrz, jeszcze parę tygodni temu twego małego braciszka nie było śród nas, a teraz oto jest i mam nadzieję, że pozostanie z nami zawsze, dopóki nie stanie się dorosłym dzielnym człowiekiem. Wszyscy ludzie, jacy są na świecie, byli niegdyś małemi dziećmi, akurat takiemi malutkiemi i bezradnemi istotkami, jakim jest obecnie twój braciszek. Ludzie dorośli, jakich widujesz, rozwijali się powoli i rośli, i do wielu z nich przyszły już takie małe dzieci, jak właśnie przyszło do nas to małe dzieciątko. Te małe dzieci będą rosły, aż staną się ludźmi dużymi, a wtedy i do nich zawitają z kolei takie małe istotki. Tak było na świecie zawsze i to od czasu, jak pojawił się na nim pierwszy mężczyzna i pierwsza kobieta.

W Piśmie świętem jest mowa o tem, w jaki sposób zostali stworzeni pierwsi ludzie. Pierwszy mężczyzna nazywał się Adam, a pierwsza kobieta Ewa. Ale gdy ci ludzie zostali stworzeni, to Pan Bóg nie stwarzał nowych ludzi w taki sam sposób,

w jaki stworzył ich. Czytamy tylko o tem, że na świat zaczęły przychodzić dzieci. Teraz oto chcesz wiedzieć, jak też to Pan Bóg ustanowił, że ludzie przychodzą na świat i że ich nigdy nie zabraknie.

Wszystkie rzeczy, jakie istnieją na świecie, możemy podzielić na dwie klasy, na istoty organiczne i nieorganiczne. Istoty nieorganiczne są te, które nie mają żadnych organów, przy pomocy których mogłyby wykonywać jakąś pracę. Skały, kamienie, ziemia, żelazo, złoto, wszystkie wogóle metale, to istoty nieorganiczne. Nie mają one nóg, rąk, oczu, uszu. Nie jedzą one i nie piją. Jeśli rosną, to dzieje się to dzięki temu, że ta sama materja, z jakiej się składają, przyłącza się do nich z zewnątrz. Nie mogą one biegać i wydawać jakichkolwiek głosów. Istoty te nie mają życia.

Istoty organiczne mają życie i złożone są z różnych organów, z których każdy wypełnia jakieś specjalne zadanie. Wszystkie rośliny są istotami organicznemi, a ich organami są korzenie, łodygi lub pnie, gałązki i liście. One żyją, przyjmują pokarm z ziemi i rozsyłają go po całem swojem wnętrzu. Małe korzonki zapuszczają się głęboko w ziemię, czerpią z niej wodę i różne cząsteczki materji nieorganicznych, przekazują je rdzeniowi, gałązkom i listkom, które te cząsteczki pochłaniają i dzięki temu rosną.

Jest w tem coś cudownego, że roślina umie przerobić cząstki materji nieorganicznej na samą

siebie i niemniej cudownem jest to, że ta praca odbywa się zawsze jednakowo i równomiernie. Dąb i jawor rosną tuż koło siebie, odżywiają się temi samemi sokami ziemi i temi samemi cząsteczkami materji nieorganicznej, a jednak jawor jest zawsze jaworem i ma liście własne, niepodobne do liści dębowych, a dąb pozostaje zawsze dębem i nigdy nie staje się podobny do jaworu. Trawa, która rośnie pod temi drzewami, bierze pożywienie z tej samej ziemi, a jednak jakże niepodobna jest do drzew albo choćby do fijołków, które ukrywają się śród trawy, a znowu fijołki są zgoła niepodobne do innych kwiatów, których tyle pojawia się na wiosnę. Dlaczego jest tak, że każda roślina podobna jest tylko do samej siebie i odnawia się zawsze na ten sam sposób? W Piśmie świętem jest opowiadanie o tem, że tak właśnie chciał Pan Bóg. Czytamy o tem: „I rzekł Bóg: Niechaj ziemia wyda rośliny i drzewa, rodzące owoce i nasienie według rodzaju swego. I stało się tak."

To jest prawo, jakie dane zostało roślinom i one słuchają tego prawa. Pokażę ci małe ciemne ziarenko, a ty mi zaraz powiesz, że to jest nasienie trawy i wiesz, że jeśli nasienie to włożymy do ziemi, to z niego nie może wyrosnąć nic innego tylko trawa. Właśnie, nasionko to nosi w sobie tylko to, co z niego powstać ma. Jakże mądrze urządził wszystko nasz Ojciec niebieski, że w małem nasionku zamknął dużą trawę i dzięki

temu dał nam możność krzewienia różnych roślin tam, gdzie nam się podoba. Czego potrzebujemy, to możemy sobie wyhodować. Jeśli chcemy mieć kwiaty, to siejemy kwiaty, jeśli jarzyny, to jarzyny, jeśli zaś chcemy mieć jabłka i gruszki, to sadzimy odpowiednie drzewa owocowe. Kawałek ziemi możemy według upodobania swego zamienić w piękny ogród, w pole rodzące zboże, albo w park pełen cienistych drzew. Trzeba tylko wybrać odpowiednie nasienie, a roślina, od której nasienie bierzemy, wyrośnie z tego nasienia z całą pewnością. Tę zdolność, dzięki której roślina może się rozmnażać przez nasienie swoje, nazywamy zdolnością rozrodczą.

POGAWĘDKA DRUGA.

Wczoraj mówiłam ci o tem, jak rosną rośliny i jak zachowują swój gatunek. Jeśli teraz włożysz do ziemi ziarnko nasienia, to sprawi ci to dużą przyjemność, gdy myśleć będziesz o tem, że w tem ziarnku jest życie, że ono czerpie pożywienie z ziemi i że będzie się rozwijało i rosło. Pewną część pożywienia zamieni ono na łodyżkę i gałązki, z innej części powstanie kwiat i nasienie. A w tem nasieniu będzie się ukrywało nowe życie. Jaka jest roślina, takiem też jest jej nasienie, a jakiem jest nasienie, taką będzie zawsze roślina. Gdyby tak nie było, to człowiekowi byłoby na świecie bardzo ciężko. Rolnik nie wiedziałby nigdy, jaki owoc wyda nasienie, które wysiewa. Ale ponieważ wie on wszystko dokładnie, przeto udaje się na pole i wysiewa owies lub żyto, albo sadzi kartofle, wiedząc bardzo dobrze, że to, co zasiał, czy zasadził, to na pewno wyrośnie. Jeśli czasem wyrasta coś innego, niż siewca mieć chciał, to na pewno pomylił się w wyborze nasienia, bo nasienie samo nie myli się nigdy i pozostaje wiernem swojemu rodzajowi.

Ta wierność nasienia jest taka wielka, że to, co spotykamy w jednej roślinie pewnego gatunku, to spotykamy zawsze u wszystkich roślin tego

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

samego gatunku. Jeśli jedna jabłoń pewnego gatunku wydaje owoce słodkie, to wiemy, że wszystkie jabłonie tego samego gatunku wydają także owoce słodkie. Te przymioty roślin, które powtarzają się zawsze, nazywamy charakterystycznemi, bo one stanowią charakter danej rośliny. I zwierzęta mają swój charakter. Tak naprzykład lew jest silny i bywa czasem bardzo gniewny, jagnię natomiast jest słabe i zawsze łagodne. To są rysy charakterystyczne tych zwierząt. Takim rysem charakterystycznym dębu jest jego siła i długowieczność, a rysem charakterystycznym jakiegoś ziela jest jego słabość i krótkotrwałość.

Ponieważ dęby mają takie twarde i mocne drzewo, ludzie używają tego drzewa do budowania okrętów, na których potem śmiało puszczają się na wielkie i niespokojne wody wielkiego morza. Ale pomyśl sobie, coby to się stało, gdyby istniały także dęby o drzewie miękkiem i słabem i gdyby przekonano się o tem dopiero wówczas, gdy okręt byłby już zbudowany i znalazłby się na morzu. Wówczas załamałby się on pod ciężarem swego ładunku i powstałyby ogromne straty w towarach, a co najgorsza, utonęłoby dużo ludzi. Ale ponieważ nasienie pozostaje zawsze wiernem samemu sobie i ponieważ z żołędzi dęba rodzi się zawsze drzewo odznaczające się wielką siłą i wytrzymałością, dlatego ludzie mogą zaufać dębowi i nie potrzebują obawiać się takiego nieszczęścia, gdy wsiadają na okręt zbudowany z dębiny i ładują

nań cenne towary. Możemy śmiało zaufać Stwórcy, który wszystko stworzył, bo On czuwa nad tem, aby rośliny pozostały zawsze wiernemi swemu rodzajowi.

Dlatego też, gdyby człowiek poszedł nie wiem gdzie, to zawsze znajdzie takie gatunki roślin, jakie są potrzebne dla jego pożywienia i takie drzewa, jakie potrzebuje dla budowania chat, dla cienia i dla rodzenia pewnych owoców. Widzisz tedy, że Pan Bóg nie jest tyranem, który nie pozwoliłby ludziom postępować według woli i potrzeb swoich, ale przeciwnie, jest on Ojcem dobrotliwym, który dopomaga ludziom niby dzieciom swoim i pozwala im czynić to, co dla nich jest dobrem i pożytecznem. Twoja mamusia pozwala sobie czasem także korzystać z twojej pomocy przy pracach domowych i to nie dlatego, aby sama nie mogła sobie dać rady, ale dlatego, że uważa, iż dobrze będzie dla ciebie, gdy nauczysz się od niej tego i owego, co ci się później przydać może. A taka praca jest dobrem ćwiczeniem nietylko dla twoich rąk, ale także dla twej duszy. Pamiętasz, że kiedyś dałam ci pozwolenie, abyś sprzęty w swoim pokoiku ustawiła tak, jak ci się podoba. Poprzestawiałaś sobie tedy wszystkie sprzęciki i zrobiłaś to zgoła inaczej, niż zrobiłam ja. Po niejakim czasie spostrzegłaś, że będzie wygodniej i ładniej, jeśli to i owo odmienisz. I widzisz, w ten sposób nauczyłaś się więcej, niż gdybym była

przymusiła cię do pozostawienia wszystkiego w takim stanie, w jakim to było od początku.

Tak samo pozwala nam Bóg robić plany, uczyć się i wynajdować niejedno nowe. To samo możemy czynić przy spożytkowywaniu roślin. Doświadczenie powiada nam, jak należy je pielęgnować i hodować. Odkrywamy te prawa, podług których one się rozwijają i prawa te wyzyskujemy na swoją korzyść. Uczymy się myśleć myśleniem Bożem i zaczynamy rozumieć, dlaczego Bóg obdarzył pewne rośliny takiemi przymiotami, a inne innemi.

Zdumiejesz się kiedyś, gdy dowiesz się, jak umiejętnie wyzyskali ludzie prawo roślin i ich zdolności rozrodcze dla wytworzenia nowych odmian. Tak długo badali te prawa, aż dowiedzieli się, w jaki sposób można otrzymywać kwiaty podwójne z kwiatów pojedyńczych i wielobarwne z jednobarwnych. Czytałam niedawno, że z jednej prostej żółtej szkockiej różyczki wyhodowano w niedługim czasie przeszło trzysta odmian róż o rozmaitych odcieniach barw i tak różnej wielkości, że kwiaty te nie są do siebie wcale podobne. Niektóre z tych róż są duże o podwójnych kwiatach, a barwy mają liczne, bo od blado różowej aż do purpurowej, a niektóre są nawet wielobarwne.

Do roku 1810 istniała tylko jedna odmiana bratków, ale w roku 1835 było już czterysta różnych odmian tego kwiata, a wszystko osiągnięte zostało dzięki umiejętnej hodowli. Moglibyśmy tedy mówić niemal o twórczej mocy człowieka, gdy widzimy, że z rośliny, która miała zawsze tylko prosty pojedyńczy kwiatek o jednakiej barwie, potrafił natworzyć tyle różnych niepodobnych do siebie odmian. To jest naprawdę cudowne.

Tak samo nauczył się człowiek hodować różne odmiany owoców. Zrazu istniało tylko proste polne jabłko, twarde i kwaśne jak ocet, ale z tego lichego owocu wyhodował człowiek z biegiem czasu całe mnóstwo smacznych soczystych odmian. Gdy więc spoglądamy na wspaniałe kwiaty w naszych ogrodach i na cudowne owoce, wiszące na gałęziach drzew owocowych, to na usta ciśnie nam się słowo zachwytu: „Jakich cudownych rzeczy dokonał Bóg!“ Ale równie słusznie moglibyśmy zawołać: „Jak mądrze umie sobie radzić człowiek!“

POGAWĘDKA TRZECIA.

Gdy już ci powiedziałam, jakich to cudownych rzeczy dokonał człowiek, będziesz na pewno chciała dowiedzieć się, w jaki sposób on to zrobił. W pewnej małej książeczce, która opowiada, w jaki sposób rośliny rosną, doczytałam się wielu bardzo ciekawych rzeczy, o których będę z tobą dzisiaj rozmawiała. W tej małej książeczce było przytoczone słowo Chrystusa: „Spójrzcie na lilje polne, które nie pracują i nie przędą. Powiadam wam, że ani Salomon w całej wspaniałości swojej nie był odziany, jako one.“ A potem jest w tej książeczce mowa o tem, że gdy Chrystus zwracał ludziom uwagę na lilje, to chciał niezawodnie powiedzieć ludziom, aby się nie troszczyli nadmiernie, bo Bóg czuwa nad wszystkimi. Jednym ze sposobów, w jaki Bóg czuwa nad człowiekiem, jest ten, że całą ziemię usiał on kwiatami i roślinami, które zarazem są piękne i pożyteczne, a tak potrzebne, że bez nich nie mogłoby być życia na ziemi. A jeśli sam Chrystus wzywa nas, abyśmy spoglądali na rośliny i kwiaty, abyśmy podziwiali ich misterną budowę, ich cudne barwy i piękne kształty, to na pewno wielkim będzie dla nas pożytkiem, gdy idąc za tem wezwaniem, zaczniemy

uczyć się od roślin poznawania życia i jego niezliczonych cudów.

Gdy w szkole uczysz się różnych rzeczy dotyczących życia roślin, to nauczyciel powiada, że to jest lekcja botaniki. Ale my nie będziemy traktowały tej sprawy tak zawile i nie będziemy męczyć się temi wszystkiemi nazwami uczonemi, jakie słyszysz w szkole podczas takich lekcji. Będziemy z sobą gawędziły w sposób możliwie prosty.

Że rośliny należą do istot organicznych, o tem już wiesz. Otóż rośliny mają dwa rodzaje organów. O jednych mówiłam ci już. Są to korzenie, pień, liście. Organy te służą ku temu, aby roślina mogła rosnąć i rozwijać się. Inne organy to kwiat, owoc i nasienie. Te organy nazywamy rozrodczemi. Są to organy, przy pomocy których roślina się rozradza, czyli wydaje nowe rośliny swego rodzaju. Oczywiście, że zanim rośliny zaczną się rozradzać, muszą dość długo rosnąć i rozwijać się, a to dzieje się w ten sposób, że korzenie ssą soki odżywcze z ziemi, zaś liście czerpią pożywienie z powietrza. Dopiero potem, gdy roślina jest już dość krzepka i duża, zabiera się ona do wydawania nowego życia. Czyni to przez wydawanie kwiatu. Niektóre rośliny zakwitają już w kilka tygodni po zakiełkowaniu, niektóre kwitną dopiero następnego lata, a jeszcze inne muszą czekać całemi latami, zanim mogą zakwitnąć. A wszystkie kwiaty, jakie tylko widujesz,

choćby nie wiem jak różniły się kształtem, wonią, rozmiarami, mają jeden wspólny cel, a mianowicie wydanie nasienia, z którego następnie powstaje nowa roślina.

Objaśnię ci tedy znaczenie różnych części kwiatu, bo teraz, gdy je znasz, miło ci będzie dowiedzieć się, jakie jest ich przeznaczenie. Weźmy pierwszy lepszy kwiatek. Wszystkie płatki kwiatu razem wzięte nazywamy koroną kwiatu. Płatków może być mniej lub więcej, mogą też one być różnej wielkości. Jeśli te płatki oderwiemy, to spostrzeżemy, że były one trzymane przez listki jasno-zielone, które dla swego kształtu nazywają się kielichem. W środku korony kwiatu znajdują się pręciki, na których jest pył kwiatowy. U górnego końca każdego z tych pręcików znajduje miejsce wklęsłe, wypełnione drobnym pyłkiem, który nazywamy pyłem kwiatowym. Te pręciki razem ze swoim pyłem tworzą tylko część organów rozrodczych rośliny. Inna część kwiatu, ściśle połączona z koroną kwiatu, nazywa się słupkiem. Słupek składa się także z kilku części. Przedewszystkiem mamy tu smukłą łodyżkę, następnie naczyńka, w którem znajduje się nasienie i nazywa się zalążnią, a wreszcie po bokach łodyżki znajdujemy pewne rozszerzenia jej, które są szorstkie przy dotknięciu i nazywają się znamionami. Łodyżka jest wewnątrz pusta i przez nią dotrzeć można do zalążni. Jeśli zalążnię rozetniemy, to znajdziemy w niej malutkie ziarenka nasienne.

Jedna roślina miewa ich więcej, druga mniej. Gdy te nasionka dojrzewają, to stają się ciemnemi i twardemi, a gdy dostają się do ziemi, to zaczynają ssać jej soki i kiełkują. Ale dziwnem jest to, że nasionka mogą kiełkować jedynie wtedy, gdy pył kwietny dostał się aż do zalążni i zetknął się z nią. Dopiero dzięki temu powstaje tam życie i tworzy się nasienie. Czem to się dzieje, tego nie umiemy sobie dokładnie objaśnić, ale tyle wiemy na pewno, że jeśli pył kwietny nie przedostanie się do nasienia i nie zapłodni go, jak się wyrażają ogrodnicy, to nasienie takie nigdy nie zakiełkuje i nie wyda nowej rośliny. Z tego uczymy się, że nowe życie powstaje w ten sposób, iż pewna materja z jednej części kwiatu łączy się z materją zawartą w innej części kwiatu.

Nową młodą roślinkę moglibyśmy nazwać dzieciątkiem roślinnem, a jego rodzicami byłyby owe pręciki i słupki. Pręcik, to tak jakby ojciec, a słupek tak jakby matka, zaś kwiat cały moglibyśmy przyrównać do domu tej rodziny.

U wszystkich roślin rozradzanie się jest zawsze jednakowe, a różnice istnieją jedynie pod tym względem, że niezawsze część ojcowska i część macierzyńska znajdują się w jednym i tym samym kwiecie. U niektórych roślin kwiaty tworzą się tak, że jedne z nich mają tylko pręciki, ale nie mają słupków, inne natomiast mają słupki, ale nie mają pręcików. Może się zdarzyć i tak, że wszystkie kwiaty pewnych roślin posiadają tylko pręciki

i nie mają słupków, podczas gdy wszystkie kwiaty innych roślin tego samego rodzaju mają same słupki, ale ani jednego pręcika. Możesz sobie łatwo wyobrazić, że u tych roślin, których kwiaty mają i słupki i pręciki zarazem, pył pręcików może bardzo łatwo przedostać się do słupka i osunąć się do zalążni, jeśli zetknie się ze znamieniem słupka. W ten sposób nasienie zostaje zapłodnione bez wielkiego zachodu. Jak dzieje się u innych kwiatów, opowiem ci później.

Kwiaty, które mają tylko pręciki albo tylko słupki, nazywamy kwiatami niepełnemi, ponieważ same przez się nie mogą wytworzyć nasienia, które mogłoby kiełkować. Takie kwiaty ma naprzykład kukurydza. Kłosy są tu pręcikami pyłowemi, a pęczki włókien, które wysuwają się z pośród płatków, są tem, czem słupki. Pył kwietny pada z kłosów na owe włókna i przez cieniutkie kanaliki przedostaje się do zalążków nasienia, darząc je życiem i zdolnością kiełkowania. Drobniutkie ziarenka są nasieniem, z którego powstaje potem nowa roślina. Ale gdyby pył kwietny nie przedostał się do nich, to nigdy nie mogłyby one rosnąć i rolnik daremnie trudziłby się obsiewając niemi pole.

Zdarza się czasem, że część macierzysta i część ojczysta kwiatu znajdując się na osobnych roślinach, oddalone są od siebie o wiele mil, czyli że pręciki z pyłem są ogromnie daleko od słupków z nasieniem. Oczywiście, że rośliny tak bardzo od

siebie oddalone, nie mogłyby zostać zapłodnione, gdyby im nie pomagał w tem wiatr, lub gdyby nie pośredniczyły w tem ważnem dziele owady. Pracowita pszczółka, która leci nieraz bardzo daleko, aby z kwiatów zbierać słodkie soki, siada na kwiatku pełnym pyłu nasiennego, jej skrzydełka i łapki zostają opylone i gdy potem przylatuje na kwiatek ze słupkiem, to opyla go, sama o tem nie wiedząc. Gdy się patrzy na pszczoły, przelatujące z kwiatu na kwiat, to widać całkiem wyraźnie ten pył kwietny na łapkach, główce i skrzydełkach. Niedawno temu czytałam ładny wierszyk, w którym ta praca pszczółki jest opisana. Uważaj dobrze, jak trafnie ten wierszyk opisuje to, co pszczółka robi dla kwiatków:

Od wczesnego poranka aż po wieczór złoty
Póki słoneczko jasne po niebie wędruje,
Ma pracowita pszczółka dużo do roboty:
Bezustannie na kwiatek z kwiatka przelatuje,
Do każdego kielicha ciekawie zaziera
I z każdego sok słodki po kropelce zbiera.
A gdy się do kwietnego kielicha zakrada
Na jej skrzydełka cienkie złoty pył opada
I pszczółka pył ten niesie od kwiata do kwiata
By zioła mogły kwitnąć znów przyszłego lata

Takich wierszyków, opisujących życie roślin i owadów, jest bardzo dużo i jak będziesz starsza, to sama przekonasz się, jakie one są ładne.

POGAWĘDKA CZWARTA.

Wiesz już tedy, w jaki sposób rośliny utrzymują się na ziemi i jak się rozradzają. Wiesz też, jakie prawo zostało im dane przez Boga. Pan Bóg nie stwarza każdej rośliny osobno, ale dał roślinom możność wydawania z siebie takich samych roślin, jakiemi one są według rodzaju swojego. Ale jednocześnie dał Bóg człowiekowi wielką władzę i wytknął mu wielkie zadanie. Bóg nie umieścił człowieka w takim świecie, w którym byłoby wszystko gotowe i w którym nie byłoby nic do roboty, tak iżby człowiek mógł sobie chodzić z miejsca na miejsce i nic nie robiąc, przyglądać się tym wszystkim wspaniałościom. Nie, z całego świata uczynił Bóg dla człowieka coś jakby ogromny warsztat, w którym jest mnóstwo wszelakiego materjału i narzędzi i człowiek ma wszystko urządzać i przyspasabiać tak, aby mu z tem było jak najlepiej. Mózg i ręce, to narzędzia, przy pomocy których człowiek może wykonać bardzo wiele, a Pan Bóg pozostawia człowiekowi wolną wolę, aby pracował tak, jak sam uważa za dobre dla siebie.

Pamiętasz jeszcze, jaką uciechę miałaś, gdy na gwiazdkę podarowałam ci ową szkatułkę z różnemi narzędziami dla robótek ręcznych. Im więcej

pracowałaś, tem lepiej umiałaś obchodzić się z narzędziami i tem ładniejsze rzeczy umiałaś wyrabiać. Tak jest ze wszystkiem i wszędzie. W miarę jak człowiek pracuje i wysila umysł i ręce, uczy się coraz więcej i odkrywa w sobie istną kopalnię bogactw duchowych.

Taką nieprzebraną skarbnicą, chowającą w swojem łonie wszelakie bogactwa, jest także ziemia nasza. W jej łonie znajduje się wszystko, co człowiek potrzebuje dla swego szczęścia: złoto, srebro, żelazo, węgiel. Ale aby posiąść te bogactwa trzeba pracować. Przy pracy zaś nietylko że człowiek wzbogaca się tem, co z ziemi wydobył, ale i tem, co przy niej poznał. Buduje tedy człowiek wielkie miasta, łączy je z sobą kolejami żelaznemi albo okrętami, wykopuje długie kanały i przekopuje góry, aby sobie skrócić drogę z jednego miejsca do drugiego. Prócz tego przy pracy swojej poznaje człowiek coraz nowe siły przyrody, któremi następnie posługuje się umiejętnie. Naprzykład przy pomocy elektryczności człowiek może szybko przejeżdżać z miejsca na miejsce, wysyłać ogromnie szybko różne wiadomości, gotować jedzenie, oświetlać i ogrzewać mieszkania i fabryki, drukować książki, urządzać koncerty i przedstawiać wiele ciekawych i ładnych rzeczy.

Człowiek wymyślił sposób, jak można przejrzeć na wylot grube deski i zajrzeć nawet do wnętrza ciała ludzkiego. Doszukał się on sposobu fotografowania nietylko rzeczy widzialnych, ale nawet

takich, które dla oka są niedostrzegalne. Ale największym jego darem jest jednak ten, przy pomocy którego może on puste przestrzenie ziemi zamieniać na urodzajne pola i ogrody, a pustynie przemieniać w cudowne krainy.

Lecz życie ma jeszcze wiele stron ciekawych, któremi warto się zajmować. Rośliny mają życie, jak to już wiemy, ale brak im takiego czucia, jak nasze, i nie mają one możności poruszania się z miejsca na miejsce. Istnieją wszakże wyższe formy życia, niż życie roślinne. Zwierzęta naprzykład przedstawiają taką wyższą formę życia.

Tak samo jak rośliny tak i zwierzęta są istotami organicznemi i posiadają także dwa rodzaje organów: jedne z nich służą do utrzymania życia, inne natomiast przeznaczone są do celów rozrodczych. Do utrzymania życia służą takie organy jak: żołądek, serce, płuca, oczy, uszy, ręce, nogi i t. p.

Przy rozpatrywaniu kwiatów powiedziałyśmy już sobie, że mają one dwie różne części, które połączyć się muszą, jeśli powstać ma nowe życie. Takie same prawo jest w świecie zwierzęcym. Wszystkie zwierzęta są albo męskie albo żeńskie, to jest są albo matkami albo ojcami. Wiemy także, że zwierzęta żeńskie posiadają także takie naczynia, jak i rośliny, w których przechowuje się nasienie, tylko że nasienie zwierzęce nie nazywamy ziarnkami, ale jajkami. Możnaby, oczywiście, powiedzieć, że nasienie rośliny to jej jajeczka, a jajka

zwierząt, to ich ziarna nasienne. Jest to wszystko jedno: z ziarnek nasiennych powstaje dzieciątko roślinne, a z jajeczek zwierzęcych powstaje dzieciątko zwierzęce.

Czy wiesz już o tem, że żmije i ryby znoszą jajeczka? Czasem, gdy na obiad były ryby, to w niektórych z nich spostrzegłaś drobniutkie ziarenka, które nazywają się ikrą. Taka ikra to właśnie jajeczka rybie, a ryba, która ma w sobie ikrę, jest matką rybią. Gdy więc na wiosnę ciało takiej rybiej matki napełnione jest jajeczkami, to ryby udają się całemi gromadami ku wybrzeżom morskim, albo nawet wypływają z morza do rzek i szukają miejsc zacisznych i spokojnych, na których składać można te jajeczka.

Ryba męska towarzyszy na tej wędrówce rybie żeńskiej, a gdy wreszcie zostaje znalezione odpowiednie miejsce, wówczas ryba żeńska wyrzuca z siebie jajeczka, które pływają potem w wodzie. Ale tak samo, jak z ziarnka rośliny nie może powstać nowa roślina, jeśli nasienie nie zostało zapłodnione, tak samo z jajeczek rybich nie mogą powstać młode rybki, jeśli jajeczka te nie zostaną zapłodnione. Otóż ryba męska przepływa nad temi jajeczkami i wyrzuca z siebie taki płyn, który podobny jest do białka. Ten płyn zawiera w sobie właśnie to, co jajeczkom udziela siłę życiową: dzięki niemu z jajeczek tych mogą rozwinąć się małe rybki.

Jajeczka rybie pozostają sobie w ciepłej wodzie i dopiero po kilku lub kilkunastu dniach wychodzą z nich małe rybki, zaczynając żyć samodzielnie. Ale takie małe rybki nie wiedzą nic ani o swoim ojcu ani o swej matce, które tymczasem odpłynęły daleko i jeśli nawet spotykają się później ze swojemi dziećmi, to ich nawet poznać nie mogą.

POGAWĘDKA PIĄTA.

Pewno żal ci tych małych rybek, które stają się sierotkami, zanim jeszcze przychodzą na świat. Zapewne, że trzeba ich żałować, bo wielkie mnóstwo jajeczek ginie, zanim małe rybki zdołają się z nich wylądz, a niezliczone mnóstwo małych rybek zostaje pożartych przez większe zwierzęta wodne. To też stosunkowo bardzo niewiele małych rybek wyrasta na ryby wielkie. Ale to nawet dobrze, że się tak dzieje, bo jedna ryba macierzysta składa tysiące, a nawet miljony jajeczek, tak że gdyby się wszystkie te jajeczka wykluły i gdyby z nich powyrastały ryby, to nie znalazłyby dla siebie miejsca w całem morzu. Ryby, żaby i węże, oraz inne podobne zwierzęta nazywamy zwierzętami zimnokrwistemi, ponieważ w porównaniu z innemi zwierzętami mają one krew zimniejszą.

Wszystkie inne zwierzęta mają krew ciepłą i dlatego nazywamy je ciepłokrwistemi. O tych ciepłokrwistych zwierzętach, które także składają jajka, powiem ci teraz coś niecoś. Najbardziej znanemi z pośród tych zwierząt składających jajka, są kury. Przypomnij sobie, jak to ubiegłego lata przyleciały do naszego ogrodu sikorki i na jednem z drzew zbudowały gniazdko dla swoich młodych.

Widziałaś jak oba te ptaszki pracowały nad budową swego gniazdka, jak wreszcie samiczka zaczęła siedzieć na jajkach, aby utrzymać je w cieple. Tymczasem samczyk latał i przynosił samiczce pożywienie albo też siadał obok niej przy gnieździe i śpiewał jej ładnie. Czasem sam siadał na jajkach, aby samiczka mogła się trochę przelecieć i napić wody, gdy się jej pić chciało. Samczyk, to ojciec, samiczka, to matka. Po niejakim czasie w gniazdku zaroiło się od młodych ptaszków i wtedy oboje rodzice zabiegali o to, aby dzieci ich miały dość pożywienia i aby się im nic złego nie stało. Naturalnie, że ptaki są daleko lepszemi rodzicami od ryb, ale i dzieci ich też są bardzo przywiązane do rodziców i nie oddalają się od nich, dopóki nie nauczą się latać. Wkońcu oczywiście odlatują i te małe ptaszki i już nie przebywają razem ze swojemi rodzicami.

Zanim samiczka złożyła swoje jajka w gniazdku, rozwijały się one w jej ciele. Ale samiczka mogłaby była siedzieć na jajeczkach całemi miesiącami i nie byłaby z nich nic wysiedziała, gdyby one nie były zostały zapłodnione pewną materją z ciała samczyka. Stało się to jeszcze wówczas, gdy te jajeczka znajdowały się w ciele matki. Tylko dzięki temu mogły powstać owe młode ptaszki, z których miałaś wtedy taką wielką uciechę.

Mówiłam ci już, że od ptaków możemy nauczyć się bardzo wiele, jak kochać się i pomagać sobie

wzajemnie. Dość popatrzeć na nich, jak one budują gniazdo, jak troszczą się o siebie i jak serdecznie zabiegają o swoje pisklęta. Jak cierpliwie wysiaduje samiczka na jajeczkach, troszcząc się o to, aby się one nie zaziębiły! A przecie tak łatwo sobie wyobrazić, że wolałaby ona polatać i cieszyć się swobodą. Ale nie myśli ona o sobie i poświęca się wyłącznie szczęściu dzieci swoich, zaś dzieci okazują najserdeczniejsze przywiązanie do rodziców. Widzisz tedy, że przy powstawaniu młodych ptaszków jest wszystko tak samo, jak przy powstawaniu młodych roślinek, tylko na nieco inny sposób. Gdy więc już wiesz, jak powstają nowe rośliny i młode ptaszki, przejdziemy teraz do tych zwierząt, które rozmnażają się inaczej niż rośliny, ryby i ptaki i u których młode, zanim przyjdą na świat, są cząstką ciała ich matki.

Z pośród takich zwierząt znasz już kota, psa, konia i krowę. Wszystkie te zwierzęta karmią swoje młode mlekiem, które tworzy się w ciele matki i jest ssane przez małe zwierzątko. Jak te zwierzątka mleko ssą, to widziałaś już u młodych kotków, piesków i cielątek. Ponieważ te zwierzęta mleko ssą, przeto nazywamy je zwierzętami ssącemi, a po łacinie nazywają się m a m m a l i a. Słowo to przypomina ci pewno słowo m a m a, którem małe dziecko nazywa swoją matkę. Trzeba ci wiedzieć, że łaciński wyraz mamma znaczy tyle co pierś. W piersi gromadzi się mleko i z niej czerpią je małe dzieci i małe zwierzęta.

Zapewno pomyślisz sobie, że u zwierząt ssących życie nie powstaje z jajka, jak u ptaków albo ryb, a nawet u roślin, których nasionka można wszak także nazwać jajkami. Ale i u tych zwierząt młode rodzą się z jajka, tylko że ich jajka nie są takie duże, jak jaja ptasie, a nawet znacznie mniejsze od jajek rybich. Jajeczka zwierząt ssących nie zostają znoszone do gniazd i wysiadywane jak u ptaków, lecz pozostają w ciele matki, dopóki młode nie rozwiną się należycie. Jajeczka te są takie malutkie, że bez powiększającego szkła nie można ich wcale ujrzeć, ale i te jajeczka muszą zostać zapłodnione, jeśli ma powstać z nich nowe życie. Ponieważ te jajeczka są takie malutkie, przeto może się zdarzyć, że takie jajeczko wypadnie z ciała matki i przepada. Ale jeśli zostaje zapłodnione, to pozostaje w ciele matki i zaczyna się rozwijać w osobnej skrytce ciała, którą Pan Bóg na to przeznaczył. W tej skrytce jajeczko przebywa i rośnic z dnia na dzień i z tygodnia na tydzień, aż wreszcie młode jest takie duże, że może zacząć prowadzić życie samoistne. Dopóki przebywa ono w ciele matki, dopóty jest odżywiane przez krew jej ciała, ale gdy już jest dość duże, to przychodzi na świat, czyli zostaje urodzone, jak się zwykle mówi. Ale i po urodzeniu młode jest jeszcze całkiem bezradne i przez długie tygodnie, a nawet miesiące potrzebuje bardzo troskliwej opieki matki, która karmi je mlekiem swej piersi.

U zwierząt niższych młode zaraz po urodzeniu albo niedługo po urodzeniu może zacząć troszczyć się o siebie, ale im wyższem jest dane stworzenie, tem dłużej trwa okres jego rozwoju i tem dłużej potrzebuje ono opieki rodziców. Najdłuższej opieki wymaga w swem dzieciństwie człowiek, bo jeszcze w ciągu długich miesięcy po odstawieniu od piersi, gdy już nie potrzebuje mleka matczynego i może spożywać inne pokarmy, matka musi opiekować się nim jak najtroskliwiej, bo bez niej mały człowieczek nie dałby sobie rady.

Już dawniej zastanawiałam się nieraz nad tem, dlaczego to tak jest, że młode u niższych zwierząt tak wcześnie zaczynają dawać sobie same radę, podczas gdy dziecko ludzkie jest zupełnie bezradne i bardzo długo potrzebuje wydatnej opieki i pomocy swoich rodziców. Później zrozumiałem, że w tej bezradności ludzkiego dziecięcia ukryty jest głęboki i piękny sens. Im wyższem mianowicie jest dane stworzenie i im wyższe zajmuje stanowisko śród innych stworzeń, tem dłuższej potrzebuje opieki i pomocy i tem dłużej trwa jego rozwój. Można to łatwo stwierdzić przy pomocy mnóstwa przykładów.

Ryby, węże i żaby są naprzykład stworzeniami dość nisko stojącemi śród wszystkich stworzeń świata. I tym niskim stworzeniom nie potrzebna jest żadna opieka rodzicielska. Wyżej stoją ptaki i oto ich młode potrzebują przez czas pewien, chociaż niedługi, opieki swoich rodziców, którzy

muszą karmić swoje pisklęta. Atoli pożywienie starych czy młodych ptaków jest jednakie i pisklę, które dopiero co wykluło się z jajka, jada to samo, co jedzą jego starzy rodzice.

Następne miejsce zajmują zwierzęta ssące. Ich młode nie zniosłyby pożywienia zwierząt dorosłych i karmione są mlekiem z ciała matki. Dlatego muszą przez czas dłuższy pozostawać w ścisłej jedności z matką, a mianowicie tak długo, dopóki nie mogą jadać tego, co jadają zwierzęta dorosłe i dopóki same nie umieją zdobywać dla siebie pożywienia. Wówczas matka odzwyczaja swoje dzieci od ssania mleka i porzuca je, aby nie troszczyć się o nie nadal.

Człowiek jest najwyższem stworzeniem śród wszystkich stworzeń ziemskich i dlatego dziecko ludzkie jest najbardziej bezradnem śród wszystkich młodych stworzeń. Noworodek ludzki nie mógłby sobie poradzić zgoła w niczem i musiałby zginąć, gdyby został pozostawiony samemu sobie. Widziałaś pewno, że braciszek twój nawet główki do góry podnieść nie może. Może on tylko główką kręcić, może poruszać nóżkami i rączkami, ale narazie nawet tego zrobić nie umiał, bo był zupełnie słabiutki. Ale ponieważ niezawsze będzie on takim bezradnym i słabym, zobaczysz niebawem, jak to on będzie zadzierał główkę do góry. Potem gdy okrzepnie jeszcze bardziej, zacznie siadać, a wreszcie spróbuje stawać na swoich małych nóżkach.

Nię odrazu się mu to uda, ale wkońcu nauczy się on nietylko chodzić, ale nawet biegać i skakać.

Tak długo musi uczyć się mały człowieczek tego, co mały konik umie już gdy ma zaledwie kilka godzin. Zanim wyrośnie mu pierwszy ząbek, upłynie kilka miesięcy, a stałych pokarmów nie będzie mógł otrzymywać przed upływem roku. A jak ostrożnie i troskliwie trzeba chodzić koło niego przez cały ten czas!

Naprawdę, mały człowiek jest ogromnie bezradny. Ma on takie same członki, jakie mają ludzie dorośli, ale nie wie nawet jak tych członków używać. Dopiero powoli zacznie dostrzegać, że ma nóżki i rączki, ale jeszcze dużo czasu upłynie, zanim zacznie się niemi posługiwać i niemniej dużo czasu potrzeba na to, aby nauczył się używać swoich oczu, uszu, noska, dotyku i smaku. Potem nauczy się myśleć, rozważać i postępować, a gdy już to wszystko umieć będzie, musi nauczyć się jeszcze jednej ważnej rzeczy, a mianowicie osądzania tego, co czyni, czy to jest dobre, czy złe, czy jest grzeczny, czy niegrzeczny.

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i postanowił, aby był panem świata. Ale na to wielkie zadanie musi się człowiek odpowiednio przygotować. W tym celu urządził Bóg wszystko tak, aby człowiek przez czas długi znajdował się pod opieką i kierownictwem ludzi starszych, którzy mają dużo doświadczenia i nauczyli się już dawno tego wszystkiego, czego mały człowieczek dopiero

uczyć się musi, aby stał się pożytecznym członkiem ludzkiej społeczności. Naturalnie że ci, którzy uczą i wychowują małego człowieka, muszą mieć dużo cierpliwości i wyrozumiałości, bo małe dziecko niezawsze słucha rad i napomnień ludzi starszych. To też tylko ci wychowawcy mogą sprostać swemu wielkiemu zadaniu, którzy dziecko kochają, a nikt nie może kochać dziecka tak serdecznie, jak jego właśni rodzice. Oni są też zawsze najlepszymi wychowawcami.

POGAWĘDKA SZÓSTA.

Wiesz już tyle, moje dziecko, że dzisiaj mogę wreszcie powiedzieć ci, w jaki sposób przychodzą na świat małe dzieci.

Słyszałaś pewno już nieraz o tem, że małe dzieci przynosi bocian. Jest to bajka, w której niema nic prawdziwego.

Badania naukowe pouczyły nas dokładnie o tem, jak się rzeczy naprawdę mają. Wiemy już na pewno, że małe dzieci powstają z jajka. To jajeczko jest atoli takie malutkie, że można je zobaczyć tylko przy pomocy szkła bardzo powiększającego. Ponieważ jest takie malutkie, nie ma ono też takiej twardej skorupy, jak jajko kury albo innego ptaka. Ale tak samo jak ziarnko nasienne rośliny albo jajeczko ptasie, ma ono swoje specjalne miejsce, w którem powstaje i w którem jest przechowywane.

Miejsce to znajduje się w ciele matki. Takie malutkie jajeczko może z tego miejsca wypaść niedostrzegalnie, nie powodując żadnej szkody ani nie przynosząc pożytku. Ale gdy takie jajeczko zostanie zapłodnione, pozostaje ono w ciele matki w małem naczyniu i rośnie powolutku w ciągu trzech kwartałów.

Prawda, że to jest cudowne? Ale jeszcze cudowniejszem jest to, że to małe jajeczko przemienia się stopniowo i powiększa. Zrazu jest ono takie malutkie, jak cząsteczka główki od szpilki, a stopniowo rozwija się tak znacznie, że z niego staje się małe dzieciątko, które waży nieraz osiem i dziesięć funtów. Wszystkie te przemiany dokonywują się w ukryciu w ciele matki. W tem ukryciu jest jajeczko zabezpieczone przed chłodem i wszelkiemi niebezpieczeństwami i matka spostrzega jak ono rośnie i rozwija się, a spostrzegając to, zaczyna kochać swoje dzieciątko zanim ono przychodzi na świat.

Tak więc, moje dziecko, każdy człowiek był niegdyś cząstką swej matki. Jej krew żywiła go tak samo, jak teraz krew twoja odżywia twoje ciało. Bo trzeba ci wiedzieć, że krew roznosi po całem cele pożywienie, a każda cząstka ciała bierze sobie z niej to wszystko, co jej jest potrzebne do odżywiania. Dzięki temu człowiek żyje i rośnie. Przed narodzeniem swojem dziecko nie może jeszcze jeść i pić i wytwarzać w sobie krwi do odżywiania swego ciała, ale część krwi, która wytwarza się w ciele matki dzięki temu, że matka je i pije, przedostaje się do ciała małego dzieciątka i odżywia je tak długo, aż z malutkiego jajeczka staje się krzepkie dzieciątko.

Może przyszło ci na myśl, że znajdując się w mojem ciele, mogłaś zginąć zanim zaczęłaś się rozwijać. Istotnie, mogło się było tak stać, gdyby

dobry Bóg nie był przysposobił pewnego miejsca w ciele każdej matki, w którem malutka istotka może bezpiecznie przebywać tak długo, dopóki nie rozwinie się zupełnie i nie potrzebuje obawiać się żadnych niebezpieczeństw, gdy miejsce to opuszcza, aby żyć życiem samodzielnem.

Będziesz pewno chciała dowiedzieć się, czy też wiedziałam, że jesteś już u mnie. Oczywiście, przez czas niejaki musiałam cierpliwie czekać, dopóki nie dałaś mi znać o sobie z całą pewnością. Ale pewnego dnia poczułam wyraźnie, jak gdybyś swemi malutkiemi rączynami pukała w ścianki swej malutkiej skrytki i jakbyś mi chciała powiedzieć: Mamusiu, oto jestem. I za każdym razem, gdy słyszałam i czułam to twoje pukanie, odpowiadałam ci: Dzień dobry, maleństwo moje, mamusia cię kocha. I starałam się wyobrazić sobie, jak też później wyglądać będziesz.

Przez trzy kwartały mieszkałaś sobie spokojnie w tym swoim malutkim pokoiczku i z każdym dniem stawałaś się większa. Ponieważ pragnęłam bardzo, abyś była szczęśliwa, przeto przez cały czas starałam się sama być szczęśliwą. Odżywiałam się też dobrze, abyś była mocna i krzepka. Starałam się być zawsze dobrą, uprzejmą, cierpliwą i dzielną, to jest taką, jaką pragnęłam mieć ciebie. Wiedziałam bowiem dobrze, że te wszystkie moje usiłowania wyjdą na dobre tobie, moje dziecko.

Mówiłam ci już, że małe dziecko w ciele matki żywione jest jej krwią, a teraz powiem ci w jaki sposób to się dzieje. Widziałaś już nieraz jak to ja zapiekałam jabłka w cieście. Gdy ciasto już było przygotowane, brałam kawałek i owijałam dokoła jabłka, a koniuszki ciasta ściskałam mocno, aby się trzymały. W podobny sposób skóra otaczała twoje małe ciałko, a w jednem miejscu zbiegały się jej końce, tworząc to, co nazywamy pępkiem. W tem miejscu przed urodzeniem twojem skóra przedłużała się w długi sznur, przy pomocy którego związana z ciałem mamusi i za jego pośrednictwem otrzymywałaś krew z jej ciała. Gdy nadszedł czas, w którym miałaś przyjść na świat, miejsce, w którem się znajdowałaś, otworzyło się z wielkim dla mnie bólem i oto przyszłaś na świat, czyli urodziłaś się, aby odtąd prowadzić życie własne. Gdy przyszłaś na świat, to ów sznurek, którym związana byłaś ze mną, został przecięty, a gdy miejsce przecięcia zagoiło się zupełnie, to na jego miejscu utworzył się na twojem małem brzuszku jakby supełek. Dołeczek ten nazywamy pępkiem. Gdy przyszłaś na świat i zrobiłaś pierwszy oddech, to krzyknęłaś głośno. Wtedy wiedziałam już, że żyjesz własnem życiem i zapytałam, czy jesteś chłopcem, czy dziewczynką. Gdy cię wykąpano i ubrano, przyniesiono mi cię do łóżka i położono w moje ramiona. Wtedy poraz pierwszy ujrzałam twarzyczkę tego dzieciątka, które już tak dawno kochałam, a którem

byłaś ty. Teraz pewno zrozumiesz, dlaczego cię tak kocham i dlaczego każde dziecko jest dla swej matki takiem drogiem. Bo właśnie każde dziecko jest częścią jej własnego ciała.

Ale dziecko jest zarazem także częścią ciała ojcowskiego. Jajeczko nie rozwinęłoby się w dzieciątko, gdyby nie zostało zapłodnione; tak samo jajeczko ptasie nie stałoby się ptaszkiem, gdyby nie było przedtem zapłodnione. Takie zapłodnienie dochodzi do skutku przez ojca. W jajeczku była niezawodnie siła życiowa i czekało ono tylko na sposobność, aby zacząć się rozwijać do samodzielnego życia, ale do tego potrzebowało osobnej siły, a siły tej nie byłoby posiadło, gdyby jej nie było otrzymało od ojca, który jedynie udzielić jej może.

Dopiero gdy jajeczko otrzymało tę siłę od ojca, przebudziło się ono do życia i zaczęło się rozwijać. Dzięki temu z jajeczka staje się z biegiem czasu dzieciątko, które potem przychodzi na świat, aby na nim żyć przez czas niejaki i otrzymać potem życie wiekuiste w niebie. Teraz zrozumiesz także, dlaczego ojciec tak kocha mamusię a mamusia ojca i dlatego dzieci ich są im tak drogiemi.

Jest powiedziane w Piśmie świętem, że ojciec i matka mają być jednem ciałem. Matka i ojciec powiadają o swojem dziecku: To jest moje dziecko. A każde z nich powiada tak słusznie, bo dziecko jest cząstką każdego z nich i należy w równej mierze do jednego i do drugiego.

Całej tajemnicy powstawania nowego życia pojąć ludzie nie mogą. Ale cała ta cudowna i tajemnicza sprawa powstawania nowego życia prowadzi do tego świętego i pięknego celu, aby rodzice między sobą i z dziećmi swojemi byli związani jak najściślej i nierozerwalnie.

POGAWĘDKA SIÓDMA.

W jednej z ostatnich pogadanek powiedziałam ci, moje dziecko, że człowiek powinien być wychowany ku temu, aby stał się prawdziwem dzieckiem Bożem. Używamy tego słowa bardzo często, ale nie zawsze zastanawiamy się nad tem, co ono właściwie oznacza. Nie ulega wątpliwości, iż Pan Bóg pragnie bardzo, abyśmy sobie ze znaczenia tego słowa dokładnie zdawali sprawę. Gdy ostatnio czytałam Pismo święte, znalazłam tylko w dwóch rozdziałach ewangelji Mateusza aż dwanaście miejsc, w których Chrystus mówi o Bogu jako o naszym Ojcu niebieskim. Ale i poza temi rozdziałami mówi o tem Chrystus bezustannie. Lecz wszystkie te słowa pozostają dla nas niezrozumiałemi, dopóki nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z tego, co to znaczy być ojcem. Oto w tem samem Piśmie świętem czytamy: „Jako ojciec zmiłowuje się nad dziećmi swojemi, tak Bóg zmiłowuje się nad tymi, którzy się Go boją.“ I zaraz powstaje w nas pytanie: W jaki to sposób ojciec zmiłowuje się nad dziećmi swojemi? Otóż każdy ojciec myśli bezustannie o swojem dziecku, troszcząc się, aby ono miało pożywienie, mieszkanie, ubranie, aby było zabezpieczone przed głodem i chłodem. Dalej stara się o to, aby dzieciom spra-

wić przyjemność gdy tylko może i jak może. Ojciec smuci się, gdy dzieciom coś dolega. Gdy dzieci chorują, ojciec czuwa nad niemi i stara się w każdy dostępny mu sposób, aby ich cierpienia łagodzić i przywrócić im zdrowie. Pomyśl tylko jak przyjemnie było ci, gdy podczas choroby twojej ojciec okazywał ci współczucie i starał się o twoje wyzdrowienie. Przypominam sobie, że gdy byłaś jeszcze bardzo malutka, a zrobiłaś sobie coś złego, to natychmiast biegłaś do tatusia, a gdy on cię pogłaskał, to zaraz było ze wszystkiem jak najlepiej.

A teraz pomyśl, czy to nie jest wspaniała rzecz, iż możemy powiedzieć o sobie, że Ojciec niebieski zmiłowuje się nad nami tak, jako zmiłowuje się nad dzieckiem swojem ojciec ziemski? Że zmiłowuje się nad nami nawet wówczas, gdy nie czynimy tak, jak on nam czynić każe. Pamiętam, że gdy byłam jeszcze całkiem małą dziewczynką, powiedziałam ojcu swojemu coś, co, jak on wiedział, nie było całkiem prawdziwe. Ojciec mój spojrzał na mnie wówczas takiem smutnem okiem, że aż się zdziwiłam, dlaczego jest taki smutny. Nie zrozumiałam go wtedy, ale dzisiaj rozumiem go całkiem dobrze. Ojciec mój zasmucił się tem, że byłam taka niemądra, iż zrobiłam coś, o czem wiedziałam, że to jest złe i że tego czynić nie należy. Pomyśl sobie tedy, jak często nasz Ojciec niebieski zasmuca się nad nami, gdy widzi, że dopuszczamy się rzeczy, o których on wie, że napełnią nas kiedyś smutkiem.

Ale Bóg nietylko zmiłowuje się nad nami, lecz pragnie nas także pocieszyć. Czytamy bowiem w Piśmie świętem: „Tak powiada Bóg: Jako człowieka pociesza matka jego, tak pocieszać chcę was Ja.“ A tutaj znowuż odrazu powstaje pytanie Jakże to pociesza matka dziecko swoje? Sama wiesz najlepiej, jak bardzo pociąga cię serce twoje ku mnie, gdy spotka cię coś złego, jak rzucasz się w moje objęcie i jak pragniesz, abym przytuliła cię do siebie. I naprawdę na całym świecie nie znaleźlibyśmy takiego miejsca, na którem byłoby dla nas tyle pociechy i współczucia, ile go znajdujemy na sercu matczynem.

To wszystko, co ci powiadam o miłości matczynej i ojcowskiej, daje nam pewne wyobrażenie o miłości Bożej, o miłości tego Ojca, który jest w niebie. Gdyby na świecie nie było ojców i matek, to nie rozumielibyśmy tego słowa o miłości Bożej. O tej miłości swojej ku nam nie mógł Bóg pouczyć nas lepiej, jak na przykładzie miłości naszych rodziców ziemskich.

Bóg chciał niezawodnie, aby znaczenie ojcostwa i macierzyństwa stawało się w życiu człowieka coraz jaśniejszem i coraz lepiej pojmowanem. Najprzód mamy u roślin ojców i matki, ale ci rodzice nic o swojem rodzicielstwie nie wiedzą. Istoty te nie odczuwają i nie działają według swej woli, ponieważ nie mają one takiej świadomości, jaką

obdarzeni jesteśmy my. Przypisujemy im ojcostwo i macierzyństwo, ponieważ nam w ten sposób wygodniej mówić o tych rzeczach; ale nie powinniśmy zapominać o tem, że rośliny same nic a nic nie wiedzą o związkach pokrewieństwa między sobą.

Najniższe zwierzęta mają wprawdzie wolność ruchów, ale miłości ojcowskiej i u nich nie dostrzegamy żadnej. Nieco wyżej, mianowicie u ptaków, jest pod tym względem o tyle lepiej, że ptaki troszczą się o swoje potomstwo. Choćby te małe stworzonka miały nie wiem jaką ochotę polatania dla przyjemności, to jednak, gdy w gniazdku są jajeczka albo pisklęta, nie opuszczają one tego gniazdka, ale czuwają nad tem, aby się ich jajeczkom albo pisklętom nie stało nic złego. Przez czas niejaki karmią ptaki swoje dzieci, nawet gdy dzieci te już umieją same latać. Jeszcze więcej troskliwości o młode widzimy u zwierząt ssących. Tu opieka jest wydatna i dość długa.

Nigdzie wszakże nie widzimy tyle serdecznego przywiązania do dziecka i troskliwej nad niem opieki, jak u ludzi. Ojciec i matka troszczą się o wszystko już naprzód, aby dziecko miało wszystko potrzebne, gdy tylko przyjdzie na świat. Rodzice człowieka nie budują wprawdzie gniazdka, ale za to zakładają i urządzają dom i starają się o to, aby ten dom był dla ich dzieci jak najbardziej przyjemnym. A gdy wreszcie przychodzi na świat malutkie dzieciątko, wówczas jest ono dla nich najdroższą na świecie istotą. Wiedzą oni, że

ta istota jest częścią ich ciała i że to oni dali jej życie.

Ale rodzice wiedzą jeszcze więcej, a mianowicie wiedzą oni, że dziecku swemu wraz z życiem dali swoje przymioty dobre i dali złe wady. Pamiętasz, co powiedziałaś mi pewnego razu, gdy byłaś uparta i nie chciałaś mnie usłuchać? Gdy cię napominałam, zapytałaś: „Mamusiu, czy nigdy nie bywałaś zła, jak byłaś mała?“ Odpowiedziałam ci: „Niestety, bywałam zła i dlatego teraz i ty stajesz się tak łatwo złą.“ Zastanowiłaś się nad tem i pytałaś mnie dalej: „A jak ja będę miała małą dziewczynkę, to ona także będzie zła, dlatego, że ja tak łatwo staję się złą?“ Odpowiedziałam ci, że będzie tak istotnie i cieszyłam się bardzo, że zadałaś mi takie mądre pytanie, a nie pocieszyłaś się naprzykład takiem słowem: „No to sama nie byłaś lepsza ode mnie.“

Bo są na świecie tacy ludzie, którzy swój gniew albo wogóle różne wady starają się wytłumaczyć tem, iż inni także są niedobrzy i że złe wady swoje otrzymali w spadku po rodzicach. Następnie postępują tak, jakby takie wady musieli na zawsze utrzymać i nie mogli rozstać się z niemi nigdy. Wogóle mówi się dzisiaj dużo o tem, że człowiek dziedziczy po swoich przodkach nietylko dobre, ale i złe strony. Jest to sprawa bardzo trudna, ale przypuszczam, że może już to i owo zrozumiesz z tego, a więc jutro powiem ci o tem coś więcej.

POGAWĘDKA ÓSMA.

Gdy mówiłyśmy o roślinach, powiedziałam ci o tej wielkiej zręczności człowieka, dzięki której odmienia i uszlachetnia on rośliny według swoich potrzeb i zamiarów. Gdy jesteśmy w ogrodzie i z podziwem spoglądamy na jakąś roślinę, widząc w niej wielkie dzieło Boże, wówczas moglibyśmy sobie powiedzieć z całą słusznością, że współtwórcą tej rośliny jest także człowiek, który z prostego dzikiego krzewu lub zioła wyhodował wspaniałe drzewko lub kwiat. Z małej polnej różyczki, kwiatka takiego niepozornego, wyhodowali ogrodnicy setki odmian róży i odmian ogromnie niepodobnych do siebie pod względem wielkości kwiatu, jego kształtów, barwy i woni. Wprawdzie nie możemy róży przemienić w georginje, ale z małej różyczki możemy przy odpowiednich zabiegach wyhodować wspaniałą dużą różę, wcale niepodobną do tej, z której ona powstała. Możemy zmieniać barwę kwiatu, wpływać na jego kształt i woń i wogóle osiągać wielkie mnóstwo odmian. Bardzo dużo ludzi zajmuje się wyłącznie hodowaniem i to nietylko kwiatów, lecz także drzew owocowych, warzyw, a przedewszystkiem zwierząt domowych. Dokonywują oni różnych prób i doświadczeń, tracąc na to dużo czasu i pie-

niędzy, ale gdy dzięki zabiegom swoim osiągają jakąś korzystną odmianę, to zarabiają na tem bardzo dużo.

Jak powiedziałam, człowiek hoduje nietylko rośliny, lecz i zwierzęta, a mianowicie pielęgnuje w zwierzętach te przymioty i właściwości, które mu są dla jego celów potrzebne i przydatne. Jeśli hodowca chce naprzykład wyhodować gatunek koni bardzo szybko biegających, to stara się o to, aby ojcem i matką były takie konie, które wyróżniają się szybkim biegiem. Nie można się dość nadziwić, gdy się czyta, jak wiele pod tym względem zdołali hodowcy osiągnąć.

Hodowcy ptaków domowych umieją osiągnąć najróżniejsze odmiany ptactwa domowego, różniące się od siebie upierzeniem, barwą, wielkością. Gdy się hodowcy udaje osiągnąć jakąś niezwykłą odmianę, to każe sobie za nią płacić bardzo wysokie ceny. Niedawno czytałam ogłoszenie, że jest do sprzedania jakiś niezwykle ładny kot. Cena była wyznaczona bardzo wysoka. Widzisz z tego, że hodowanie zwierząt nie jest bynajmniej czemś niezwykłem, ale że stało się jednym z licznych zawodów, jakim oddają się ludzie.

Gdy zastanawiamy się nad temi wielkiemi wynikami, jakie osiągnięte zostały przez hodowców roślin i zwierząt, bezustannie uszlachetnianych i poprawianych, to odrazu przychodzi nam na myśl, czy i człowiek nie mógłby zostać uszlache-

tniony przy pomocy odpowiednich zabiegów. Może się zdziwisz, że tobie małej dziewczynce mówię o tem. Mogłoby ci się wydawać, że cię takie rzeczy nic nie obchodzą. Ale powiadam ci, moje dziecko, że jest to rzeczą bardzo ważną, abyś o tem wiedziała. Przecież tyle już rozumiesz, aby wiedzieć, że gdyby każda mała dziewczynka dzisiejsza pamiętała stale o sobie, aby była dobra, mądra, szlachetna, posłuszna, aby nie miała żadnych wad fizycznych i duchowych, to w niedługim czasie wszystkie kobiety na świecie byłyby zdrowe, piękne i dobre. I nietylko kobiety, ale wogóle wszyscy ludzie, których matkami dziewczynki te staną się kiedyś. Byłoby wtedy na świecie daleko lepiej, niż jest obecnie. Gdybym w dzieciństwie swojem była o tych wszystkich sprawach więcej wiedziała i gdybym była starała się usilnie być lepszą, zdrowszą, mądrzejszą, nie czynić rzeczy złych, to ty i wszystkie moje dzieci wogóle byłyby daleko lepsze, niż są obecnie. Bowiem z błędów swoich przekazałam ci akurat tyle, ile z dobrych przymiotów swoich. Mogłam była dobre przymioty swoje spotęgować, a złe pomniejszyć, gdybym się o to była starała już od najwcześniejszego dzieciństwa.

Jeśli ktoś, umierając, pozostawia mienie swoje dzieciom lub krewnym swoim, to tę pozostałość po nim nazywamy dziedzictwem. Ale rodzice przekazują swoim dzieciom dziedzictwo nietylko w mieniu materjalnem. Ty naprzykład odziedzi-

czyłaś po mnie swój żywy temperament i zdolność szybkiego pojmowania. Masz moje włosy i moje oczy. Po ojcu odziedziczyłaś kształt głowy, nos, czoło i jego kształt rąk. Po nim odziedziczyłaś także swoje zamiłowanie do muzyki i wytrwałość we wszystkiem. Przed kilku dniami wyraziłaś zdziwienie, że niektóre przyjaciółki twoje tak nie lubią ćwiczyć się na fortepianie, podczas gdy tobie sprawia to tyle przyjemności. Twój dziadek opowiadał mi nieraz, że ojciec twój, jako mały chłopiec całemi godzinami uczył się grać na starej harmonji, tak że domownicy już tego słuchać nie mogli. Ojciec twój nauczył się grać na niej bardzo ładnie, ale to jest tutaj rzeczą podrzędną. Wytrwałość jego, jaką okazywał dotąd we wszystkiem, jest niezawodnie przymiotem bardzo ważnym. Ten przymiot odziedziczyłaś po nim i za to powinnaś mu być bardzo wdzięczna. Bo gdyby nie był sobie przyswoił tego przymiotu w dzieciństwie, to nie byłby go mógł przekazać tobie.

Jest to myśl bardzo doniosła, ale i ty możesz ją już zrozumieć, że małe dzieci dzisiejsze mogą się w bardzo znacznej mierze przyczynić ku temu, aby ludziom przyszłym było na świecie lepiej, niż jest dzisiejszym. Powiada Pismo święte, że już w dziecku ujawnia się to, co będzie niegdyś w człowieku dorosłym; i rzeczywiście, można powiedzieć, że małe dziecko przez swoje postępowanie decyduje o tem, jakiem będzie ono w przyszłości i jakiemi będą jego dzieci.

My, ludzie dorośli, staramy się wszelkiemi siłami uczynić świat lepszym, ale czasy, w których mogliśmy w tej sprawie wykonać najwięcej, to czasy naszej minionej młodości i naszego dzieciństwa. Pomyśl sobie coby to było, gdyby od dzisiaj wszystkie dzieci stały się grzecznemi, pracowitemi, prawdomównemi i szczeremi. Wówczas wszyscy ludzie, którzy wyrosną z tych małych dzieci, byliby takimi samymi, posiadaliby wszystkie te cenne przymioty, a potem znowu dzieci ich posiadałyby takie same, albo jeszcze lepsze przymioty. Jest tedy chyba dość jasnem, że najlepszą drogą do postępu i naprawienia świata jest naprawianie samego siebie, a mianowicie naprawianie już w najwcześniejszem dzieciństwie. Powinni to robić wychowawcy dzieci, ale w bardzo znacznej mierze mogą to czynić sameż dzieci.

Tak więc możesz już sama zacząć pracować nad naprawieniem świata i wychowywać się tak, jak gdybyś była swoją własną małą córeczką. Z pewnością łatwo możesz wyobrazić sobie tę córeczkę taką, jaką chciałabyś ją mieć. Napewno życzyłabyś sobie, aby twoja mała dziewczynka była posłuszną i grzeczną dla ciebie i uprzejmą dla każdego. Jeśli więc dostrzegasz w sobie jakieś błędy i wady, wówczas możesz niejako samą siebie odprowadzić gdzieś na bok i powiedzieć do siebie: „Słuchaj-no, moja kochana, jeszcze wcale nie jesteś podobna do tej małej dziewczynki, jaką miećbym chciała. Trzeba się koniecznie zmienić i poprawić.“ Jestem przekonana, że takie napomnienie przydałoby ci się bardzo.

Gdybym w twoim wieku była wiedziała to wszystko, co ci obecnie mówię, to przez pracę nad samą sobą byłabym ci na pewno ułatwiła wychowanie samej siebie. Niestety, sposobność ta minęła dla mnie bezpowrotnie. Gdy już byłaś urodzona, nie mogłam dać ci nic innego, jak ci dałam. Jedynem, co dla ciebie jeszcze zrobić mogę, jest to, dopomóc ci do wyzbycia się tych wszystkich wad, jakie otrzymałaś w spadku po mnie. Jeśli zaś uda ci się wyzbyć się twoich błędów, to tem łatwiej będzie się żyło twoim dzieciom, gdyż nie przekażesz im tylu wad, ile ich tobie przekazałam ja. Dzieci twoje odziedziczą po tobie to, co ty dopiero musisz zdobywać.

Myślałam sobie kiedy, jak też byłoby na świecie, gdyby wszyscy ludzie byli jeszcze takimi, jakimi stworzył Bóg Adama i Ewę. Nie byłoby wówczas ojców i matek, nie byłoby ciotek, które mogłabyś odwiedzać, nie byłoby też wujów, którzy obdarowywaliby cię ładnemi zabawkami i książeczkami i którzy zabieraliby cię z sobą na wycieczki, nie miałabyś dziadków i babek, nie miałabyś urodzin z prezentami i uciechami, nie byłoby na świecie wesel, nie byłoby braciszków i siostrzyczek, zabawek, piosenek nad kołyską, zabaw dziecięcych i uciech. Taki świat byłby bardzo smutnym światem; żyliby na nim tylko ludzie dorośli, i to w dodatku ludzie, którzy nie byliby z sobą spokrewnie-

ni. Współczujemy tym wszystkim, którzy muszą żyć samotni bez krewnych i przyjaciół. Ale jakby to było na świecie, na którym istnieliby sami dorośli ludzie nie spokrewnieni z sobą! Każdy myślałby tylko o sobie i każdy starałby się zdobyć jak najwięcej dla siebie, nie oglądając się na innych.

Bóg stworzył ludzi jako mężczyznę i kobietę, jak czytamy w Piśmie świętem, a na tem, jak wiemy, opiera się całe szczęście świata, radość i zadowolenie wszystkich. Aby stworzyć takie szczęście, musimy sami pamiętać o sobie, dbać o to, abyśmy się zachowali czystymi na duchu i na ciele, abyśmy na życie łączące mężczyznę z kobietą spoglądali jak na coś świętego.

Dlatego wszelkie dokuczania i żarciki na tym punkcie są mi wstrętnemi. Słyszymy nieraz, jak ludzie dorośli żartują sobie z dzieci i powiadają do nich naprzykład: „Ależ ty jesteś zakochany, czy zakochana w tej czy w tym.“ Zdaje mi się, że żarty takie są czemś bardzo niełądnem i niestosownem, bo jest to podobne do drwinek z rzeczy świętych, o których należy mówić tylko poważnie i z szacunkiem. Dzieci nie mogą się przecie ani zakochywać, ani żenić. Mogą być dobrymi przyjaciółmi i kolegami, ale dopóki nie dorosną, nie powinny nawet myśleć o tem, aby się w sobie zakochywać. Przecież miłość jest czemś, co można nazwać najwznioślejszem i najświętszem na całym

świecie; już choćby dlatego, że na niej opiera się dom rodzinny, dom, w którym żyje mąż z żoną i dzieci z kochanymi rodzicami. O rzeczach świętych nie należy przeto wypowiadać uwag żartobliwych i nieprzystojnych.

POGAWĘDKA DZIEWIĄTA.

Pewien wielki kierownik państwa angielskiego powiedział kiedyś: „Naród zdrowy, to naród bogaty.“ Lecz oto zdrowie narodu zależy od zdrowia poszczególnych ludzi, a zdrowie tych poszczególnych ludzi w znacznej mierze zależy od tego, co ci ludzie zrobili dla swego zdrowia jako małe dzieci i jako dorastający młodzieńcy. Dzisiejsze dzieci decydują więc o tem, jakim będzie nasz naród w przyszłości, to jest czy będzie zdrowym, czy też takim nie będzie. Z tego widać, jak ogromnie doniosłą jest ta wiedza, która naucza nas jak ma być pielęgnowane i zachowywane zdrowie każdego poszczególnego człowieka, oraz o tem, co podważa i niszczy zdrowie człowieka.

Zostało dowiedzione ponad wszelką wątpliwość, że corocznie w każdym kraju umierają setki tysięcy ludzi na różne choroby, których można było uniknąć. Jakież to są choroby, których ludzie mogliby uniknąć? Niejednej choroby można uniknąć przez zachowywanie pewnych przepisów zdrowotnych. Ale człowiek musi poznać te przepisy i stosować się do nich, zanim przez pewne zaniedbania zawini chorobę. Od czasu, gdy popsułaś sobie żołądek przez nadmierne spożywanie słodyczy, posiadłaś własnem doświadczeniem jednę

z cennych reguł zachowania zdrowia i jeśli jeszcze kiedykolwiek zachorujesz z tej samej przyczyny, to za zdrowie swoje będziesz odpowiedzialna ty sama. Kiedy innym razem, pomimo przestróg moich, brodziłaś po zimnej wodzie i zaziębiłaś się mocno, to znowu nauczyłaś się czegoś i odtąd wiesz, jak należy zapobiegać zaziębieniu.

Jest rzeczą ogromnie ważną, abyśmy już jako dzieci uczyli się poznawać wartość zdrowia i dbać o jego utrzymanie, przez unikanie wszystkiego, co może zdrowiu szkodzić. Zdrowie ciała jest bardzo ważnem dla zdrowia duszy, ponieważ dusza nasza komunikuje się ze światem zewnętrznym przy pomocy ciała. Nasze ciało jest widzialnym domem niewidzialnej duszy, a jak ci już powiedziałam, dom ten jest zbudowany w sposób iście cudowny: ma on swoje okna, ma drzwi i podzielony jest jakby na różne pokoje. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, jak ogromną wartość przedstawia ten dom. Masz tylko jeden taki dla swojej duszy i on musi ci wystarczyć tak długo, jak długo żyjesz na świecie. Nie możesz go nikomu sprzedać lub podarować, a jeśli zostanie przez ciebie uszkodzony lub zniszczony, to będziesz musiała mieszkać w domu zniszczonym aż do końca życia. Z tego wynika dość jasno, jak bardzo powinnaś się troszczyć o utrzymanie tego domu w stanie dobrym, dbając o to, aby żaden organ i żadna część ciała nie została uszkodzona przez kogoś lub przez ciebie samą.

Masz tylko dwoje oczu i dlatego dbać musisz, aby te oczy do końca życia były zdrowe i mocne. Widziałam już nieraz, jak ludzie przy niedostatecznem oświetleniu czytywali, niszcząc przez to swoje oczy tak lekkomyślnie, jak gdyby nic nie było równie łatwem, jak kupienie sobie pary nowych oczu. Nie powinnaś nigdy dotykać oczu palcami albo pozwolić innym, aby to czynili. Być może, iż nawet nie myślisz czynić coś podobnego, ale ja znałam taką dziewczynkę, która miała zwyczaj rozszerzania oczu i osuwania kącików ust palcami, aby innych ludzi pobudzać do śmiechu. Wykrzywiała w ten sposób całą swoją twarz i stała się bardzo brzydką.

Niektóre dzieci ze zbytków wtykają sobie do uszu patyczki, słomki lub kamyki. Tego stanowczo czynić nie wolno. Każdy organ swego ciała powinnaś uważać za coś świętego i nietykalnego. Nietylko oczy i uszy, ale także narządy płciowe powinny być szanowane i ochraniane. Ich także nie wolno dotykać rękoma i nie można pozwalać, aby dotykał ich ktokolwiek. Czasem dziewczynki przyzwyczajają się do bawienia się niemi, ponieważ sprawia im to pewną przyjemność. Być może, iż takie dziewczynki nie wiedzą wcale, że dopuszczają się czegoś niewłaściwego, ale czują one doskonale, że czynią rzeczy niedobre i że trzeba wstydzić się za to, gdyż zawsze szukają samotności, aby oddawać się temu przyzwyczajeniu. Wyobrażają sobie one, że tego nikt nie dostrzeże i nikt się o tem nie dowie. Ale mylą się one, gdyż widać to całkiem jasno na ich twarzach.

Niedawno czytałam, co pewien znakomity lekarz powiedział o tem bardzo złem przyzwyczajeniu. Wyraził on przekonanie, że ból w krzyżu, kłócie w boku, słabość stosu pacierzowego, nerwowość, osłabienie ciała, bladość twarzy, zapadłe oczy i tym podobne objawy bywają niechybną oznaką takiego złego nałogu. Powiada on, że można prawie zawsze poznać, gdy dziewczynka zaczyna oddawać się takim zabawkom, czyli kalaniu swego ciała, jak to się nazywa, a mianowicie po raptownem pogorszeniu się stanu zdrowia i po zmianie w całem zachowaniu i postępowaniu. Zamiast być zadowoloną, uprzejmą, grzeczną i łagodną, staje się taka dziewczynka kapryśną, gburowatą i upartą. Traci ona pamięć i nie może uczyć się już tak dobrze, jak uczyła się dotąd. Czasem staje się bardzo hałaśliwą i podnieconą i zapomina o tem, że panienka powinna być zawsze skromną i cichą. Często traci taka dziewczynka energję i właściwą wiekowi swemu żywość. Zaczyna ona mieć nienaturalne zachcianki, lubi musztardę, pieprz, ocet i wszystko, co ma ostry smak i czego naogół normalne dziewczynki nie lubią. Wiele innych rzeczy powiada jeszcze ów lekarz o takich dziewczynkach, ale wszystkiego wyliczać nie sposób. Widzisz z tego dość wyraźnie, jak drogo płaci się za taką wątpliwą przyjemność ulegania złemu przyzwyczajeniu.

Zawsze jest daleko łatwiej przyzwyczaić się do czegoś złego, niż się później odzwyczaić. Dlatego dla małej dziewczynki jest zawsze najlepiej pilnować się i nie przyzwyczajać się do niczego złego. Wówczas nie dochodzi nigdy do żadnych złych przyzwyczajeń. Dziewczynka, która nauczyła się spoglądać na swoje ciało jako na coś świętego, nie popadnie nigdy w takie brzydkie przyzwyczajenia, nie nadużyje żadnego ze swoich organów, których przeznaczenie jest wysokie i święte, i nie narazi swego zdrowia.

Gdy wychodzimy między ludzi, ubieramy się starannie, myjemy się, czyścimy zęby i paznokcie, ale wszystkiego tego nie robimy przy innych ludziach, lecz w pokoju sypialnym, gdzie nas nikt nie widzi. Nie ukrywamy się z tem dlatego, aby to miało być czemś nieprzyzwoitem, ale dlatego, że pewne rzeczy uchodzą za niestosowne do załatwiania ich w towarzystwie innych ludzi.

Do pokoju wstawiamy fortepian, ale nie wstawiamy tam kubła z pomyjami, chociaż wiadomo nam, że posiadanie takiego kubła w kuchni jest może daleko ważniejszem, niż posiadanie fortepianu w pokoju. Kuchnia musi być czysta, bo od stanu jej czystości zależy zdrowie domowników, ale co jest dobrem w kuchni, to niekoniecznie musi być dobrem w pokoju. Dla gości swoich nie nakrywamy stołu w pralni, chociaż wiemy bardzo dobrze, że pralnia jest bardzo ważna i potrzebna w każdym domu, aby bielizna była czysta. Nie mówimy też

o praniu bielizny jako o czemś nieprzyzwoitem i nagannem, chociaż pranie bielizny nie należy do spraw przyjemnych i miłych. To samo można powiedzieć o pewnych sprawach cielesnych, które przez ludzi przyzwoitych i dobrze wychowanych wykonywane są w ukryciu.

Do jedzenia zbieramy się, oczywiście, wszyscy razem i jadamy w towarzystwie. Wiemy, że jeść trzeba, aby ciało nasze zachowało siłę. Jedzenie, które wkładamy do ust, przechodzi do żołądka i kiszek, które strawiony pokarm wsysają. W ten sposób pokarm dostaje się do krwi, która poszczególne jego części przyjmuje i zanosi do tkanek, w których zamieniane one zostają na ciało. Ale nie wszystko, co zjadamy, zostaje przez organizm zużyte. Pewna część pokarmów pozostaje nie spożytkowana i ta część ich musi zostać wydalona z ciała, podobnie jak z kuchni zostają wydalone łupiny jabłek, kartofli lub wogóle różne odpadki do jedzenia nieprzydatne. Jest bardzo ważnem, aby to wydalanie odbywało się codziennie punktualnie, aby w ciele nie przebywało nic nieczystego. To jest prosta zasada czystości. Odżywiamy się nietylko pokarmami stałemi, ale także napojami, jak woda, mleko lub takie pokarmy, które zawierają bardzo dużo wody. Oczywiście, że nie wszystka woda zostaje w organizmie i znaczna część jej musi być także wydalona z organizmu. Otóż te wydalania muszą odbywać się regularnie, aby nie powstawały zaburzenia. Mała porządna

dziewczynka musi o tem wszystkiem myśleć sama, tak jak jej matka myśli o tem, aby mieszkanie znajdowało się w porządku. Gdy mała dziewczynka załatwia porządnie te wszystkie sprawy, to załatwia je dyskretnie i nigdy w obecności osób innych.

Dzieci udają się częstokroć w towarzystwie innych dzieci do pewnych miejsc i prowadzą tam rozmowy, których lepiej prowadzić nie należy. Młoda panienka, która dba o obyczajność i przyzwoitość, nie zgodzi się nigdy na to, aby ktośkolwiek mówił do niej o jakiejkolwiek części ciała inaczej, niż w sposób poważny i przyzwoity. A gdyby inna jakaś dziewczynka zaczęła rozmowę o czemś takiem, czego przyzwoita panienka nie mogłaby słuchać w obecności matki, to najlepiej, gdy odrazu powie: „Proszę lepiej nie mówić o takich rzeczach. Zapytam matkę swoją i ona objaśni mnie najlepiej. Matka mówi mi o wszystkiem, co mi wiedzieć potrzeba i umie mi o tem powiedzieć tak, jak to wypada i jak jest dla mnie najodpowiedniej. Ja mam różne tajemnice ze swoją matką, ale nie chcę ich mieć z innemi dziewczynkami."

Zdaje mi się, że więcej nie potrzebuję mówić z tobą o brzydkich nawyknieniach i przypuszczam, że będziesz odtąd zawsze pamiętała o tem, że ciało twoje jest pięknym domem, w którym mieszka dusza twoja, a nawet że jest świątynią, w której przebywa Bóg i dlatego nigdy nie pozwolisz, aby ktoś w twojej obecności używał nieładnych słów,

lub abyś sama przyswajała sobie złe przyzwyczajenia. Chciałabym, abyś zawsze pamiętała o słowach apostoła Pawła, który powiada; „Zali nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha świętego w was, którego macie od Boga i że nie należycie do samych siebie? Jesteście drogo kupieni. Oddajcie tedy cześć Bogu w ciele swojem."

POGAWĘDKA DZIESIĄTA.

Apostoł Paweł nazywa ciało świątynią. W dzisiejszej mowie potocznej powiedzielibyśmy, że ciało jest kościołem. Wiesz chyba, jak świętem miejscem jest kościół. Gdy jesteśmy w kościele, to sami odczuwamy potrzebę zachowywania się w nim przystojnie. Lecz kościół jest dziełem rąk ludzkim, podczas gdy ciało jest dziełem Boga i o tyle wyższem jest od kościoła. Dlatego musimy swoje własne ja szanować i cenić, to znaczy mieć nietylko miłość własną, ale i szacunek dla siebie.

Oczywiście nauka Chrystusa potępia miłość własną, jeśli ona wyraża się w brzydkim egoizmie. Miłość własna wyraża się czasem w próżności i w pysze. Takiego egoizmu wystrzegać się trzeba. Ale nie jest to niskim egoizmem, gdy ktoś myśli o sobie z szacunkiem dlatego, iż wie, że ciało jego jest dziełem Boga, a dusza obrazem Bożym, zarazem zaś pamięta, że jest człowiekiem, za którego umarł Chrystus.

Księżniczkę wyobrażasz sobie z pewnością jako odzianą w najwspanialsze suknie i ustrojoną najcenniejszemi klejnotami. Ty zaś jesteś córką Króla królów i dlatego odzienie twoje musi być jeszcze daleko wspanialsze, niż strój księżniczki, która jest wszak tylko córką ziemskiego króla. Takim strojem wspaniałym jest twoje ciało. I rzeczywiście ciało twoje jest tylko odzieniem, gdyż prawdziwa istota twoja to dusza, która czuje i myśli. Dla niej ciało jest tylko przyodziewkiem, które Ojciec niebieski dał ci i które jego moc utrzymuje w stanie nieskazitelnym.

Gdybyś na kawałeczek ciała spojrzała przez mikroskop, to spostrzegłabyś, że składa się ono z drobniuteńkich cząsteczek, które nazywamy komórkami. Każda z tych komórek żyje przez czas określony. To, co przez sprawy życiowe, pracę fizyczną czy umysłową zostaje zużyte, to uzupełnia się przez pożywienie, które przyjmujemy. Pożywienie zostaje przemienione w płyn, który doprowadzony do naczyń krwionośnych, sam zamienia się w krew i dociera przy obiegu krwi do każdej części ciała.

Jeśli odżywiasz się odpowiednio, to we krwi twojej znajduje się to wszystko, co potrzebne jest do odbudowy kości, mięśni, nerwów i wszystkich innych organów, które biorą z krwi to, co im jest potrzebne do odbudowy części zużytych. Dlaczego ciało musi być odbudowywane? Oto poprostu dlatego, że jest ciałem żywem. Naprzykład biegasz i bawisz się. Pracujesz i myślisz. Każda z tych czynności odbywa się kosztem pewnej części materji cielesnej, która zostaje zużyta, a na miejsce zużytej musi być dostarczona materja nowa i świeża.

Ale co dzieje się z częściami ciała zużytemi? Czy pozostają one w ciele? Nie pozostają, ale w różny sposób zostają z ciała wydalone. Pewna część tych produktów zużytych zostaje wydalona w postaci stałej przez kiszki. Za pośrednictwem pęcherza zostaje wydalona z ciała woda zużyta. Inne produkty zużycia zostają w sposób niedostrzegalny wydalone z organizmu przy pomocy płuc i skóry. Zdziwisz się niezawodnie, gdy ci powiem, że w przeciągu 24 godzin skóra wydziela z ciała więcej części zużytych, niż kiszki. To poucza nas, jak ważną jest rzeczą częsta kąpiel. Cała powierzchnia skóry usiana jest małemi otworkami, czyli porami, a te otworki nie powinny być nigdy zatkane, jeśli mamy zachować dobre zdrowie. Jeśli pozwalamy na to, aby części zużyte gromadziły się na powierzchni skóry, to pory zostają zatkane i wtedy nawiedza nas uczucie niezadowolenia i ociążałości. A więc należy dbać o czystość ciała wewnątrz i zewnątrz. Następnie dbać trzeba o to, aby ciało otrzymywało odpowiednie pożywienie, to jest takie, z którego może ono budować kości, mięśni, nerwy. Mleko, jajka, kasza owsiana, czysta mąka pszenna, owoce, spełniają to zadanie najlepiej. Dużo dzieci jest chorowitych, a to dlatego, że spożywają tak dużo słodyczy i wogóle rzeczy niestrawnych. Dzieci takie byłyby zupełnie zdrowe, gdyby otrzymywały pożywienie proste a pożywne i gdyby je przyjmowały regularnie w pewnych określonych godzinach.

Dla małej dziewczynki jest rzeczą równie ważną, aby utrzymała się przy dobrem zdrowiu, jak dla kobiety dorosłej. I dlatego już od najwcześniejszych lat powinna ona uczyć się żyć tak, aby wiedziała, co dla utrzymania zdrowia czynić i czego wystrzegać się należy. Jeśli człowiek ma być szczęśliwy i ma wydatnie pracować, to musi być zdrowym nietylko niekiedy, ale zawsze. Być zdrowym, to znaczy mieć wszystkie organy w należytym porządku, aby spełniać mogły swoje ważne zadanie.

Całe ciało musi być stale guntownie oczyszczane i tylko w tym razie i dla tego celu wolno ci dotykać jego części. Gdy mała dziewczynka nie dba należycie o wewnętrzną czystość ciała, to nieczystość gromadzi się w kiszkach i zamiast zostać wydaloną, zanieczyszcza ciało. W tych nieczystościach zalęgają się często małe robaczki, które następnie przedostają się do innych organów i powodują w nich niemiłe swędzenie. Gdy takie małe robaczki przedostają się do innych części ciała w dolnych okolicach brzucha i powodują nieznośne swędzenie, to niektóre małe dziewczynki drapią się w miejscu swędzącem rękoma i przy tej sposobności nabierają tych brzydkich przyzwyczajeń, o których mówiłam ci wczoraj wieczorem. Jeśli zaś mała dziewczynka spożywa tylko pożywienie proste i zdrowe i jeśli dba przy tem o codzienne regularne wypróżnienia kiszek, a jednocześnie pamięta o czystości zewnętrznej wszystkich

swoich organów, to uniknie różnych przykrych przypadłości, nie nabawi się owych swędzących robaczków, a tem samem ustrzeże się od pokusy i niebezpieczeństwa.

Od zdrowych pokarmów przechodzę do zdrowych napojów. Najlepszym napojem dla naszego organizmu jest woda, o ile naturalnie jest ona czysta i dobra. W owocach spożywanych otrzymuje nasz organizm także bardzo dużo wody, a mleko składa się także w przeważnej części z wody. Te trzy postaci płynów są dla naszego organizmu i dla naszego zdrowia najzupełniej wystarczającemi. Herbata i kawa, to napoje szkodliwe, osobliwie dla małych dzieci. Napoje te dają nam takie wrażenie, jak gdybyśmy byli spożyli coś krzepiącego i pożywnego, podczas gdy naprawdę rzeczy te nie dają organizmowi żadnego pożywienia i nie pokrzepiają go wcale. Są to środki pobudzające i jako takie wywołują one wrażenie miłego ożywienia, ale to ożywienie jest tylko pozorem siły. Dzieciom potrzebne jest pożywienie prawdziwe, bo dzieci rosną i organizm musi mieć dużo zdrowego materjału do budowania ich młodego organizmu. Dlatego dla dzieci jest bardzo szkodliwem, gdy otrzymują takie pożywienie, które niby to syci, ale w gruncie rzeczy nie daje organizmowi potrzebnego materjału do odbudowywania ciała. Zawsze mi żal tych dzieci, które pijają kawę lub herbatę.

Pamiętasz jeszcze jak to twój dziesięcioletni

kuzynek Staś miewał zawsze dotkliwe bóle głowy, jeśli na śniadanie nie dostawał filiżanki mocnej kawy? Jego matka nie chciała się dać przekonać, że to właśnie kawa powodowała te bóle głowy, bowiem nerwy przyzwyczajone do tej podniety, domagały się jej stale. Jestem przekonana, moje dziecko, że zawsze pozostaniesz wierną wodzie i mleku i nie będziesz sięgała po napoje, które są dla każdego szkodliwą trucizną. A jeśli jako mała dziewczynka nie przyzwyczaisz się do spożywania herbaty i kawy, to później bardzo łatwo obejdziesz się bez tych rzeczy i zyskasz na tem ogromnie dużo. Bardzo to jest niemądre, że w dzieciństwie naszem przyzwyczajamy się do różnych rzeczy szkodliwych.

Podczas podróży swoich widywałam ludzi, którzy żadną miarą nie mogli obyć się bez gorącej herbaty i kawy, podczas gdy ja dzięki dobremu przyzwyczajeniu obywałam się bez tych rzeczy zupełnie dobrze, a zimne śniadanie wystarczało mi całkowicie. Szklanka czystej zimnej wody albo w razie najlepszym kubek mleka zaspakajał moje potrzeby najzupełniej, bo byłam do tego przyzwyczajona. Naturalnie, że podczas podróży byłabym także najchętniej otrzymała coś ciepłego, ale jeśli tego nie było, to mogłam się obyć zupełnie dobrze i nic mi to nie szkodziło. Czyż zresztą nie jest to smutnem, gdy człowiek staje się niewolnikiem jakichkolwiek przyzwyczajeń? Jakież to piękne, gdy człowiek nauczy się panować nad

swojem ciałem i nie dopuszcza do tego, aby ciało panowało nad nim. Mądrą jest tylko ta dziewczynka, która przyswaja sobie jedynie takie przyzwyczajenia, które nietylko że nie czynią z niej niewolnicy, ale przeciwnie, pozwalają jej być zawsze i wszędzie panią samej siebie.

Napoje, zawierające alkohol, są ci nieznanemi, a już ci mówiłam, że zawierają one truciznę. Wiesz, że alkohol znajduje się w piwie, wódce, w likierach i koniaku i dlatego nie powinnaś nigdy pijać tych rzeczy.

Niektórzy ludzie przygotowują sobie wszelakie napoje w domu i mniemają, że niema w nich alkoholu, ponieważ nie naleli go do tych napojów. Ale alkohol wytwarza się sam przez się i znajduje się we wszystkich tych napojach, które poddaje się fermentacji. O niebezpieczeństwie spożywania alkoholu słyszałaś zapewne już w szkole to i owo. Dla tej szkodliwości unikamy wszystkich napojów zawierających alkohol, a także nie spożywamy pokarmów, do których bywa on dodawany w takiej lub innej postaci.

Niektórzy lekarze powiadają nam, że obecnie nie trzeba alkoholu używać nawet jako środka leczniczego, ponieważ istnieje mnóstwo rzeczy, które mogą zastąpić go zupełnie, a przytem nie są tak szkodliwemi, jak właśnie alkohol. Bardzo wiele leków wyrabianych jest jeszcze na alkoholu i dlatego ludzie rozumni robią bardzo dobrze, że takich leków unikają. Może ci się zdarzyć kiedyś, że

będąc zdala od domu, rozchorujesz się i że ktoś będzie ci zalecał lekarstwo zachwalane w gazetach jako środek na wszystkie choroby. Od takich leków trzeba trzymać się zdala, ponieważ lekarstwo, które ma być dobre na wszystkie choroby, nie zdało się wogóle na nic, a w dodatku może być bardzo szkodliwem. Właśnie dzięki używaniu lekarstw, robionych na alkoholu, przyzwyczajali się do picia wódki nietylko mężczyźni i młodzieńcy, ale także kobiety i dziewczęta.

Na młodych mężczyzn, którzy lubią pijać napoje alkoholowe, mogą młode dziewczęta wywierać bardzo duży wpływ, a to zarówno dobry jak zły. Zdarzało się już nieraz, że młodzieniec stawał się pijakiem tylko dlatego, iż zdawało się mu, że nie wypada nie przyjąć szklanki wina czy piwa, podanej mu przez ładną panienkę. Natomiast gdy panienki ganią brzydki nałóg pijaństwa, to bardzo często młodzi ludzie ulegają ich wpływowi i porzucają swój nałóg.

Podobnie mogą wpływać dodatnio młode panienki na palaczy tytoniu. Niestety, dzisiaj jest dużo palaczek tytoniu śród panien i wogóle śród kobiet, którym zdaje się, że to coś bardzo ładnego, gdy młoda kobieta pali. Gdyby te kobiety znały szkodliwe skutki palenia tytoniu, to nie paliłyby same i nie zachęcałyby do palenia innych ludzi. Chłopcom zdaje się, że palenie jest cechą ludzi dorosłych i że ci, co palą, uważani są za ludzi dorosłych lecz gdyby młode dziewczęta dawały im

do zrozumienia, że palenie nie wywiera wrażenia dobrego, ale przeciwnie, bardzo złe, to niejeden rzuciłby palenie, które jest nałogiem bardzo szkodliwym, osobliwie dla młodzieży.

Rozmawiałam razu pewnego z młodym duchownym o paleniu. Wyraził się on, iż wie bardzo dobrze, jak szkodliwem i niełądnem jest palenie, ale odzwyczaić się trudno, bo na każdym kroku czai się pokusa. Przecież nieraz nawet młode panie zachęcają mężczyzn do palenia, mówiąc: „Proszę, niech pan zapali papierosa, bo bardzo lubię dym tytoniowy.“ Naturalnie, że grzeczny mężczyzna słucha takiego wezwania i zapala papierosa. Rzecz prosta, że kobiety nie mają żadnego prawa popierać mężczyzn w ich złych przyzwyczajeniach. Gdyby kobiety chciały przeciwstawiać się na każdym kroku temu złemu nałogowi mężczyzn, to nałóg ten nie miałby tylu ofiar, ile ich ma obecnie. Być może, że z czasem zniknąłby całkowicie, na czem zyskałaby cała ludzkość. Niema bodaj nic takiego na świecie, czego nie zdołałyby kobiety przeprowadzić, jeśli im tylko na tem zależy.

Nawet młoda dziewczynka może sobie już wytworzyć własne zdanie o paleniu, a poznawszy szkodliwość tego nałogu, może korzystnie wpłynąć na niejednego znajomego chłopca, aby zarzucił palenie. Naturalnie, że młodej panience nie wypada pouczać o jakiejkolwiek rzeczy starszych panów, a więc i zwracać im uwagę na szkodliwość

palenia. Ale gdyby cię ktoś zapytał, co sądzisz o tej czy innej sprawie, to w sposób grzeczny i skromny możesz powiedzieć, jakie jest twoje zdanie. Rzecz prosta, że jeśli się potępia palenie, to trzeba wiedzieć dokładnie, dlaczego się to czyni. Dlatego wyliczę ci teraz kilka szkodliwych skutków palenia tytoniu.

Tytoń wywiera bardzo zły wpływ na nerwy odurzając je i paraliżując ich siłę czuciową i ruchową. Człowiek palący nie odczuwa wcale, gdy jest zmęczony lub niezdrowy, a to dlatego, że nerwy, które dałyby mu to odczuć, są zawsze w stanie odurzenia i nie mogą działać tak, jak działają nerwy zdrowe. Palenie wpływa prócz tego szkodliwie na serce, pobudzając je do szybszego tętnienia, a tem samem skracając życie. Palacze zapadają też nieraz na poważne choroby gardła. Twój własny wuj umarł na taką chorobę gardła zpowodowaną paleniem tytoniu. Z tych to powodów odnoszę się do sprawy palenia tytoniu bardzo surowo i chciałabym, abyś i ty na zawsze zachowała taki pogląd na palenie tytoniu. Chociaż jesteś bardzo młodą, to jednak możesz już zrozumieć, jak wiele rzeczy przemawia przeciwko paleniu i jak bardzo powinnaś przeciwdziałać rozpowszechnieniu się tego nałogu, gdzie tylko możesz.

Serce człowieka normalnego uderza przeciętnie 78 razy na minutę. Niedawno temu opowiadał mi pewien lekarz, że został wezwany do młodego

chłopca, którego serce biło 140 razy na minutę, chociaż chłopiec ten nie miał wcale gorączki. Było to czemś zupełnie niezrozumiałem, ale przy dochodzeniu pokazało się, że ów chłopiec palił papierosy. Wówczas okazało się, jak fatalnie działa palenie tytoniu na serce.

Nauczyciele wiedzą bardzo dobrze, że ci chłopcy, którzy palą pokryjomu, nie uczą się nigdy tak dobrze, jak ich rówieśnicy, którzy nie palą. Jeśli pomyślisz o tem, co ci już mówiłam o dziedziczności, to zrozumiesz, że chłopcy, którzy dzisiaj palą, są dużem niebezpieczeństwem dla przyszłych dzieci. Gdy dorosną i staną się ojcami, to potomkom swoim przekażą nietylko osłabione zdrowie, ale i skłonność do złego nałogu.

W kościołach i urzędach publicznych palenie jest zakazane i uważamy, że zakaz ten jest całkiem słuszny. Ale przecie żadna świątynia nie jest taka święta, jak ciało człowieka stworzone przez Boga i przeznaczone na to, aby było świątynią swego Stwórcy.

Pomyślisz sobie może, że palenie nie jest pewno takiem szkodliwem, skoro oddaje się mu tylu wybitnych mężczyzn, którzy nie paliliby z pewnością, gdyby przyzwyczajenie to było szkodliwem. Otóż sprawa przedstawia się tu tak, że ludzie ci zaczęli palić już we wczesnej młodości swojej, gdy wiedza nie wykazała była jeszcze, jak szkodliwem jest palenie. Nie wiedząc o tej szkodliwości, przyzwyczaili się do swego nałogu tak bardzo, że dzisiaj

po latach ulegania nałogowi nie mają wprost dość siły, aby rozstać się ze swojem złem przyzwyczajeniem. Z tego widać znowu, jak strasznem jest przyzwyczajenie się do czegokolwiek i zrobienie z siebie nędznego niewolnika jakiegoś nałogu.

Dawniej byłam wielką przyjaciółką herbaty i lubiłam ją pijać bardzo często i to możliwie mocną, ale gdy spostrzegłam, że stałam się niewolnicą tego przyzwyczajenia, odczułam to jako poniżające dla siebie. Zarzuciłam picie herbaty całkowicie i mam to miłe uczucie, że nie podlegam niczemu, co nie jest koniecznem i potrzebnem do życia.

Chciałabym, abyś i ty wyrosła na kobietę wolną pod każdym względem. Masz być wolną od każdego złego nawyknienia, od wszystkiego, co może czynić cię zależną od czegokolwiek. Masz być wolną w swojem myśleniu, w czynieniu i w odczuwaniu i to wolną w całem znaczeniu słowa. Nie chciałabym, abyś przyswajała sobie cośkolwiek, co zaciemniałoby twój rozsądek, co mogłoby narzucić ci czyjeś zdanie, przytępić twoje odczuwanie moralne. Bóg chce, abyś mogła być taką piękną, jaką byłaś w jego pierwszej myśli, zanim jeszcze ujrzałaś światło świata.

POGAWĘDKA JEDENASTA.

Opowiadałam ci już, jak ciało nasze zostaje odbudowywane lub rujnowane tem, co spożywamy. Dzisiaj powiem ci coś niecoś o tem, jak to i serce nasze i dusza nasza odbudowuje się lub rujnuje dzięki temu, co spożywa. Znasz już to głębokie słowo Pisma świętego: „Jak człowiek myśli w sercu swojem, takim jest."

Całą prawdę, zawartą w tem słowie, poznaliśmy dopiero w czasach ostatnich. Dawniej wiedzieliśmy tylko tyle, że niedobrze czyni ten, kto coś złego myśli albo coś niełądnego pragnie, dzisiaj wiemy już z całą pewnością, że złe myśli i niedobre uczucia wpływają bardzo źle na nasze ciało. Sama wiesz dobrze, że jeśli jesteś z czegoś niezadowolona, to nie smakuje ci jedzenie. Przez nagłe rozczarowanie tracimy apetyt. Przykre wiadomości, jakie otrzymujemy bezpośrednio po jedzeniu, wywołują w nas bardzo złe samopoczucie, a to dlatego, że zachodzą zaburzenia w trawieniu. Gdy się boisz, to drżysz i bledniesz. Gdy jesteś uradowana i zadowolona, to ciało staje się cieplejszem, a policzki zaróżowiają się. Troski, zgryzoty, przygnębienie i tym podobne stany odbijają się na twarzy jak w zwierciadle. Już z tego widzisz, jak ścisłym jest związek między duszą

a ciałem i jak bardzo myśli i uczucia oddziaływają na samopoczucie.

Przed kilku tygodniami miałam sposobność prowadzenia długiej rozmowy z pewnym panem, który oddał się całkowicie studjowaniu tych spraw. Zabrał on mnie do swojej pracowni i pokazał mi mały aparat, przy pomocy którego może określać niektóre stany duchowe człowieka. Gdy chce kogoś zbadać, to prosi badanego, aby chuchnął w szklaną rurkę. Przez ochłodzenie powietrze wytchnięte zamienia się w płyn, a płyn ten posiada pewien określony skład chemiczny. Gdy następnie płyn ten łączy się z odczynnikiem chemicznym, to zabarwia się on w taki lub inny sposób i z tego zabarwienia można następnie wywnioskować, w jakim stanie duchowym znajdowała się osoba badana. Przy pewnem zabarwieniu wiadomo, że dana osoba była podrażniona i zagniewana, przy innem, że miała jakieś troski i zgryzoty. Te doświadczenia pokazują nam całkiem wyraźnie, że stany duchowe wywierają potężny wpływ na nasze ciało.

Zrozumiesz teraz, jakie to ważne, aby człowiek przechowywał w duszy tylko jasne i piękne myśli. Jest to w najwyższym stopniu niemądre poddawać się zawiści, gniewowi, nienawiści, zazdrości. Bowiem gniew nasz nigdy nie szkodzi tyle temu na kogo się gniewamy, ile nam samym.

Równie pewnem i niezawodnem jest to, że myśli piękne i uczucia dobre potęgują w nas siły życiowe.

Gdy jesteśmy zadowoleni, to czujemy się zdrowszymi i jest nam lekko, gdy zaś nawiedza nas jaka troska, jaka myśl niedobra albo uczucie niełądne, to czujemy się ociężałymi i jakby chorymi. Dlatego najlepiej służymy samym sobie, gdy zachowujemy dobre usposobienie, pogodę i wesołość. Nie wolno nam kalać świątyni naszego ciała przez rzeczy złe i niskie i bramy jej otwierać nam wolno tylko myślom szlachetnym i dobrym. Sam Bóg powiedział, że chce mieszkać w sercach naszych, a jakże mógłby on mieszkać w takiem sercu, w którem jednocześnie mieszkałyby rzeczy złe i brzydkie? To też stale pamiętać musimy o tem, że książki, które czytamy, obrazki, jakie oglądamy, myśli, które myślimy i uczucia, które napełniają nasze serca, wszystko to oddziaływa na nasze stany duchowe i cielesne. Jeśli rzeczy te są złe, to szkodzą one nam dotkliwie.

Moglibyśmy całkiem słusznie powiedzieć, że myśli są czemś istotnem, rzeczywistem, dotykalnem. Zapisują się one nietylko w naszym mózgu, ale w krwi naszej i w tkankach naszego ciała. Z twarzy ludzi, z któremi się spotykasz, możesz wyczytać gniew, troski, podniecenie, albo też spokój, zadowolenie i szczęście, bowiem myśli ludzkie są rzeczywiście wypisane na twarzach ludzkich. Jeśli bywamy często zagniewani i źli, to złe uczucia i myśli żłobią sobie drogi nietylko w mózgu, ale przesycają całe ciało i niebawem znajdują wyraźne odbicie na twarzach, tak iż stają

się dla każdego jawnemi dowodami złej namiętności.

Już obecnie jako mała dziewczynka kształtujesz sobie rysy twarzy, które będziesz miała w starości. Jaką też twarz chciałabyś mieć jako stara kobieta? Powiadasz, że chciałabyś wyglądać tak jak wygląda babunia? Życzenie to uraduje babunię niewątpliwie. Miała ona podobnie jak wszyscy ludzie dużo trosk i kłopotów w swojem życie, ale nigdy nie pozwoliła ona opanować się tym troskom i przepełnić się goryczą albo przygnębieniem, aby się te rzeczy mogły wyżłobić na jej twarzy. Dlatego dzisiaj, gdy jest stara, ma twarz taką łagodną i miłą, iż powstaje w tobie życzenie, abyś miała twarz podobną, gdy będziesz starą. Taką twarz możesz mieć, ale jeśli chodzi ci o to, to musisz już dzisiaj pozbywać się tych wszystkich uczuć niełądnych, które mogłyby twarz twoją uczynić ponurą i niełądną. Najlepszym środkiem do upiększenia twarzy są czyste jasne myśli i szlachetne uczucia.

Trzeba tylko koniecznie wyzbywać się myśli i uczuć złych, a jak to robić można, o tem powiem ci słów kilka. Jeśli czasem bywasz zagniewana, to staraj się, aby to uczucie nie ujawniało się na twojej twarzy. Śmiej się i staraj się nadać swej twarzy wyraz przyjemny i miły. Jeśli usłuchasz mej rady, to przekonasz się, że po pewnym czasie gniew się ulotni, a miejsce myśli złych zajmą dobre i pogodne. To jest pewne i niezawodne, że przy

pomocy wyrazu twarzy można wpłynąć na zmianę myśli i uczuć. Tak więc już w swoich latach dziewczęcych możesz uczynić bardzo wiele dla wykształcenia swego charakteru i wyposażenia swej duszy we wszystko szlachetne piękne i wzniosłe.

Jeszcze lepszym środkiem na zmienianie niepożądanych uczuć i usposobień jest ten, aby pewne myśli płoszyć myślami całkiem przeciwnemi. Jeśli przychodzi jakaś myśl nieładna, można ją wypędzić myślami pięknemi. Musisz mówić do samej siebie: „Nie jestem gniewną. Nie jestem niecierpliwą! Jestem zadowoloną i wesołą!" A jeśli zagniewasz się na kogoś, to musisz sobie powiedzieć, że się nie gniewasz. „Nie, nie gniewam się na niego i kocham go." Zdumiejesz się wtedy, jak szybko rozwieją się wszystkie złe myśli i uczucia, a serce twoje napełnią myśli radosne i dobre. Doświadczeni ludzie wiedzą bardzo dobrze, że tak jest istotnie.

POGAWĘDKA DWUNASTA.

Wczoraj wieczorem rozmawiałyśmy o wpływie myśli na wyraz twarzy i o wpływie wyrazu twarzy na nasze myśli, dzisiaj powiem ci, że nawet cała postawa ciała wpływa na nasze życie duchowe, a nasze życie duchowe ujawnia się z kolei w postawie ciała. Czem jest dany człowiek, o tem możesz wytworzyć sobie dość dokładne zdanie z tego, jak on stoi i chodzi.

Zróbmy teraz mały eksperyment. Stań na chwilkę przede mną. Zegnij nieco kolana, pochyl ramiona ku przodowi i opuść ręce. Teraz opuść jeszcze głowę, tak aby podbródek dotykał piersi i aby usta były nieco rozchylone. Powiedz mi, jakie masz teraz uczucie? Na pewno nie ożywia cię żadne uczucie energji i dzielności. Pragnienie biegania lub pracowania przy takiej postawie jest zupełnie wykluczone. Nie zrodzi się też w tobie życzenie wdrapania się na wysoką górę lub uczestniczenia w wyścigu, jeśli nie zmienisz postawy. A teraz skieruj myśli na bieganie, wdrapywanie się na drzewo, na jakąś żywą zabawę, wogóle na coś, do czego potrzeba dużo siły, odwagi i ożywienia. Same przez się wyprostowują się twoje kolana, pierś podaje się naprzód, plecy równają się, głową zadziera się zawadjacko do

góry, a usta się zamykają. Oczy twoje zaczynają jaśnieć, a jednocześnie z pragnieniem czynności, czujesz przypływ ochoty i siły. Czujesz w sobie odwagę i pewność, że to, co zamierzyłaś, to też wykonasz. A teraz rzuć się na sofę, daj wszystkim mięśniom folgę i pozwól im ułożyć się tak jak chcą. Nieprawdaż, że zaraz masz uczucie lenistwa i ociężałości i chce ci się pozostać na sofie w takiej pozycji? Ale gdy zaczniesz myśleć o spacerze lub o przejażdżce na rowerze, to w takiej leniwej pozycji nie wytrzymasz długo. Pragnienie twego ducha znajdzie swój wyraz w postawie całego ciała.

Przyjrzyj się czasem dwom chłopcom, gdy jeden z nich drażni drugiego i stara się go wyciągnąć na próbę sił i zmaganie. Ten, który zaczepia, staje bokiem do zaczepianego, pochyla głowę nieco naprzód i cały ciężar ciała opiera na jednej nodze. Drugi stoi wsparty na obu nogach równomiernie, trzyma głowę prosto, a obie ręce ma zacięte w pięści. To, co myślą i zamierzają, odbija się bardzo wyraźnie na ich twarzach i w ich postawie.

Albo popatrz czasem na ulicy, jak to różni ludzie chodzą. Jeden wlecze się jak mucha w smole, nie podnosi prawie wcale nóg i powłóczy niemi jakby wcale nie miał siły. Całe jego ciało wywiera wrażenie ospałości i ociężałości. W takim człowieku nie będziesz podejrzewała dzielnego i wytrwałego pracownika. Inny znowu idzie żwawo,

kroki jego są elastyczne i jakby odmierzone. Nie powłóczy on stopami, ale stawia je śmiało i energicznie, jakby miał w nich specjalne czucie. Cała postawa jego ciała wyraża dzielność, energję i sprawność. Kto tak chodzi, w tym nietrudno odgadnąć człowieka umiejącego pracować szybko i zręcznie. Już Salomon odgadywał, jaki związek zachodzi między postawą ciała a postawą duszy, bo powiedział: „Mąż rozsądny chodzi prosto."

Jest bardzo ważnem, aby dzieci umiały równo stać i prosto chodzić. Gdyby ów człowiek, chodzący po ulicy tak ospale i szurgający nogami, został był w dzieciństwie nauczony, jak trzymać się i jak chodzić należy, to byłby na pewno stał się dzielnym i energicznym pracownikiem i byłby w świecie osiągnął daleko więcej, niż prawdopodobnie osiągnął.

W czasach, gdy byłam młodą dziewczyną, nikt jeszcze nie zwracał uwagi na takie rzeczy, jak proste trzymanie ciała podczas chodzenia, stania i siedzenia. Dzisiaj zwracają na te sprawę dużo uwagi nawet lekarze, bo coraz lepiej poznajemy te szkody, jakie z niewłaściwej postawy ciała wypływają. Oto lekarze powiadają nam, że u dzieci małych spostrzega się bardzo rzadko pierś płaską, ale bardzo często widuje się ją u dzieci, które przez czas niejaki chodziły do szkoły, gdzie w ciągu długich godzin siedzą one w postawie pochylonej ku przodowi. Przyzwyczajenie do spoczywania podczas stania na jednej nodze, prowadzi nietylko

do skrzywień figury, ale daje nieraz krzywy wyraz całej twarzy, bo jedna jej strona obwisa w jakimś bezwładzie, podczas gdy strona druga jest jędrna i elastyczna. Skutkiem tego jeden kącik ust znajduje się niżej od drugiego, nos zwraca się w jednę stronę i jedno oko staje się większem od drugiego. Widzisz tedy jakie to ważne, abyś już jako mała dziewczynka nauczyła się prawidłowo stać i siedzieć, jeśli później chcesz mieć twarz symetryczną, to jest po obu stronach jednakową.

Nieprawidłowe stanie może mieć atoli jeszcze inne skutki. Lekarze są tego zdania, że nieprawidłowa postawa może męczyć wzrok. Człowiek, który nie stoi i nie siedzi prosto, nie może patrzeć przed siebie równo i wysila jedno oko bardziej od drugiego. Najważniejszem jednakże jest dla każdej młodej dziewczynki to, że przy nieprawidłowej postawie dochodzi łatwo do przesunięcia organów wewnętrznych, a takie przesunięcie może mieć poważne następstwa dla dorosłej kobiety i matki. To też lekarze pouczają nauczycieli i wychowawców, aby dobrze baczyli na prawidłową postawę swoich uczni i wychowanków.

Opowiadałaś mi kiedyś, że jedna z twoich nauczycielek nie pozwala nigdy, aby dziewczynki siedziały w ławce bokiem, opierając się na jednem ramieniu. Sądziłaś, że jest to tylko drobiazg, na który nie warto zwracać uwagi. Oczywiście, nie jest to bynajmniej drobiazg, bo krzywa postawa przy siedzeniu ma takie same złe skutki, jak nie-

prawidłowe stanie. Dla dziewcząt ma to znaczenie daleko większe, niż dla chłopców, bo z dziewcząt mają stać się z czasem matki. Tyle już chyba rozumiesz, że chora albo źle zbudowana matka nie może mieć dzieci zdrowych i dobrze zbudowanych.

Siedzenie pochylone jest szkodliwem i dlatego, że przytem wywiera się ucisk na brzuch i na organy brzucha. Mówiłam ci już, że małe dziecko przez kilka miesięcy musi rozwijać się w ciele swej matki. Aby mogło rozwijać się należycie, trzeba, aby w ciele matki było dość miejsca. Jeśli zaś matka od małego dziecka nie jest kierowana należycie, jeśli sama rozwija się nierównomiernie i ciało jej podlega różnym skrzywieniom, wówczas i to miejsce, w którem rozwija się małe dzieciątko, nie może być należycie rozwinięte, a to miewa różne niemiłe następstwa. Ale takie niebezpieczeństwa nie grożą tym kobietom, które słuchają takich roztropnych wskazówek jakich właśnie ja udzielam tobie, i od najwcześniejszych lat życia myślą o symetrycznym rozwoju całego ciała. Trzeba stać i siedzieć prawidłowo i pamiętać o tem, że to rzecz ważna.

Aby nauczyć się prawidłowo stać, należy robić takie ćwiczenia: „Ustaw się tak, aby pięty były nieco bardziej w tyle, niż środkowa tylna część talji, podbródek przybliż do piersi, aby kark tworzył proste i równe przedłużenie pleców i zachowując tę postawę, staraj się uwolnić wszystkie mięśnie, iżby w nich nie było żadnego napięcia.

Albo: Wysuń jednę nogę w tył tak, aby o pół stopy stała za nogą drugą i stojąc prosto, przesuń powoli stopę wysuniętą, aby pięty znalazły się na jednej linji. Aby nauczyć się równomiernego obciążania obu nóg, wysuń jednę nogę w tył tak, aby jej pięta znalazła się nieco dalej, niż wypada środkowa tylna część talji, drugą zaś nogę wysuń nieco ku przodowi. Wyprostuj kolano nogi wysuniętej ku tyłowi i oprzyj o nie cały ciężar ciała, folgując jednocześnie napięcie nogi drugiej. Następnie przesuń ciężar ciała z jednej nogi na drugą nie zmieniając pozycji miednicy.

Uważaj sobie za obowiązek stosowanie się do tych wskazówek nietylko dlatego, że takie ćwiczenia są bardzo korzystne dla całego ciała, ale i dlatego, że prawidłowa postawa ciała wpływa bardzo dodatnio na ducha.

Dzieci dzisiejsze — muszę ci to bardzo często powtarzać, abyś o tem pamiętała — odpowiedzialne są za losy narodu w przyszłości. Teraz, dopóki te dzieci są młode, mogą one przyczynić się do tego, aby naród był szczęśliwy i zdrowy. Jeśli wszystkie dzieci będą ciało swoje należycie pielęgnowały, to będziemy mieli tylko zdrowych mężczyzn i zdrowe kobiety, a jeśli dzieci przyswoją sobie prostą postawę ciała i duszy, to i przyszłe pokolenie odziedziczy po nich te cenne przymioty.

O tem wszystkiem pewno nawet nie myślałaś, moje drogie dziecko, ale teraz już wiesz, jak wiele dzieci uczynić mogą dla lepszej przyszłości świata.

Zrozumiesz też zapewne, że dzieci dzisiejsze mogą dla świata przyszłego uczynić daleko więcej, niż dzisiejsi ludzie dorośli. Ludzie dorośli już pozostaną takimi, jakimi są, ale ty, jak i wszystkie inne dzieci, masz możność zrobienia z siebie czegoś daleko lepszego, niż pierwszy lepszy człowiek dorosły. A ponieważ możesz stać się sama daleko lepszą, przeto i dla dzieci swoich możesz uczynić daleko więcej, niż dzisiejsi ludzie uczynić mogli dla dzieci swoich.

Zdarza się czasem, że dzieci wyrzucają swoim rodzicom, iż uczynili ich spadkobiercami pewnych braków i wad. Ale takie wyrzuty nie zdały się na nic, a to choćby dlatego, że już nic nie da się tu zmienić. Dzieci powinny raczej same starać się o to, aby wady i braki swoich rodziców naprawić w sobie, a potomkom swoim przekazać tylko przymioty dobre, bez tych wad, które odziedziczyły po swoich rodzicach. My, ludzie dorośli, nie wiedzieliśmy o tych wszystkich rzeczach tyle, ile wiedzą od swoich rodziców i wychowawców dzieci dzisiejsze i dlatego z zaniedbań naszych nie można robić nam takich zarzutów, na jakie zasłużyłyby dzieci dzisiejsze, gdyby wiedząc tyle o swoich obowiązkach względem przyszłości, pomimo to obowiązków swoich zaniedbywały.

POGAWĘDKA TRZYNASTA.

Gdy byłaś mała, to tak bardzo lubiłaś słuchać różnych opowiadań, że budząc się w nocy, mówiłaś nieraz: „Mamusiu, opowiadaj dalej.“ Dzisiaj zacznę naszą pogawędkę taką opowiastką, jakie wtedy tak bardzo lubiłaś.

Pewien mały ubogi chłopiec, bosy i źle odziany, szedł ulicą, niosąc w ręku blaszane naczynie. Zdarzyło się, że chłopiec ten spotkał małą dziewczynkę w swoim wieku, ale ubraną bardzo ładnie. Dziewczynka ta zatrzymała owego chłopca i zapytała go szorstko: „Dokąd idziesz?“

„Idę na tartak i niosę obiad swemu ojcu“ — odpowiedział chłopiec.

„Ach tak“ — rzekła dziewczynka wzgardliwie — „twój ojciec jest więc biedakiem, który nic nie ma i musi pracować.“

„Naturalnie, że ojciec mój pracuje“ — odparł chłopiec z dumą. „A czyż ojciec twój nie pracuje?“

„Oczywiście, że mój ojciec nie pracuje“ — rzekła dziewczynka. „Mój ojciec jest człowiekiem bogatym i pracować nie potrzebuje.“ A spoglądając na chłopca spojrzeniem wzgardliwem, mówiła: „Pomyśl tylko, jakie byłoby to okropne dla wszystkich biednych ludzi, gdyby bogaci poumierali.“

„O pomyśl raczej, jakie okropne byłoby to dla was ludzi bogatych, gdyby wszyscy biedni poumierali. Bogaci ludzie umieją zjadać najlepsze pokarmy, ale nie umieją ich sobie ugotować. Umieją mieszkać w najładniejszych domach, ale nie umieją sobie ich zbudować. My ubodzy ludzie musimy współczuć ludziom bogatym, bo to wcale nieładnie być takimi, jak są oni.“

Chciałam ci powiedzieć dzisiaj coś niecoś o wartości pracy i zdaje się, że ów mały chłopiec z mojej opowiastki ma na te rzeczy daleko lepszy pogląd, niż ta dziewczynka, która z nim rozmawiała. Jest to wogóle bardzo dziwne mniemanie, że praca może człowieka poniżać. Przypominam sobie, że gdy byłam na pensji, to niektóre z moich koleżanek podrwiwały sobie z pewnej nowej uczennicy, iż miała ręce czerwone i szorstkie od pracy. Chełpiły się one przed nią swojemi wiadomościami i myślały, że tem zastraszą swoją nową koleżankę.

„Jeszcze nigdy w życiu nie pracowałam rękoma“ — rzekła jedna z nich.

„Naprawdę?“ — zapytała nowa uczennica. „Nie umiałabyś pomyć naczyń po jedzeniu?“

„Naturalnie, że nie. Bo i poco?“

„A gotować także nie umiesz?“

„I gotować nie umiem.“

„A prać, prasować, szorować?“

„Ależ nie umiemy, nie umiemy“ — zawołały wszystkie chórem. „Od tego mamy swoje służące.“

„A szyć także nie umiecie?“ — zapytała nowicjuszka.

„Szyć?“ — powtórzyła zapytanie jedna z koleżanek. — „Szyłam kiedyś i uszyłam sobie fartuszek, ale tak, że matka musiała go cały spruć.“

„W takim razie“ — rzekła nowicjuszka — „muszę wam powiedzieć, że wstydziłabym się być taką bezradną, jakiemi wy jesteście. Wydawałabym się samej sobie niby małe dziecko, które ciągle potrzebuje niańki. Być może, iż powiecie mi, że ojcowie wasi mają tyle a tyle pieniędzy, ale ja uważam, że każdy człowiek tyle tylko jest wart, ile sam przedstawia wartości. Ja umiem gotować, prać, szyć, szorować, piec i prasować. Jestem dumna z tego, że to umiem i nigdy nie przyszłoby mi na myśl chwalić się tem, czego nie umiem.“

Chciałabym, abyś myślała tak samo, jak myślała owa roztropna koleżanka z pensji. Z całą pewnością można powiedzieć, że wysokość majątku nie decyduje o wartości człowieka. Wartość nasza polega na tem, czem jesteśmy sami, a nie na tem, co posiadamy. Niejeden może posiadać miljony, a jednak może przedstawiać ogromnie małą wartość. Inny natomiast może nie mieć nic prócz pary krzepkich rąk i rozumnej głowy, a jednak może być człowiekiem bardzo wartościowym.

Powinnaś umieć oceniać pracę. Chrystus powiedział: „Ojciec mój pracuje dotąd i ja też pracuję.“ Widzisz więc, że człowiek pracujący znajduje się w bardzo dobrem towarzystwie. Bóg wiedział, że człowiek, wyposażony przymiotami boskiemi, nie mógłby być szczęśliwym, gdyby nie pracował. Dlatego człowiek niepracujący dopuszcza się bardzo wielkiego błędu, jeśli pracą swoją nie przyczynia się do pomnażania szczęścia świata. Ręce, które zajęte są uczciwą pracą, nie dopuszczą się tak łatwo rzeczy zdrożnych, jak ręce próżniaka. Tak samo ręce małej dziewczynki mogą wykonać bardzo wiele dobrego, a praca zabezpieczy je przed popełnianiem błędów, których żałuje się po niewczasie.

Pomyślisz sobie może, że taka mała dziewczynka, jak ty, nie może jeszcze wykonywać żadnej pracy, która posiadałaby jaką taką wartość. Ale praca, choćby była najdrobniejsza, posiada dużą wartość już dzięki temu dobroczynnemu wpływowi, jaki wywiera na ducha i na ciało. Przy pracy twojej nie chodzi przedewszystkiem o to, aby praca ta była doskonała i aby dawała jak najwięcej zysku, lecz chodzi o to, abyś poznawała swoje zdolności i abyś je powoli rozwijała. Nasze ciało jest narzędziem, którego musimy używać, a każda nowa zdolność duszy i ciała może rozwijać się tylko dzięki pracy. Przyzwyczajam cię do wykonywania różnych prac domowych, jako to sprzątanie, zamiatanie, zaścielanie łóżek, ocieranie

kurzów, gotowanie — nie dlatego, abyś te prace wykonywała lepiej od kogo innego, gdyż przeciwnie, zrazu zrobisz to i owo daleko gorzej, niż nasza służąca, ale każę ci pracować, abyś się zapoznawała z temi pracami, które znać musi każda dzielna gospodyni i których znajomość podnosi wartość człowieka.

Powiesz mi może, że wolałabyś umieć obchodzić się dobrze z piłą, gwoździami i młotkiem. Oczywiście, że nie miałabym nic przeciwko temu, abyś się tego nauczyła, bo i to byłoby dla ciebie pożytecznem, ale przedewszystkiem musisz nauczyć się tych rzeczy, które są bardzo ważnemi dla twojej przyszłości. A ponieważ w przyszłości będziesz prawdopodobnie panią domu i gospodynią, przeto obecnie najważniejszem twojem zadaniem jest przygotowanie się do twego powołania pani domu.

Znakomity angielski pisarz, Ruskin, miał bardzo wysokie mniemanie o powołaniu kobiety jako pani domu i jej zadaniu polegającem na budowaniu zacisza domowego. Powiada on: „Dom jest miejscem pokoju, przystanią dla tych, którzy szukają ucieczki przed niesprawiedliwością i prześladowaniami, a zarazem jest ostoją dla dusz trapionych niepokojem, trwogami i powątpiewaniami. Gdziekolwiek znajdzie się kobieta szlachetna i prawa, tam zawsze dokoła niej powstaje taki dom zaciszny. Choćby nad jej głową były tylko gwiazdy, a u jej stóp jedynem ogniskiem był

robaczek świecący, gdzie jest taka kobieta, tam jest dom zaciszny. Dokoła kobiety szlachetnej tworzy się taki dom i jest mocniejszy, niż gdyby był zbudowany z drzewa cedrowego, a jego ściany były obite jasnym szkarłatem. Dom taki jaśnieje daleko i szeroko niby latarnia wskazująca drogę wszystkim bezdomnym."

Czyliż to nie jest wspaniały obraz kobiety jako twórczyni domu rodzinnego? Pragnęłabym, aby ambicja twoja zapaliła się do tego obrazu, iżbyś chciała stać się taką twórczynią domu, gdziekolwiekby noga twoja postała. Musisz mieć oczy rozwarte na wszystko, czem mogłabyś innym upiększyć życie lub uczynić im je lżejszem i znośniejszem. W jakiemkolwiek znajdziesz się otoczeniu i jakiemkolwiek będzie twoje stanowisko, zawsze możesz uczynić bardzo wiele nietylko dla swoich najbliższych, ale i dla dalszych.

Praca jest balsamem na rany i źródłem wszelkiej cnoty. Słowem tem wyraził poeta wielką prawdę, bo z pracy płynie wielkie błogosławieństwo. Przy niej zapominamy o wszystkich niedolach życia, przez nią stajemy się krzepkimi i silnymi, ona odwodzi naś od wszystkiego, co mogłoby stać się dla nas pokusą zwodzącą nas z drogi prawdy i uczciwości. Czynność jakakolwiek pobudza w nas apetyt tak, iż smakuje nam najprostsze pożywienie, daje nam zdrowy spokojny sen, a tem samem zabezpiecza nas przed chorobami. A ponieważ praca daje siłę nietylko ciału, lecz

zarazem krzepi ducha, przeto jest ona najlepszą wychowawczynią, jaką wyobrazić sobie można.

Ale życie twoje nie może być wypełnione jedynie pracą. Potrzebna ci jest także rozrywka. Godziwa rozrywka jest tak samo potrzebna jak praca, bo bez odpoczynku nie moglibyśmy pracować należycie. Naturalnie, że wszelka rozrywka zasługuje na swoje miano tylko wtedy, gdy jest jednocześnie odpoczynkiem. Niejedna rozrywka bywa nazywana odpoczynkiem, chociaż nie daje ona odpoczynku, ale przeciwnie, niesie z sobą znużenie i szkodę dla zdrowia. Dobrą rozrywką może dla nas być tylko taka, która daje ciału odpoczynek i krzepi je.

Słyszałam raz pewną panienkę jak mówiła, że nie zdołałaby maszerować przez całą godzinę bez przerwy, ale może bardzo dobrze przetańczyć całą noc i nie czuć się znużoną. Takie rodzaje rozrywek nie mogą być w żadnym razie uważane za odpoczynek i choćby owa dziewczyna naprawdę nie czuła się zmęczoną po przetańczonej nocy, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że takiemi rozrywkami można sobie tylko szkodzić. Znałam młodego człowieka, któremu zdawało się, że prowadzi życie bardzo wesołe, bo co wieczoru do późnej nocy przebywał w towarzystwie pijaków. Nie trwało to bynajmniej długo, a siły jego zostały wyczerpane i nieszczęśliwy ten człowiek umarł na gorączkę pijacką. Jego rozrywki nie były wcale

odpoczynkiem, ale przeciwnie były wyczerpywaniem ciała.

Rozrywki i przyjemności bywają tylko wówczas na miejscu, jeśli nie skracają snu. Należy też przekładać rozrywki na świeżem powietrzu nad rozrywki w lokalach zamkniętych i bawić się tylko w dzień, nigdy zaś w nocy. Dla dobrego zabawienia się i przyjemnej rozrywki potrzebne jest odpowiednie ubranie. Niektóre dziewczęta pozbawiają się korzyści wypływających z ćwiczeń sportowych i przebywania na świeżem powietrzu, a to dzięki temu, że ulegają niemądrej modzie i noszą ciasne gorsety. Mówiłam ci już nieraz, jakie to jest szkodliwe, gdy ktoś nosząc ciasne ubranie, pozbawia się możności głębokiego oddychania. Gdy człowiek nie może dobrze oddychać, to jego krew nie może swobodnie krążyć i nie może należycie odżywiać ciała. Mam nadzieję, że nie poddasz się niedorzecznej modzie i nie będziesz nosiła ciasnych gorsetów.

W czasach ostatnich wzrasta coraz bardziej zainteresowanie dla ćwiczeń gimnastycznych, z czego cieszyć się trzeba. Ćwiczenia gimnastyczne przyczyniają się w mierze wydatnej do utrzymania zdrowia i symetrycznego rozwoju ciała i dlatego cieszyłabym się bardzo, gdybyś systematycznie uprawiała ćwiczenia gimnastyczne.

Ale przy wszystkich tych sprawach, które dotyczą naszego dobra osobistego, nie należy zapominać o tem, że siły, które sobie gromadzimy,

nie są naszą wyłączną własnością, lecz że powinne one służyć wszystkim naszym bliźnim. Siły duszy i ciała powinniśmy uważać za narzędzie do pomnażania szczęścia całego świata i wszystkich ludzi.

Chciałabym, abyś uważała sobie za tytuł do dumy, iż jesteś człowiekiem pracy owocnej. Chciałabym, abyś pracowała z całą powagą i abyś nie traciła tej powagi nawet w chwilach odpoczynku i rozrywki, pamiętając, że pracą zarabiasz na prawo do odpoczynku, a w odpoczynku gromadzisz nowe siły do pracy. Musisz też posiadać dość siły woli, aby umieć przerwać czy to pracę, czy rozrywkę, gdy czujesz potrzebę spoczynku. Bardzobym się cieszyła, gdybyś przy odpoczywaniu i rozrywkach nie była zależną od kogowolwiek, ale abyś umiała odpoczywać i rozrywać się sama. W roztropnem i mądrem myśleniu powinnaś znajdować najlepsze dla siebie towarzystwo. Bowiem ludzie, którzy sobie nie umieją wystarczać i koniecznie muszą mieć towarzystwo, są godnymi pożałowania.

POGAWĘDKA CZTERNASTA.

Wczoraj wieczorem powiedziałam ci, że powinnaś przyzwyczajać się do tego, aby w razie potrzeby wystarczało ci twoje własne towarzystwo. Jednym z najlepszych środków obywania się bez towarzystwa innych ludzi jest dobra książka. Najlepszymi przyjaciółmi, jakich znaleźć możemy, są dobre książki, które można mieć na każde zawołanie. Jeśli z dobrych książek nagromadzisz sobie zapasy ładnych i głębokich myśli, to nigdy nie zabraknie ci tematu do rozmyślania. Jak ciało twoje odbudowuje się tem, co spożywasz w postaci pokarmów, tak duch twój żyje tem, co podajesz mu w postaci dobrych i pięknych myśli. Ale tak samo, jak do ust nie wkładasz zgniłych owoców lub zepsutego mięsa, tak powinnaś też unikać wszystkiego, co mogłoby zatruć twego ducha i wyrządzić ci szkodę. I ciało i dusza potrzebują pokarmu zdrowego i pożywnego.

Po czem wszakże możesz poznać, czy dana książka jest dobrą, czy złą? W sposób bardzo prosty i jasny. Jeśli jakaś książka budzi w tobie pragnienie stać się lepszą i szlachetniejszą, to jest ona dobra. Takie pragnienia budzą w nas zawsze te książki, które w sposób poważny roztrząsają zagadnienia historyczne, religijne lub inne. Ale nie potrzebujesz czytywać wyłącznie dzieł takich.

Istnieje poza tem mnóstwo dzieł, w których znaleźć można dużo cennych myśli i wartościowych wskazówek. Czytając takie książki, łatwo spostrzeżesz, czy one wspierają cię w dążeniu ku celom dobrym i pięknym, czy też zobojętniają cię wobec twoich dążeń szlachetnych, a nawet może budzą w tobie chęci czynienia rzeczy, których nie mogłabyś opowiedzieć swojej matce. Gdybyś uczuła coś podobnego, gdyby książka budziła w tobie myśli, które trzeba zatajać, to już możesz być pewną, że książka taka jest złą i że czytać jej nie należy. Taka książka będzie złą zawsze, choćby ją ludzie inni nie wiem jak zachwalali. Wszak nie pozwoliłabyś, aby inni ludzie wmawiali w ciebie, że pożywienie, które uważasz za zepsute i szkodliwe, jest dobrem. Nie lubisz pomidorów, prawda, i na pewno nie pozwoliłabyś karmić się niemi innym ludziom dlatego, że oni pomidory lubią. Przeciwnie, choćby ci je zachwalano nie wiem jak, powiesz zawsze swoje: „Pomidorów nie lubię i jeść ich nie będę." Tak samo powinnaś się zachowywać wobec strawy duchowej. Choćby nie wiem ilu ludzi twierdziło, że dana książka jest dobrą, a ty czujesz, że ona ci nie oddaje usług dobrych, to już nie powinnaś ulegać czyjemuś zdaniu, ale trzymać się wyłącznie zdania własnego. Książki złej czytać nie powinnaś nigdy.

Może ci się zdarzyć, że jakiś rówieśnik lub rówieśnica przyniesie ci książkę i zacznie ci ją zachwalać, ale gdy ją czytać zaczniesz, spostrzeżesz, że jej treść przyprawia cię o rumieniec i że książki takiej nie mogłabyś pokazać mnie. Wówczas w żadnym razie książki takiej nie czytaj i oddaj ją natychmiast. Bowiem brzydkie obrazy, które z takiej książki przejdą do twojej pamięci, pozostaną w niej na zawsze, choćbyś nie wiem co robiła, aby się ich pozbyć.

Przedziwną jest rzeczą ta galerja obrazów, jaką przechowujemy w swojej pamięci. Wszystko, co myślimy, czynimy lub widzimy, wytwarza nowe obrazy, a te obrazy zostają zawieszone w galerji naszej pamięci, abyśmy się im przyglądali. Dlatego staraj się, aby w tej galerji pamięci znajdowały się tylko obrazy ładne i cenne, które możnaby pokazywać wszystkim, nawet dzieciom twoim. Być może, że dzieciom swoim nie zdołałabyś pokazać tych samych obrazów, jakie przechowane będą w twojej pamięci, ale obrazy te przejdą przez ciebie do ich charakterów. Jeśli będziesz rozmiłowana w pięknem i wzniosłem, to i dzieci twoje będą miały zamiłowanie do rzeczy wzniosłych, gdybyś natomiast lubiła rzeczy brzydkie i niskie, to dzieciom swoim przekazałabyś zamiłowania do takich rzeczy nieładnych. I tu, jak widzisz, losy przyszłych pokoleń spoczywają w ręku dzieci dzisiejszych.

Gdybyś miała do wyboru rozmowę ze znakomitym człowiekiem albo rozmowę z człowiekiem marnym i niskim, to w wyborze nie zawahałabyś się ani na chwilę. Przecież to zaszczyt dla nas,

gdy miewamy do czynienia z ludźmi wybitnymi, podczas gdy obcowanie z ludźmi nędznymi jest nieraz hańbiącem. A teraz posłuchaj, co powiada ten znakomity Ruskin, o którym ci już mówiłam: „Z pośród książek możemy sobie wybierać przyjaciół najlepszych na świecie. Dzięki cudownemu przypadkowi, możemy słuchać wielkiego poetę i zachwycać się jego myślami, albo możemy zwrócić się z poważnem zapytaniem do znakomitego męża wiedzy i otrzymać od niego uprzejmą odpowiedź. Możemy tu obcować z księżniczkami i królowemi. Wielkie towarzystwo ludzi najsławniejszych i najszlachetniejszych jest dla nas zawsze dostępnem, a ludzie ci gotowi są rozmawiać z nami każdej chwili bez oglądania się na nasze stanowisko i naszą pracę. Ludzie ci przemawiają do nas najlepszemi słowy, na jakie zdobyć się mogą, i jeszcze są nam wdzięczni, gdy ich uważnie słuchamy. A całe to wielkie towarzystwo królów i mężów stanu czeka na nas cierpliwie przez dzień cały, nie poto, aby nam udzielać posłuchania, ale abyśmy my udzielali im tego posłuchania. I ludzie ci czekają na nas w tych ciasnych malutkich przedpokojach, jakiemi są nasze bibljoteki. I oto nie zwracamy na to towarzystwo prawie żadnej uwagi i nie chcemy słuchać tego, co ludzie ci mieliby nam do powiedzenia."

A teraz pomyśl sobie, że to wytworne towarzystwo gotowe jest rozmawiać także z tobą małą dziewczynką. Najwięksi ludzie świata są na twoje

zawołanie. Na przyjaciół i towarzyszy możesz sobie więc wybierać najlepszych i najmądrzejszych ludzi świata, aby przebywać z nimi dzisiaj, jutro, kiedy i jak długo ci się podoba. I nigdy nie zniecierpliwią się, nigdy nie dadzą ci odczuć swej wyższości. Zawsze gotowi są powtórzyć ci to, co już od nich słyszałaś i chciałabyś słyszeć jeszcze raz. Czyliż nie jest to wyjątkowym przywilejem naszego życia, że każdej chwili możemy obcować z największemi duchami, słuchać ich słów i uczyć się od nich?

Znałam dużo chłopców i dziewczynek, którzy dużo czytywali, ale w wyborze swoich przyjaciół bywali bardzo niemądrzy. Lubili oni podczas czytania znajdować się w towarzystwie bandytów i złodziei i być świadkami ich brzydkich i niecnych czynów. Prawda, że dziwi cię to? Tacy czytelnicy gromadzą w swej pamięci zapas obrazów, jakich nie powinno się wogóle oglądać, a jednocześnie szkodzą sobie, bo pamięć swoją przepełniają rzeczami, które nie są godne pamiętania.

Czytuj książki historyczne i życiorysy wielkich ludzi, czytuj dzieła naukowe, opisy odkryć dokonanych przez śmiałych podróżników, zajmuj się książkami religijnemi i budującemi, odrzucając wszystko bezwartościowe i szkodliwe. Istnieje na świecie zbyt wiele książek dobrych, mówiących nam o rzeczach godnych poznania i podziwu, aby można było tracić czas na rzeczy liche i nędzne, przynoszące nam tylko szkodę.

POGAWĘDKA PIĘTNASTA.

Wczoraj była u ciebie twoja mała przyjaciółka z sąsiedztwa, a ponieważ ciebie nie było w domu, zaprosiłam ją, aby pogawędziła przez chwilę ze mną. Rozmawiałyśmy dość długo o rzeczy bardzo interesującej, a mianowicie o szkole. — Powiedziała mi, że nie lubi arytmetyki i gramatyki. Wyraziła się też, że wcale nie rozumie, dlaczego każą uczyć się tych rzeczy, bo po opuszczeniu szkoły nie będzie miała z nich żadnej korzyści. Zapytałam ją, co zamierza zrobić z sobą po opuszczeniu szkoły. „Nic nie chcę robić" — odpowiedziała mi. „Chcę być damą, jak wszystkie inne, chcę mieć dom i dziecko, którem bawiłabym się."

„Zapewne że to bardzo ładne plany" — rzekłam do niej, — „ale jeśli chcesz posiadać własny dom i mieć dziecko, to trzeba umieć dobrze rachować." Tego nie zrozumiała i dlatego mówiłam do niej dalej: „Zabawmy się w kupca." Przyniosłam pieniądze, które zrobiłam dla ciebie z papieru i otworzyłam swój sklep w kącie pokoju, podczas gdy ona była bardzo wytworną damą i mieszkała naprzeciwko w drugim kącie pokoju. Przychodziła do mnie, aby kupować wszystko, czego potrzebowała dla swego domu i dziecka. Wszystko szło dość dobrze, dopóki mówiłam jej dokładnie, ile

każda kupowana rzecz kosztuje, zaś ona mogła mi zapłacić każdą wymienioną sumę. Gdy wszakże zapytałam ją, ile powinna mi zapłacić za sześć litrów mleka po 18 fenigów za litr i poprosiłam ją, aby sprawdziła, czy dobrze wydałam jej reszty, zakłopotała się i nie wiedziała, co ma powiedzieć.

„Myślałam, że o tem mówi zawsze właściciel sklepu" — wyjąkała wreszcie.

„Zapewne, że kupiec zawsze mówi, ile kupujący ma zapłacić" — rzekłam jej, „ale przecież kupujący musi wiedzieć, czy kupiec nie zażądał za wiele i czy wydał reszty, ile się należało."

Wówczas zgodziła się ze mną, że jednak arytmetyka może się na coś przydać, że aby mieć dom i dziecko, trzeba koniecznie umieć dobrze rachować. Ale co do gramatyki, to uważała ją w dalszym ciągu za niepotrzebną, bo przecież umie mówić dobrze i bez niej.

„Czy zawsze mówisz prawidłowo?" — zapytałam.

„No, naturalnie" — odpowiedziała mi z wielką pewnością siebie. „Nigdy nie robię żadne błędy w mówieniu."

„Nigdy? A tymczasem w danej mi odpowiedzi już zrobiłaś błąd i to gruby."

„Jakiż to był błąd?" — zapytała zaciekawiona.

„Otóż, widzisz, że nawet nie wiesz, iż popełniłaś błąd. Powinnaś chyba wiedzieć, iż nie mówi się „nie robię żadne błędy w mówieniu", ale mówi

się „żadnych błędów". I niedość wiedzieć o tem, co jest błędnem, ale trzeba też wiedzeć, dlaczego jest takiem. Dziewczynkę, która wyraża się w sposób nieprawidłowy, trzeba uważać za niewykształconą. Przypuszczam, że będziesz zabiegała o to, aby dzieci twoje nauczyły się mówić prawidłowo, aby nie śmieli się z nich ludzie. Ale jakże nauczysz ich prawidłowego mówienia, gdy sama nie będziesz umiała im powiedzieć, dlaczego należy mówić tak lub inaczej. Ale jest jeszcze jeden powód. dla którego powinnaś nauczyć się dobrze swego języka ojczystego. Musisz umieć mówić dobrze, aby dzieci twoje nie potrzebowały niegdyś wstydzić się za ciebie, gdybyś w towarzystwie innych ludzi robiła błędy w mówieniu."

Słuchała mnie uważnie i w skupieniu i zdaje się, że wreszcie zrozumiała, iż nauka szkolna posiada jednak ogromne znaczenie dla ojców i matek, a nietylko dla dzieci, które chodzą do szkoły. Przecież to jest bardzo przykrem dla matki, gdy nie może porozmawiać ze swojemi dziećmi o ich zadaniach szkolnych, albo dopomóc im w razie potrzeby przy rozwiązywaniu i opracowywaniu tych zadań. Wiesz, jak przyjemnie bywa ci, gdy przy opracowywaniu zadań mogę ci coś objaśnić, czego nie rozumiesz. Nieraz mówiłaś mi już o tem, jak to matka jednej z twoich koleżanek mawia do swojej córki: „Daj mi spokój ze swojemi uczonemi książkami. Ja się na tych uczonościach wcale nie znam."

Tej kobiecie nie można tego wcale brać za złe, ponieważ w dzieciństwie swojem była ona taka chorowita, że nie mogła chodzić do szkoły. Ale gdybym ja nie mogła zajmować się razem z tobą twemi pracami szkolnemi, to musiałabyś się wstydzić, że masz matkę nieoświeconą, a ja sama wstydziłabym się także.

Kręcisz głową i chcesz tem niezawodnie powiedzieć, że nie wstydziłabyś się za mnie nigdy. Wierzę ci, moje dziecko, że myślisz o mnie dobrze, ale byłabyś niewątpliwie bardzo zakłopotana, gdybym w towarzystwie wyraziła się w sposób nieprawidłowy, lub wogóle, gdybym ujawniła braki w wykształceniu.

Przed niedawnym czasem byłam w bardzo bogatym domu. Pani domu była bardzo elegancko ubrana, ale nie umiała mówić prawidłowo. Jej córki i synowie pokończyli dobre szkoły i naturalnie spostrzegali dobrze błędy swojej matki. Widziałam wówczas, że dzieci jej rumieniły się zawsze, ilekroć matka ich zdradziła się ze swoim brakiem wykształcenia. Było mi tych dzieci bardzo żal, bo wiedziałam, że owa pani mogła była nauczyć się wielu rzeczy, gdyby była chciała, ale ona szkoły nie lubiła i uczyć się nie chciała. Jedyną jej troską było ładne ubranie, zabawy, rozrywki, towarzystwo. Tak długo męczyła swoich rodziców, aż odebrali ją ze szkoły. Myślała sobie wówczas, że spotkało ją nie wiem jakie

szczęście, iż nie potrzebowała chodzić do szkoły, stała się młodą damą uczęszczającą do najlepszych towarzystw, podczas gdy my, jej koleżanki, musiałyśmy w dalszym ciągu wysiadywać na szkolnej ławie. Lecz oto nadszedł czas, w którym ze łzami w oczach musiała sobie powiedzieć: „Moje dzieci wstydzą się za mnie i dobrze mi tak. Mogłam była otrzymać daleko lepsze wykształcenie, gdybym nie była za młodu taka głupia."

Dzieciom zdaje się czasem, że do szkoły chodzą jedynie dlatego, aby rodzicom swoim sprawić przyjemność i że byłoby daleko lepiej, gdyby zamiast do szkoły, można było chodzić po łąkach i lasach lub choćby po ulicach. Nie chciałabym, abyś miała takie błędne wyobrażenia. Dla mojego wykształcenia jest to całkiem obojętne, czy nauczysz się więcej, czy mniej, ale dzieci twoje będą musiały wstydzić się za ciebie, jeśli będziesz wiedziała mniej od nich. Zamiast więc wyobrażać sobie, że do szkoły chodzisz dla przypodobania się mnie, powinnaś myśleć raczej o tem, że chodzisz do szkoły dla dobra dzieci swoich. To, czego się nauczysz, dopomoże ci nietylko do zapewnienia sobie szacunku w oczach twoich dzieci i zbliży cię z niemi tem serdeczniej, im mniej różnic będzie między niemi a tobą, ale dopomoże i im do tem łatwiejszego i wydatniejszego uczenia się, gdy w razie potrzeby będziesz im mogła w pracach szkolnych dopomóc. Sama wiesz, jak cenną bywa taka pomoc.

Abyś wszystko pojęła dokładnie, przypomnij sobie to, co ci mówiłam o dziedziczności. Mówiłam ci, że twoja walka z przywarami i błędami ułatwi tę samą walkę twoim dzieciom, które dzięki temu będą mogły stać się ludźmi dobrymi i szlachetnymi. W taki sam sposób pielęgnowanie twego ducha będzie bardzo korzystnem dla dzieci twoich, gdyż będą uczyć się łatwiej i nauczą się więcej.

Że przymioty umysłowe dziedziczą się z pokolenia w pokolenie, tego dowody znajdujemy nawet w świecie zwierzęcym. Opowiadano mi kiedyś o kotce, którą nauczono otwierać drzwi przez naciskanie klamki. Kotka ta miała kilkakrotnie kocięta, a śród tych kociąt znalazły się zawsze takie, które bardzo szybko uczyły się otwierać drzwi. Kocięta innej kotki, która drzwi otwierać nie umiała, były tresowane razem z kociętami tej mądrej kotki, ale nie nauczyły się drzwi otwierać. Gdy chciały wychodzić, to zwracały się z miauczeniem do swoich kocich rówieśników, aby im posłużyły.

W Santa Fé w Ameryce istnieje pewien gatunek psów, których nauczono w sposób oryginalny wystawiać zwierzynę. Gdy mianowicie jeleń podnosi przednie łapy do skoku, wpadają mu psy pod brzucho i przewracają zwierzę, nie narażając się wcale na uderzenie rogami. Gdy potem młode psy tego samego gatunku idą na polowanie, to przy wystawianiu zwierzyny postępują tak samo, choćby się ich tego nie uczyło i choćby tego nie

widziały u psów innych. Tymczasem psy innych gatunków, chociaż bywają bardzo mądre, ale sztuczki tej się nie nauczyły, biegną przed same zwierzę i zdarza się im niejednokrotnie, że zostają powalone i poranione.

Nauczyciele, którzy zwracają uwagę na przymioty dziedziczne, opowiadają, że dzieci rodziców znających języki obce, uczą się obcych języków daleko łatwiej, niż dzieci innych rodziców. Takie same doświadczenia poczyniono z matematyką i innemi gałęziami wiedzy ludzkiej. Z tego widzisz, że chodząc do szkoły i ucząc się, uczysz się nietylko dla siebie, ale także dla dzieci swoich, którym nauka pójdzie tem łatwiej, im więcej nauczysz się ty sama.

Jeśli chcesz mieć dzieci pracowite, zabiegliwe, grzeczne dla ciebie i dla innych, to nie możesz zrobić nic lepszego nadto, jak starać się, abyś sama posiadła dobre przymioty, które mogłabyś im przekazać.

POGAWĘDKA SZESNASTA.

Nie pamiętam już, w której to z naszych pogawędek powiedziałam ci, że nie znoszę, gdy małe dziewczęta albo chłopcy mówią o zakochaniu się. Dzisiaj porozmawiamy sobie o tem, jaki powinien być stosunek między chłopcami a dziewczynkami. Pytałaś mnie, czy uważam za dobre, aby się dziewczynki przyjaźniły z chłopcami. Owszem, uważam to za bardzo dobre i chciałabym, abyś miała nietylko przyjaciółki, lecz i przyjaciół. Ale przy wyborze przyjaciół musisz być tak samo ostrożną, jak przy wyborze przyjaciółek, a zawsze musisz kierować się szacunkiem dla swojej własnej osoby. Nie lubię, gdy dziewczęta spoufalają się z sobą nadmiernie. Każda dziewczynka powinna mieć tyle dumy, aby umiała zachowywać swoje tajemnice dla siebie, albo też dzielić się niemi jedynie z matką.

Znałam takie dziewczynki, które zdawały się nie rozumieć, że sprawy rodzinne nie nadają się do wzajemnych wynurzeń. Dziewczynki takie mówiły o wszystkiem, co się stało u nich w domu i mówiły każdemu, kto je chciał słuchać, chociaż chodziło o rzeczy, które mogą obchodzić jedynie daną rodzinę. Pewna mała dziewczynka opowiadała: „My mamy tylko sześć łyżek w domu. Ale

czasem siada nas do stołu siedmioro. Wówczas mamusia wychodzi na pewien czas do kuchni, albo też ja muszę czekać." Nie jest to, oczywiście, żadną hańbą, gdy ludzie ubodzy mają w domu mało łyżek, ale wcale nie jest potrzebnem, aby wszyscy w sąsiedztwie wiedzieli o tem, bo dla rodziców są takie rzeczy przykremi. Inna znowu dziewczynka opowiadała, że ojciec jej sprzedaje pewnemu panu kawałek gruntu za dwanaście tysięcy, ale że jeżeli nie będzie inaczej, to odda go także za dziesięć tysięcy. Taka dziewczynka wygadująca niepotrzebnie, co się w domu mówi, może wyrządzić swoim rodzicom znaczne straty pieniężne.

Przyjaźniące się dziewczynki powinny zachowywać dla siebie szacunek i nie zbliżać się z sobą nadmiernie, ani cieleśnie, ani jakkolwiek inaczej. Niebardzo to ładnie wygląda, gdy dziewczęta albo dorosłe kobiety całują się publicznie i zrobiłyby lepiej, gdyby się nie całowały. Ale już całkiem niestosowną rzeczą jest to, gdy całują się z sobą chłopcy i dziewczęta; tego nie należy czynić ani publicznie, ani potajemnie. Pocałunek lub pieszczota, o których dziewczynka nie chciałaby opowiadać swej matce, należą zawsze do takich rzeczy, których robić nie należy. Od lat najmłodszych dziewczęta powinny dbać o swoją cześć i nie dopuszczać do tego, aby ktokolwiek pozwalał sobie na poufałości względem nich. Zawsze mam niemiłe wrażenie, gdy mężczyźni

pieszczą lub całują dziewczynki. Takie dziewczynki przyswajają sobie najczęściej maniery bardzo śmiałe. Cześć dziewczęca jest jakby szlifowaną stalą, gdy na nią chuchnąć, to się zamgli. A właśnie wszelkie poufałości są takiem chuchnięciem, które mgli czystość czci dziewczęcej.

Jeszcze na jedną bardzo ważną rzecz chciałabym ci zwrócić uwagę. Rzecz ta jest ważna nietylko dla poszczególnych jednostek, ale dla całych społeczności ludzkich. Przypuszczam, że zrozumiesz mnie, gdy ci powiem, iż jestem zdania, że chłopcy powinni być tak samo dbałymi o swoją cześć, jak dziewczęta. Bardzo często słyszy się mianowicie, że chłopcom lub młodzieńcom wolno jest to i owo, czego nie wolno dziewczynkom lub panienkom. Mówi się, że młody mężczyzna musi się wyszumieć i że na to niema rady.

Nie słyszałaś chyba, aby powiedziano, że młoda panienka musi się wyszumieć, albo że wolno jej popuścić sobie cugli. Przeciwnie, każdy czuje dobrze, że plama na czci dziewczęcej nie może być nigdy zmyta. Od najwcześniejszych lat napomina się dziewczynki, aby baczyły na swoją cześć, aby zachowywały się powściągliwie i nie dawały nikomu sposobności do odzywania się o nich lekceważeniem. Panienka musi nietylko w czynach ale i w słowach zachować miarę i pamiętać o szacunku dla siebie na każdym kroku. Niestety, nie słyszymy, aby i od młodych mężczyzn wymagano takiego przyzwoitego zachowania, jakiego wymaga się

od dziewczynek. To też młodzi chłopcy pozwalają sobie na niejedno, z czem im bywa bardzo nie do twarzy. Takich chłopców trzeba się bardzo starannie wystrzegać i nie wdawać się z nimi.

Młoda panienka, która zachowywałaby się nieprzystojnie, stałaby się niemożliwą, ale młodemu mężczyźnie takie niestosowne postępowanie nietylko że nie szkodzi, ale bywa on nawet mile widywanym gościem w najlepszem towarzystwie. Oczywiście, że jest to zgoła nieodpowiednie ocenianie postępowania młodych chłopców. Gdyby wszystkie młode dziewczęta czasów naszych przez postępowanie swoje i słowa dały poznać, że im się swobody młodych chłopców bynajmniej nie podobają, to poglądy na wolność chłopców musiałyby się niedługo zmienić. Trzeba się domagać, aby młodzi chłopcy mieli takie same obowiązki, jakie nakłada się młodym dziewczętom. Dzisiaj młody człowiek jest przekonany, że gdyby pozwalał sobie na nie wiem co, to młoda panienka nie straci dla niego szacunku, bo takie już są prawa, że mu wolno wszystko. Przeciwnie, będzie się cieszyła, że raczy zwracać na nią uwagę i przestawać z nią. Także nie waha się młoda panna wyjść za mąż za takiego młodzieńca, który żył jak mu się podobało, chociaż z drugiej strony nikt nawet nie pomyślałby o tem, aby żenić się z panną, której postępowanie mogłoby rzucić na nią najmniejszy cień.

Widzisz przeto, że przy wyborze swoich przyjaciół i przyjaciółek nie można nigdy być zbyt ostrożną. Tym, którzy chcą być twoimi przyjaciółmi, musisz dać do zrozumienia, że możesz się przyjaźnić tylko z takimi, którzy prowadzą życie nienaganne, czyste i szlachetne, to jest akurat takie, jakiego spodziewają się po tobie.

Że od młodych mężczyzn mamy prawo oczekiwać takiego samego czystego i pięknego życia, jakiego żąda się od dziewcząt, to widać choćby z tego, co ci już powiedziałam o ciele jako o mieszkaniu duszy, która jest obrazem Boga. Dlaczegoż to dusza, mieszkająca w ciele chłopca, miałaby mieć inne prawa, niż dusza mieszkająca w ciele dziewczynki? O naszej wartości decyduje to, jak jest w naszem sercu, i dlatego trudno byłoby zrozumieć, dlaczego jedna dusza miałaby mieć inne prawa, niż druga. W oczach Boga nieczystość, nieszczerość lub wogóle każda przywara chłopca jest czemś tak samo brzydkiem i godnem potępienia, jak podobne przywary dziewczynki. Bóg patrzy na serca nasze. On wie, że ciało czyni tylko to, na co dusza przyzwala. Nie ciało odpowiada za niełądne czyny, bo ono jest tylko wykonawcą rozkazów duszy. Jeśli usta kłamią, to tylko dlatego, że dusza kłamać im każe. Nie ciało bywa nieczystem, ale dusza, która gości w sobie nieczyste myśli, pragnienia i uczucia. Ciało jest tylko domem duszy. A czyż możemy powiedzieć, że mieszkaniec danego domu ma takie lub inne prawa albo obowiązki, ponieważ dom ów jest zbudowany tak lub

tak? Czy kradzież, popełniona przez człowieka mieszkającego w domu szarym, jest czemś mniej grzesznem, niż kradzież popełniona przez mieszkańca domu zielonego? Byłoby bardzo dziwnem, gdyby ktoś wypowiadał o charakterze jakiegoś człowieka takie zdanie: „Pan N. może sobie kraść, ile mu się tylko podoba, ponieważ mieszka on w szarym domu, a już tak jest na świecie, że wszyscy mieszkańcy szarych domów mogą kraść i kłamać dowoli. Ale pan X. nie powinien kraść i kłamać, ponieważ mieszka on w domu białym, a wszyscy mieszkańcy domów białych obowiązani są do uczciwości w słowach i czynach.“ Każdy odpowiedziałby tu zaraz, że ani barwa, ani jakakolwiek właściwość domu nie może być odpowiedzialną za postępowanie człowieka, bo człowiek sam odpowiada za swoje czyny.

To samo możemy powiedzieć o ciele naszem, jako o mieszkaniu duszy. Jedna dusza mieszka w ciele kobiecem, a inna mieszka w ciele męskiem, ale dusza jest duszą i za czyny swoje odpowiada jednakowo, bez względu na płeć ciała. Dlatego postępowanie mężczyzny należy oceniać tak samo, jak się ocenia postępowanie kobiety. Przykazania Boże dane są nietylko kobietom, lecz i mężczyznom. Czego nie mogłabyś przebaczyć swojej przyjaciółce, tego nie wolno ci przebaczać także przyjacielowi. Co jest dobrem dla ciebie, to będzie dobrem także dla twojego brata, a co jest złem dla ciebie, to musi być złem i dla niego. Bolałoby

mnie tak samo, gdyby on dopuścił się pewnych rzeczy, które musiałabym potępić w tobie. Co mogłoby skalać twój charakter, to musiałoby skalać także charakter jego. Dwóch miar być nie może.

Drugim bardzo ważnym powodem, dla którego chłopcy powinni być tak samo czyści, jak dziewczęta, jest to, że dzieci są tak samo zależne w swoim charakterze od matek, jak i od ojców. Dzieci nie dziedziczą przymiotów i wad tylko po matkach, lecz także po ojcach. Jeśli więc ojciec dzięki swemu postępowaniu stanie się człowiekiem złym, to rzecz prosta, że i dzieci jego nie będą lepszemi od niego. O tem warto pamiętać.

Już obecnie, jako młoda dziewczynka, możesz przyczynić się do tego, aby rozpowszechnił się między ludźmi właściwy pogląd na obowiązki chłopców. W swojem małem kółku przyjaciółek i przyjaciół zajmujesz pewne miejsce, które daje ci takie same prawa, jak i innym do wypowiadania swego zdania o rzeczach. Niechże w tem kółku poznają twoje poglądy, a jeśli możesz, to staraj się pozyskać dla tych poglądów swoje przyjaciółki i przyjaciół. W ten sposób posłużysz nietylko im samym, ale całej ludzkości.

Jako młoda panienka znałam koleżankę, która odnosiła się do wszystkich spraw bardzo poważnie i bezustannie pracowała nad kształtowaniem swego charakteru. Było nam bardzo dziwnem, że ilekroć znalazła się ona w naszem kole, to chociaż

nie mówiła nic, wywierała na nas wpływ uszlachetniający. Sama jej obecność wystarczała ku temu. Słyszałam kiedyś jak dwaj chłopcy wypowiadali się o niej. Jeden z nich rzekł: „Nie wiem czem to się dzieje, ale gdy ona jest między nami, to nie mogę myśleć o czemś brzydkiem albo wymówić jakie słowo nieprzystojne. W jej obecności odczuwam pragnienie, abym się pokazał ze swojej najlepszej strony, chociaż ona nigdy o niczem takiem nie mówi.“ Drugi chłopiec odpowiedział: „Tak, ona nie mówi o pięknych rzeczach, ale pięknie żyje i to wypełnia powietrze dokoła niej pięknością i dobrem.“

Powiedziałam ci już kiedyś, że nasze myśli są istotnie jakby rzeczami namacalnemi i uchwytnemi. Niedawno czytałam w pewnej książce, że myśli nasze są czemś bardziej rzeczywistem, niż się nam wydaje, że wytwarzają one pewne materje w naszej krwi i że te materje promieniują i z nas i otaczają nas jakby koliskiem dostrzegalnem dla innych. Możnaby rzec, że odziewamy się w szatę, która jest utkana z naszych myśli. Ludzie dostrzegają tę szatę i poznają po niej, kto zacz my jesteśmy.

Wiesz dobrze jak niesympatyczną jest dla ciebie ta pani, która przed chwilą odeszła od nas, a która jest dla ciebie zawsze taka uprzejma. Masz takie wrażenie, jakby z niej promieniowało coś takiego, co cię od niej odpycha i budzi w tobie niezadowolenie. Gdy byłaś chora, a pani ta przychodziła cię

odwiedzić, czułaś się po każdych jej odwiedzinach gorzej, chociaż starała się ona wszelkiemi siłami, aby ci sprawiać przyjemność. Gdy natomiast przychodziła do ciebie ta wysoka smukła pani, którą tak lubiłaś, to mawiałaś za każdym razem, że było ci zaraz lepiej, jak tylko pojawiła się w pokoju. Nie mówiła ona wiele, ale ty odczuwałaś widocznie oddziaływanie jej myśli na ciebie, a te myśli musiały uspasabiać cię tak dobrze.

Te szaty, które wkładamy na siebie i zdejmujemy z siebie, może dla nas nabywać ktokolwiek i dlatego podług nich nie można wnioskować o naszym smaku i charakterze. Ale te szaty, które tkamy sobie sami z myśli swoich, odczuwa każdy, kto się z nami styka i zaraz wie z kim ma do czynienia. Dziewczynka, ubrana w aksamit i jedwab, może mieć bardzo szorstką szatę myślową, podczas gdy dziewczynka biedna, ubrana ubogo, może mieć na sobie najcenniejszą szatę myślową, tak iż wszyscy ludzie odczuwają odrazu piękność jej duszy.

POGAWĘDKA SIEDMNASTA.

Już obecnie cieszysz się nieraz jak to będzie, gdy z dziewczynki przemienisz się w młodą damę. Zdaje ci się, że zmiana ta zajdzie dzięki temu, iż otrzymasz długą sukienkę, zaczeszesz włosy jak zaczesują osoby dorosłe, przestaniesz chodzić do szkoły, zaczniesz bywać w towarzystwie i wogóle będziesz sobie mogła robić, co ci się będzie podobało.

Muszę ci jednak powiedzieć, że te zmiany nie będą jedynemi, a w każdym razie nie będą najważniejszemi i że nie od nich będzie zależało, iż przestaniesz być dziewczynką i staniesz się młodą panną. Wówczas dokonają się w tobie inne daleko poważniejsze zmiany. Figura twôja stanie się pełniejszą, a głos twój będzie dźwięczniejszym i melodyjniejszym. Stracisz też upodobanie do swoich dziecięcych zabawek i gier i staniesz się spokojniejszą i rozważniejszą. Obok tych przemian zewnętrznych dokonają się w tobie różne przemiany wewnętrzne. Aż do owego czasu twoje organy płciowe będą się znajdowały jakby w stanie uśpienia. Gdy wszakże będziesz miała jakie lat czternaście, zbudzą się one i zaczną swoją czynność. Wtedy dopiero pojawią się te oznaki

zewnętrzne, o których dopiero co mówiłam, bowiem one są jedynie następstwem czegoś, co zachodzi wewnątrz ciała.

Organy płciowe kobiety są tem miejscem, w którem przebywa i rozwija się dzieciątko, zanim przychodzi na świat, następnie są to pewne mięśni, które owo miejsce podtrzymują oraz kanał, który do nich prowadzi. Wszystkie te części znajdują się obok siebie i umieszczone są w dolnej części brzucha, gdzie są całkowicie zabezpieczone. Około czternastego roku życia dochodzi dziewczyna do stanu, który nazywamy dojrzewaniem. Pod pachami oraz w sąsiedztwie organów płciowych pojawiają się wtedy włosy. W tym czasie dziewczynka przestaje być dziewczynką i staje się panną, czyli zbliża się ku okresowi życia, w którym może stać się matką. Ale rozwój organów nie jest w owym czasie dokończony, bo na ostateczne rozwinięcie potrzebują one szeregu lat, aby okrzepnąć tak dalece, jak dalece jest to potrzebne dla macierzyństwa. Zdarza się owszem, że dziewczęta niebawem po tym okresie przejściowym wychodzą za mąż i stają się matkami, ale to wielki błąd, gdyż przedwczesne macierzyństwo jest rujnującem dla zdrowia, a dzieci takiej młodej matki, która sama jeszcze nie jest należycie rozwiniętą, nie mogą być tak krzepkiemi i zdrowemi, jak dzieci matek starszych. Jest tu tak samo jak przy pąku kwietnym. Pąk kwiatu można otworzyć palcami, tak iż wygląda on jak kwiat rozwinięty,

ale taki kwiat więdnie bardzo szybko i traci swoją piękność.

Pąk kwiatu potrzebuje pewnego określonego czasu, aby mógł rozkwitnąć w całej swej piękności i tylko wtedy staje się kwiatem pełnym i pięknym, gdy mu w tem nic nie przeszkadza i gdy nic nie przyśpiesza chwili rozkwitu, wyznaczonej przez samą przyrodę. Dziewczyna jest pąkiem kobiety i tak samo jak kwiat potrzebuje czasu, aby mogła rozwinąć się w całej pełni. Dlatego i tutaj nie wolno przeszkadzać przyrodzie. Dziewczyna powinna się cieszyć, jeśli może być jak najdłużej miłym pączkiem ludzkiego kwiatu, bowiem gdy raz zakwitnie, to już żadna siła nie może przekształcić jej z powrotem w pączek, a im wcześniej rozkwitnie, tem prędzej zwiędnie i opadnie. Niestety, dziewczynki nie są pouczane należycie o tych sprawach i dlatego nie mogą się doczekać okresu rozkwitu i przejścia przezeń ku panieństwu.

Jednocześnie z temi przemianami cielesnemi pojawiają się nowe wrażenia i uczucia, które młode dziewczęta bardzo często niepokoją. Taka dziewczyna odczuwa jakieś dziwne osłabienie, czasem zaś bóle w krzyżu, w plecach i w głowie. Staje się ona nerwową i pobudliwą, płacze z byle powodu, a nawet bez powodu. Wszystko to atoli nie powinno jej niepokoić nadmiernie; trzeba mieć dość cierpliwości w oczekiwaniu na poprawę tego stanu. Oczywiście, gdy dziewczyna zna już przyczynę tego stanu, to nie będzie się nim nadmiernie

przejmowała, rozumiejąc, że stan ten musi towarzyszyć przemianom, jakie w niej zachodzą.

W tym czasie musi dziewczyna zwracać baczniejszą uwagę na swoje zdrowie, niż dotąd. Naturalnie, że nie powinna uważać się za osobę chorą, ale pomimo to musi ona dbać o to, aby się nie męczyła i aby miała dostateczny odpoczynek. Winna ona przebywać dużo na świeżem powietrzu i musi mieć na to dużo wolnego czasu, a jednocześnie winna wystrzegać się wszelkiego przemęczenia i bacznie zwracać na to uwagę, aby miała spokojny i wydatny odpoczynek nocny. Teraz właśnie jest czas do wykorzystania tych zasad higjeny, które poznała była już dawniej. Praca domowa, która nie powinna jednak być zbyt ciężką, jest dla niej zajęciem bardzo odpowiedniem i naogół dziewczęta oddają się jej chętnie pomimo uczucia znużenia, jakie je wtedy nawiedza, pamiętając o tem, że praca taka jest najlepszem przygotowaniem do ich przyszłego powołania. Pomywanie naczyń zaleca się bardzo, ponieważ gorąca woda przyciąga krew ku rękom i sprawia ulgę przy bólach krzyża i pleców.

Słyszałam niedawno pewną damę jak opowiadała, iż z pomywania statków zrobiła sobie prawdziwą przyjemność. Mówiła ona: „Wyobrażam sobie, że woda gorąca jest prawdą, a mianowicie ogrzaną ogniem miłości. Statki zabrudzone to ja z resztkami moich myśli i pragnień. Zanurzam je w gorącą i miłującą prawdę i oczysz-

czam je gruntownie. Potem osuszam je ręcznikiem cierpliwości i ustawiam je porządnie w kredensie niby w sercu swojem, aby w potrzebie mogły być znowu wyjęte. W taki sposób jestem ciałem i duszą przy swojej pracy i wykonywam ją porządnie." Stara sentencja powiada:

„Kto powinność w rozkosz zmieni,
Ten przy pracy się nie leni."

Dla dziewczęcia w okresie dojrzewania jest daleko lepiej zajmować się pracami domowemi, niż wylegiwać się i czytać romanse. Taka lektura szkodzi jej tylko, a mianowicie szkodzi i na ciele i na duchu. Wpływ takiej lektury może być przyrównany do atmosfery cieplarni, która pąk kwiatu przymusza do szybszego rozwinięcia się. Wiele dziewcząt dzięki czytywaniu romansów dojrzewa przedwcześnie. A ponieważ pragnęłabym, abyś ty, moja miła, pozostała jak najdłużej miłą małą dziewczynką, przeto proszę cię, abyś się wystrzegała takiej lektury, która w gruncie rzeczy jest głupią i szkodliwą zabawką. Pozwól mi, abym przez szereg lat wyszukiwała dla ciebie książki właściwe. Istnieje dzisiaj takie mnóstwo pięknych i dobrych książek, że wybór nie jest bynajmniej trudny. Zaś najpiękniejszą książką jest przyroda. Dlatego zachęcam cię, abyś czytała w życiu roślin i kwiatów naszego ogrodu i w życiu ptaków, które na drzewach tego ogrodu wiją swoje gniazda. Ucz się poznawać ptaki po ich głosie, abyś mogła poznawać każdego ptaka, gdy tylko się odezwie.

Znałam pewne dziewczę, które robiło to z takiem zamiłowaniem, że zawsze nosiła z sobą lornetkę, aby przy sposobności przyjrzeć się ptakowi, którego głos był mu jeszcze nie znany.

Przyjemność płynąca z wykonywania pracy domowej i studjowanie przyrody jest dla dziewczęcia w okresie przejściowym najlepszą ochroną. Myśl jej zostaje w ten sposób odwrócona od niej samej i zapomina o tych wszystkich uczuciach i wrażeniach, jakie ją wtedy nawiedzają i niepokoją.

Nieraz w tym czasie dziewczęta pragną przebywać jak najwięcej w towarzystwie i cieszą się, jeśli mają dokoła siebie wielbicieli. Czasem ulegają nawet silnemu popędowi zawierania bliskich przyjaźni z młodymi mężczyznami. Ale w takim razie młoda dziewczyna musi sobie umieć powiedzieć, że wszystkie te życzenia i uczucia powstają w niej skutkiem zachodzących w jej organizmie przemian i że właśnie teraz bardziej niż kiedykolwiek trzeba być ostrożną w wyborze przyjaciół. W tym czasie musi ona unikać jak najtroskliwiej wszelkiej poufałości, bowiem zdarzyć się jej może to, co zdarza się kwiatom, z których szorstka i twarda dłoń zmiata kwietny pył, którego już potem nie można przywrócić kwiatowi.

Podczas okresu dojrzewania zachodzą w organizmie młodej dziewczyny jeszcze inne przemiany, ale opowiem ci o nich dopiero wówczas, gdy okres ów będzie dla ciebie bliskim. Tym-

czasem pozostań sobie moją miłą małą dziewczynką i oddawaj się całem sercem swoim niewinnym zabawom i uciechom, które przez całe życie wspominać będziesz z uczuciem radości i wzruszenia. Wspomnienia te będą dla ciebie drogiemi i pięknemi, a będą tak miłemi, że z całego serca pragnąć będziesz, aby i twoje dzieci miały kiedyś wspomnienia podobne.

POGAWĘDKA OŚMNASTA.

Niedawno temu słyszałem, jak rozmawiając z przyjaciółką swoją, wyraziłaś razem z nią życzenie, że wolałabyś być chłopcem, niż dziewczynką, a to dlatego, że chłopcy są daleko wolniejsi i że wyrastają z nich mężczyźni, którzy tyle wielkiego dokonali w świecie.

Istotnie, czyny mężczyzn wydają się nam czemś ogromnie wielkiem, chociaż w gruncie rzeczy nie są one bynajmniej większemi od czynów kobiet. Spoglądamy na wielką potężną budowlę, a ty pytasz: Co może być większego od takiej budowli? Ja zaś ci odpowiadam: Człowiek, który stworzył plany tej budowli i wykonał je, albowiem twórca jest zawsze większy od tego, co stworzył. A teraz zapytasz pewno: Kto uczynił tego człowieka takim wielkim? I oto muszę ci powiedzieć, że najczęściej ludzie są takimi, jakimi wychowały ich matki.

Abraham Lincoln, którego czcimy jako jednego z największych ludzi świata, powiedział kiedyś: „Wszystko, czem jestem, zawdzięczam swojej matce.“ A mogłoby się zdawać, że nie stało się nic tak osobliwego, gdy uboga matka wychowywała swego wielkiego syna w ubogiej chacie. Tymczasem początek wychowania, jakie on

otrzymał, stał się fundamentem całego życia tego znakomitego człowieka i tego wszystkiego, czego on dokonał.

Nigdy nie możemy powiedzieć, co z danego chłopca stać się może. Ale nawet gdyby taki chłopiec nie stał się sławnym i gdyby nie zaważył na losach świata, ale stał się jedynie dobrym, uczciwym i pracowitym człowiekiem, to i tak, samo jego istnienie przyczyniłoby się do pomnożenia szczęścia całego świata.

W każdem państwie i w każdym najmniej znanym kraju kobiety zajęte są tem, aby z dzieci swoich, chłopców i dziewcząt, uczynić ludzi dobrych i wychować ich na pożytecznych członków społeczeństwa ludzkiego. Czy możesz wyobrazić sobie coś piękniejszego i wznioślejszego nad takie zadanie? Niejedna matka nie myśli może wcale o wielkiej odpowiedzialności swego zadania, dlatego, że to zadanie pochłania ją całkowicie. Inna natomiast nie ma chęci poddawania się takim trudnym obowiązkom i ceni je nisko. Taka kobieta myśli sobie może, że praca jej męża jest daleko więcej warta od jej własnej pracy, a to dlatego, że mąż przebywa bezustannie między ludźmi, odbywa podróże i przynosi sobie do domu coraz bogatsze i cenniejsze doświadczenia, podczas gdy ona przebywa stale w domu, codzień zaścieła te same łóżka, pomywa te same statki, zamiata tę samą podłogę, codzień widuje dokoła siebie te same twarzyczki swoich dzieci, które trzeba myć, aby

były czyste, codzień musi naprawiać ubranie swoich dzieci, codzień stać przy kuchni podczas gotowania strawy dla domowników, jednem słowem, dzień po dniu i tydzień po tygodniu upływa jej na monotonnej jednakiej pracy. Gdyby taka kobieta porzuciła swój dom i wyruszyła w świat, to przekonałaby się rychło, że trzeba tam mieć dużo siły i być bardzo obrotnym, aby sprostać wszystkim zadaniom. Zmęczyłaby się bardzo prędko i wróciłaby do domu zniechęcona. Spostrzegłaby, że w wielkim świecie nigdy nie zdołałaby wykonać tyle dobrego, ile wykonać może w czterech ścianach swego domostwa.

Nie chciałabym, abyś sobie wyobrażała, że praca kobiety nie jest tyle warta, ile praca mężczyzny i że wartość mężczyzny jest większa od wartości kobiety. Ani mężczyzna nie może się obyć bez pomocy kobiety, ani kobieta nie zdoła radzić sobie w świecie bez mężczyzny. Ruskin powiada: „Kobieta to tkaczka. Musicie pamiętać, iż możecie być tylko paniami domu albo molami domowemi. Kobieta tka losy swego męża, albo je niweczy, jak mole niweczą tkaninę."

Widzisz więc, że Ruskin uzależnia powodzenie mężczyzny w świecie od pomocy kobiety, a ja sądzę, że ma on rację. Powodzenie mężczyzny jest w znacznej mierze zależnem od stanu jego zdrowia, a to zdrowie zależy znowu od tego, jak żona opiekuje się swoim mężem. Bowiem jeśli żona nie umie przyrządzać zdrowych i pożywnych pokarmów

dla męża, jeśli pokarmów tych nie umie uczynić smacznemi i lekko strawnemi, to oczywiście, zdrowie jego nie może być dobrem. Zacznie on tracić siły, zabraknie mu ich do wykonywania ciężkich zadań, a praca jego przestanie być wydajną dlatego, że żona jego nie zna się na pracy swojej.

To zrozumie już nawet mała dziewczynka i pojmie łatwo, że do najważniejszych zadań każdej kobiety należy to, aby umiała być dobrą panią domu i dobrą gospodynią, która umie kierować domem.

Jednem z ważnych zadań każdej gospodyni jest to, aby umiała ona uczynić życie swoich domowników radosnem i szczęśliwem. Gdyby kobiety wychodziły z rana do zajęcia poza domem, podobnie jak to czynią mężczyźni, i gdyby oboje powracali wieczorem zmęczeni, to o szczęściu życia rodzinnego wiedzielibyśmy niewiele. Natomiast żona, przebywająca w domu, choćby miała nie wiem jak dużo pracy, znajduje zawsze jeszcze dość czasu na to, aby myśleć o upiększeniu życia swoich domowników. Może ona naprzykład zaproponować: jutro zaprosimy sobie na obiad kilku miłych przyjaciół. Albo powie tak: dzisiaj wieczorem po kolacji urządzimy sobie mały raut. Wtedy sprasza się małe kółko znajomych i przyjaciół, gawędzi się mile, urządza się takie ładne gry towarzyskie, które wszystkich radują i po godzinach ciężkiej dziennej pracy ma się kilka godzin miłego wytchnienia w kole ludzi kochanych.

W takich godzinach odpoczywają wszyscy, nie wyłączając ojca rodziny, który zapomina o swoich troskach i kłopotach. Ale sam on nie umiałby przygotować wszystkiego na przyjęcie znajomych, nie miałby czasu na rozsyłanie zaproszeń. Temi rzeczami musi zająć się pani domu i wszystko urządzić tak, aby dom przy tem wszystkiem nie był wytrącany ze zwykłej równowagi.

Stracilibyśmy wszakże i pod wielu innemi względami, gdyby żony i matki musiały spędzać godziny dzienne poza domem. Ucierpiałoby na tem i nasze życie moralno-religijne. Mężczyźni, zajęci swojemi interesami, mają głowy tak nabite różnemi sprawami, że nie pozostaje im wiele czasu do rozmyślań nad tem, co jest dobrem, a co złem w świecie. Ale kobieta czyta o tem i rozmyśla, a wieczorem powiada potem do swego męża: „Czy już czytałeś o tem, że rząd pozwolił obecnie, aby dzieci były zatrudniane w młynach? To jest niesprawiedliwe i sternicy rządu powinni dowiedzieć się o tem, że lud nie ścierpi takiego nieludzkiego postępowania.“ Takie słowa zmuszą i męża do rozmyślań nad tą sprawą. Tak pobudza ona do rozmyślań swego męża, rzucając mu jakby od niechcenia takie lub inne pytanie. Być może, iż mąż nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że żona jego pobudza go do czynów, ale faktem jest, że sprawy, o których żona z nim rozmawia, stają się przedmiotem jego rozmyślań i że w chwili odpowiedniej stara się on potem oddziałać na opinję publiczną,

aby to lub owo zostało wykonane albo poniechane jako dobre albo złe.

Najwyższem zadaniem kobiety jest wychowywanie dzieci. Podczas gdy troska się ona o ich potrzeby cielesne, nie zaniedbuje także ich potrzeb duchowych i wywiera dobroczynny wpływ na ich postępowanie i na ich sposób myślenia. Ona urabia ich charakter i przyswaja im cenne przyzwyczajenia.

Daniel Webster był człowiekiem wybitnym. Czytałam razu pewnego w jego życiorysie, że w dzieciństwie swojem nie otrzymał on zbyt starannego wychowania. Jako dziewięcioletni chłopiec został oddany na pensję. Tam, siadając do stołu, miał zwyczaj trzymać nóż i widelec pionowo ku górze, zaciskając je w obu garściach, co nie wyglądało zbyt ładnie. Nauczyciele i wychowawcy nie chcieli sprawić mu przykrości przez napomnienie go wobec innych uczni. Pewien nauczyciel namówił tedy jednego z uczni siedzących blisko Webstera, aby obchodził się z nożem i widelcem tak samo, jak czynił on, a wówczas zganił go za takie nieprzyzwoite postępowanie głośno, aby Webster to słyszał. Zrozumiał on odrazu, że nagana została udzielona jemu i odtąd nigdy już nie zachowywał się przy stole nieodpowiednio. Ale o ileż przyjemniejszem byłoby dla niego, gdyby się był w domu nauczył jak należy zachowywać się przy stole.

Zdawaćby się mogło, że to dość obojętne, w jaki sposób dziecko posługuje się przy stole nożem i widelcem, ale w gruncie rzeczy jest to rzeczą ważną, aby każdy wiedział, jak zachowywać się należy, bo nigdy nie wiadomo, w jakim towarzystwie człowiek znaleźć się może, a nie jest przecie rzeczą przyjemną, gdy ludzie spoglądają na kogoś krzywo i uważają go za prostaka.

Ruskin powiada, że kobieta powinna upiększać życie mężczyzny. Co też to słowo znaczyć może? Pomyślmy o tem. Można naprzykład podać jedzenie na stół w naczyniach blaszanych i można stołu nie nakrywać. Jedzenie, jeśli jest dobrze przyrządzone, będzie miało wtedy taką samą wartość, jak jedzenie podane w naczyniach porcelanowych. Ale dla nas nie jest to obojętnem, w jaki sposób zostaje ono nam podane. Musimy starać się na wszelki sposób, aby życie było piękne, oczywiście robiąc wszystko tak, abyśmy nie tracili zbyt wiele czasu na to upiększanie życia. W pierwszej linji starać się musimy o rzeczy najważniejsze, do których należy pielęgnowanie zdrowia, a tych spraw najważniejszych nie wolno poświęcać sprawom podrzędnym, choćby one były nie wiem jak piękne.

Jedną z najcenniejszych ozdób życia jest czystość. Nawet najuboższy dom jest miły i przyjemny, gdy utrzymany jest w należytej czystości. Następnie do ozdób domu najcenniejszych należy dobry humor i pogodne usposobienie pani domu.

Jeśli matka rodziny ma twarz nadąsaną i złą, nie umie się uśmiechać albo uprzejmie rozmawiać, to dom traci na tem jednę z największych ozdób swoich. A jednak jak bardzo może ozdabiać swój dom kobieta, która jest łaskawa, uprzejma, dobra, która ma dla każdego dobre słowo, miłe spojrzenie i która czynami swemi staje się istną twórczynią szczęścia wszystkich domowników.

Najwięksi poeci świata śpiewali chwałę kobiet, które umiały wnosić promienie słońca w mroki wszelakich trosk powszednich. Mieli oni rację: bez kobiet pogodnych, wesołych i uprzejmych każdy dom byłby raczej ponurem więzieniem, niż przybytkiem szczęścia i radości.

Wielką ozdobą życia każdego domu jest muzyka. Wiesz sama, jak ładnie bywa u babuni, gdy zasiada do fortepianu: Wnetże dziadzio wyszukuje swój flet, wuj Stefan wydobywa skrzypce, ciocia Mania mandolinę i wtedy można słuchać całemi godzinami i nawet się nie spostrzega, jak szybko mija czas. Nawet ocenić tego nie można, że babunia daje nam tyle ładnych godzin przy fortepianie.

Niektórzy powiadają, że właściwie jest to śmieszne, iż taka stara pani, jak nasza babunia, jeszcze ciągle lubi grywać na fortepianie i nie może obyć się bez muzyki. Ale ja sobie nie umiem wprost wyobrazić, aby mogło kiedykolwiek być inaczej, gdyż babunia była zawsze ośrodkiem naszego życia rodzinnego. Gdy jeszcze byłam mała, grywała nam ona piosnki dziecięce, a my

śpiewałyśmy je, albo grywała nam wesołe tańce, a my kręciliśmy się w kółko. Dobrała ona z pośród nas cały chór i nauczyła nas ładnych pieśni chóralnych, także jeszcze dziś wspominam o tych śpiewach z wielką radością i zadowoleniem. Gdy byłam starsza, uczyła ona nas tych pieśni, które śpiewaliśmy w szkole. Cokolwiek i kiedykolwiek przedsiębraliśmy, zawsze babunia była pierwszą osobą, a przypuszczam, że tylko dlatego, iż wnosiła ona do naszego życia tyle melodji i harmonji.

Z tego łatwo wywnioskować, jak bardzo możesz się przyczynić do upiększenia życia innych ludzi, jeśli ucząc się grać, opanujesz tę piękną sztukę. To powinno cię zachęcić do wytrwałych ćwiczeń muzycznych, gdyż to, co zyskasz w ten sposób, pozostanie ci na całe życie.

Dalszem przygotowaniem do upiększania życia jest nauka dobrego czytania na głos. Aż dziwno doprawdy, że w wielu domach tak mało czytuje się na głos. Takie wspólne czytywania są jakby wstęgą, która wiąże wszystkich domowników, łącząc ich z sobą podczas przysłuchiwania się czytanej opowieści. Naturalnie, że wszyscy domownicy powinni umieć ładnie czytać na głos, bo gdyby jeden z nich miał czytać przez cały wieczór, to zmęczyłby się nadmiernie.

Jest rzeczą bardzo ładną, gdy człowiek zna się na literaturze i przy sposobności może porozmawiać o tym lub owym utworze. Pewne utwory są tak powszechnie znane, że człowiekowi uważają-

cemu się za wykształconego nie wolno ich nie znać. Ale dla zapoznania się z temi dziełami musi je każdy czytać. Wyobraź sobie, moje dziecko, ile czasu zaoszczędza się, gdy się takie utwory odczytuje w kole rodziny. Dopóki dzieci są małe, to takie głośne czytanie jest obowiązkiem matki, ale też matka nie posiada bodaj lepszego środka nad czytanie, aby pozyskać sobie miłość i przywiązanie swoich dzieci. Wszystkie dzieci nadzwyczajnie lubią słuchać różnych opowieści, a jeszcze bardziej lubią rozmawiać z matką o słyszanem i rozpytywać o szczegóły niedość dla nich jasne.

My obie spędziłyśmy przy takiem wspólnem czytaniu niejednę godzinę i poznałyśmy przytem bardzo wielu opisywanych ludzi tak dokładnie, jakbyśmy były obcowały z nimi przez długie lata. Bardzobym chciała, abyś tak samo czytywała z córką swoją, jeśli będziesz ją kiedyś miała.

Moje doświadczenie z lat dziecięcych powiada mi, że dzieci wolą pozostawać w domu i nie szukają poza domem wątpliwych przyjemności, jeśli matka lubi im czytywać ciekawe opowieści. Takiego samego zdania musiała być moja matka, bo gdy bracia i siostry wyrażali życzenie spędzania wieczorów poza domem, to zabierała się ona do czytywania im po kolacji. Niebawem przyzwyczailiśmy się tak bardzo do tych przyjemności, jakie daje takie wspólne czytywanie, że już żadne z nas nie myślało o tem, aby szukać przyjemności poza domem.

Przypominam sobie jeszcze i tę okoliczność, że dla tego czytania matczynego wszyscy domownicy starali się przychodzić punktualnie na kolację, aby przez spóźnienie nie uronić nic z tego, co matka czytywała. Jeśli która z przyjaciółek zapraszała mnie czasem, abym poszła do niej i została na kolacji, to zaproszenie takie nie nabawiało mnie nigdy osobliwej radości. Nawet jej nie mówiłam, że pójdę zapytać matkę o pozwolenie, ale odpowiadałam odrazu, że nie mogę spędzić wieczoru poza domem, bo matka ma ładną książkę, którą czyta nam po kolacji, a ja nie chciałabym stracić nic z tej przyjemności.

Niejeden młodzieniec i niejedna panienka mają o życiu zgoła błędne wyobrażenie i dzięki temu schodzą na zdroża, jedynie dlatego, że czytywali złe i nieodpowiednie dla siebie książki. Nieraz słyszy się, że ten i ów chłopiec dopuścił się kradzieży pod wpływem książek, które opisują kradzieże i tym podobne nieładne rzeczy. Gdyby tacy chłopcy byli czytywali ze swemi matkami ładne i pożyteczne książki, to byłoby im może wcale do głowy nie przyszło, że można kraść lub dopuszczać się jakichkolwiek rzeczy karygodnych.

Że ładne czytanie na głos może być sztuką, której trzeba się uczyć, to młodej dziewczynce, jaką jesteś ty, może wydać się dość dziwnem. Zdaje ci się może, że przecie każdy czytać umie. Ale głośne czytanie bywa naprawdę sztuką. Niejedna panienka lubi czytać bardzo dużo dla samej siebie,

ale nie lubi czytywać na głos. Oczywiście, jest to bardzo egoistyczny sposób kosztowania pięknych rzeczy. Przecie to jest bardzo szlachetne i piękne, gdy ktoś myśli także o innych i pragnie, aby i inni ludzie doznawali takich przyjemności, jakich doznaje on, czytając ładną książkę. Tak samo, jak dzielisz się ze swemi przyjaciółkami słodyczami, które otrzymujesz, tak samo powinno powstawać w tobie pragnienie podzielenia się z innymi pięknem, znalezionem w dobrej książce. Jedna z najpiękniejszych zasad jest ta, że żyć, to znaczy dawać innym jak najwięcej z samego siebie. W dawaniu jest szczęście.

Doskonałym środkiem do gromadzenia skarbów duchowych i do dzielenia się niemi z innymi przy nadarzonej sposobności, jest uczenie się napamięć ładnych sentencji czytanych lub wierszy, albo jeśli nie ufa się swej pamięci, zapisywanie ich sobie. Onegdaj podarowałam ci książeczkę z ładnemi wierszami, które sprawiły ci dużo uciechy. Autorką tych wierszy jest kobieta, której ojciec był prostym robotnikiem. Ona sama musiała pracować jako szwaczka, ale ogromnie lubiła poezję. Gdy spotkała się w jakiem piśmie z ładnym wierszem, to wycinała go i przylepiała na ścianie obok tego miejsca, na którem siadywała szyjąc. W każdej wolniejszej chwili spoglądała na ścianę i powtarzała sobie słowa tych wierszy. Nauczyła się ich dużo napamięć, aż wreszcie cała jej dusza tak się nasyciła poezją, że wkońcu zaczęła ona samą pisywać piękne wiersze.

Jest wprost nieprawdopodobnem, jak bardzo można powiększyć zasób swej wiedzy, a tem samem stać się pożyteczniejszym na świecie, gdy wolne chwile wyzyskuje się dla pomnażania swoich wiadomości. Pewna panienka, która pracowała w magazynie porcelany jako sprzedawczyni, miała zwyczaj, że gdy nikogo nie potrzebowała obsługiwać, to odczytywała wszystkie pisma, jakie dochodziły do sklepu, traktujące o porcelanie i wogóle o ceramice. Po pewnym czasie jej pracodawca spostrzegł, jakiemi wielkiemi wiadomościami rozporządza ta sprzedawczyni i zrobił z niej kierowniczkę magazynu. — Inna znowu panienka, która pracowała na chleb jako modystka, zużywała każdą wolną chwilę na studjowanie książek o harmonji barw. Niebawem wytworna i niezwykła praca jej rąk zwróciła na siebie uwagę wszystkich i dzięki temu otrzymała ona bardzo korzystne miejsce w wielkim magazynie. — Pewna znowu dziewczyna, która była prostą pomywaczką w dużym domu, stała się administratorką tego domu, ponieważ w chwilach wolnych uczyła się z książek sztuki ozdabiania stołu przez odpowiednie ustawianie naczyń i upiększanie stołu kwiatami, co zwróciło uwagę na jej inteligencję.

Dzisiaj nie wiesz jeszcze, czy w przyszłości będziesz musiała zajmować się jakąś pracą specjalną i dlatego nie możesz sobie wybierać lektury specjalnej. Ale możesz być przekonaną, że każda wiadomość, jaką sobie obecnie przyswoisz, przyda

ci się w twojem powołaniu późniejszem gospodyni i matki.

Żałowałam już nieraz, że w młodości nie interesowałam się więcej ptakami i kwiatami i że czasem nie umiem ci odpowiedzić na twoje pytania w tej dziedzinie. Spacer po lesie jest o tyle bardziej interesującym, gdy wszystko, co się tam widzi, jest nam znanem. Pamiętam, że jako młoda dziewczynka szłam kiedyś drogą leśną ze swoją ciotką. Drogę tę znałam już, bo nią chodziłam. Jakże zdziwiłam się, gdy ciotka zaczęła mi zwracać uwagę na różne rzeczy, których ja nie dostrzegłam, a nie dostrzegłam dlatego, że ich nie znałam. Ciotka widziała każdy listek i zaraz umiała mi powiedzieć, co to za roślina i jakie ma znaczenie, jak żyje i czego potrzebuje do swego rozwoju, jakie wydaje owoce i co jej szkodzi. Z tego małego spaceru wróciła ciocia zbogacona istnemi skarbami spostrzeżeń, podczas gdy ja sama nie dostrzegałam nic.

Z całego serca życzę ci, abyś nagromadziła sobie dużo wiadomości z dziedziny przyrody, abyś później nie musiała żałować tak jak ja, że się tego lub owego nie nauczyłaś w czasie właściwym. Trzeba pomnażać bezustannie swoje wiadomości. Będziesz szczęśliwą, gdy kiedyś pytającym swym dzieciom będziesz mogła odpowiadać na każde pytanie wyczerpująco.

POGAWĘDKA DZIEWIĘTNASTA.

Gdy człowiek jaki, który żył dotąd nienagannie, popełni coś złego, to zwykle słychać taką uwagę: „Szukajcie kobiety.“ Ma to znaczyć, że prawdopodobnie ów mężczyzna dopuścił się złego czynu pod wpływem miłości dla złej kobiety, albo wogóle został przez kobietę zwiedziony z drogi uczciwej. Być może, że taka kobieta, domagając się kosztownych strojów, biżuterji i wogóle przyjemności życiowych, skłoniła go do wydania pieniędzy, które nie należały do niego, lub namówiła go do jakiego innego postępku nieuczciwego i karalnego. Jednem słowem, tem powiedzeniem wyraża się przekonanie, że bardzo często za czyn niepiękny można czynić odpowiedzialną kobietę.

Jeśli natomiast spotyka się jakiego człowieka, który wyróżnia się dzielnością, energją, szlachetnością, to nie mówi się: „Szukajcie kobiety.“ To znaczy, że za czyny piękne i dobre nie czyni się odpowiedzialną kobiety, chociaż uczynić tak należałoby przez samo poczucie sprawiedliwości. Dla każdego jest chyba jasnem, że jeśli kobieta może wywierać wpływ zły, to może wywierać także wpływ dobry. Jeśli mężczyzna popełnił czyn piękny, bohaterski, to z pewnością dlatego,

że został dobrze wychowany, że na drogę życia otrzymał od matki swojej dobre zasady. Taki wpływ dobry mogła wywrzeć na mężczyznę nietylko jego matka, ale siostra, przyjaciółka, nauczycielka, jednem słowem, taka szlachetna kobieta, która wskazała mu ideał i zachęciła go do czynienia rzeczy pięknych. Z pewnością więc i za czyny piękne można czynić odpowiedzialną kobietę, a nietylko za czyny złe i nieładne.

Najwięcej zawdzięcza świat dobrym ofiarnym matkom, które wychowując swoje dzieci, wpajają w ich serca zasady poświęcenia, ofiarności, pracowitości i honoru. Człowiek, który miał dobrą matkę i został przez nią starannie wychowany, pozostanie uczciwym we wszystkich okolicznościach życia i nie da się zwieść z drogi uczciwej żadnym pokusom. Matka wskazuje swoim dzieciom na to, że ich szczęście nie jest zależnem jedynie od posiadania mienia i dostatków wszelakich, ale że człowiek, aby był szczęśliwym, musi być także dobrym i że musi pamiętać również o szczęściu innych. Gdybyśmy mogli przejrzeć wszystkie wielkie wydarzenia dziejowe, to przekonalibyśmy się, że matki bohaterów, wodzów, mędrców, odkrywców, wynalazców i t. d. zasługują na taką samą cześć, jaką świat okazuje ich znakomitym synom.

Ale zasługa kobiety nie kończy się wraz z wychowaniem dzieci. Wszędzie, gdzie człowiek może

wpływać na człowieka, kobieta oddziaływa bardzo korzystnie na mężczyznę. Świat niezawsze dowiaduje się o tem, jak wiele zawdzięcza on wpływowi naprzykład żon na mężów. Mąż staje się tem, co z niego zdołała zrobić jego żona. Wpływ matki na dzieci kończy się w młodości, gdy tworzy się charakter, gdy wyrabiają się przyzwyczajenia. Oczywiście, że wpływ ten sięga bardzo daleko i nieraz nie opuszcza człowieka przez całe życie, ale życie ma niezliczone pokusy i gdy braknie bezpośredniego wpływu wychowawczyni, to niejeden mężczyzna zachwiałby się może, gdyby nie znalazł dobrego wpływu w swojej żonie. Wpływ żony zaczyna się tam, gdzie mężczyzna żyje już życiem samodzielnem i nie ogląda się na innych, ale działa według swoich przekonań. Nieraz życie jego bywa dość ciężkiem, miewa on do pokonania liczne trudności i pod ich ciężarem ugina się często. Wówczas to wierna dobra żona podtrzymuje go i nie pozwala mu upaść. Wskazuje mu drogę, którą kroczyć należy, śpieszy mu z pomocą, zachęca do wytrwania. We wszystkich okolicznościach życia na kobiecie spoczywa bardzo wielka odpowiedzialność i dlatego od najwcześniejszych lat życia powinna ona zdawać sobie sprawę z tej odpowiedzialności i przygotowywać się do wielkich zadań, które wyznacza jej życie.

Jako mała dziewczynka postanawiałam sobie zawsze, że stanę się bogobojną i pobożną kobietą jak tylko dorosnę. Dopóki byłam młoda, zdawało

mi się, że mogę sobie z pobożnością poczekać. Sądziłam, że kto chce być pobożnym, temu nie wolno się cieszyć i być wesołym. Ale niebawem przekonałam się, że właściwie tylko ci ludzie mogą być naprawdę weseli i szczęśliwi, którzy są szczerze pobożni i ani jednego kroku w swem życiu nie uczynią bez Boga. Czyż może być większy powód do radości i wesołości, jak świadomość, że Bóg jest ojcem naszym, a my, czyniąc jego wolę, jesteśmy jego dziećmi?

To są myśli poważne i jeśli będziesz się niemi zajmowała, to może czasem nie będziesz mogła być wesołą. Nie chciałabym wszakże, abyś się oddawała myślom smutnym i ciężkim. Przeciwnie, chciałabym, abyś była dziewczynką wesołą i abyś lubiła się bawić i cieszyć. Naturalnie, cieszyć tak, aby ci uciechy twoje nigdy i w niczem szkodzić nie mogły i abyś z ich powodu nie miewała nigdy wyrzutów sumienia.

Nigdy żadna dziewczynka nie może czuć się tak szczęśliwą, jak ta, która wie, że jest dziecięciem Bożem i jako dziecię Boże zna wielką wartość swoją. Taka dziewczynka nie obniży nigdy swej wartości przez jaki czyn niełądny, którego musiałaby kiedyś żałować. Taka dziewczynka wie też, że żadnym czynem swoim nie może przynosić ujmy swemu Ojcu niebieskiemu i że wszystkie dary i zdolności, jakiemi przez Boga wyposażoną została, mają służyć dobru i pięknu. Taka dziewczynka, choćby była jeszcze mała, wie i rozumie, że świat oczekuje od niej spełnienia pewnych obowiązków i że przez ich spełnianie wierne i chętne przyczyni się ona do tego, że świat jutrzejszy będzie piękniejszym i lepszym.

Koniec.

TREŚĆ

str.

Do matek 3

Wstęp 9

Pogawędka pierwsza 13

Będzie mowa o tem, jak powstaje życie. — Każdy dorosły człowiek był niegdyś malutkiem dzieckiem. — Gdy dzieci staną się ludźmi dorosłymi, to także będą ojcami i matkami. — Tylko pierwsi ludzie zostali stworzeni. — Organiczne i nieorganiczne istoty. — Nieorganiczne istoty nie rosną i nie mają własnego życia. — Dąb i jawor. — Prawo, które zostało dane roślinom. — To daje nam możność hodowania roślin gdzie chcemy i jak chcemy. — Zdolności rozrodcze.

Pogawędka druga 17

Roślina żyje i czerpie swoje pożywienie z ziemi. — Każda roślina może wydać tylko roślinę podobną do niej samej. — Wielkie znaczenie tego faktu. — Człowiek może hodować rośliny wedle swego upodobania. — Dzięki doświadczeniu wie człowiek, jak należy hodować rośliny dla swej potrzeby. — Wszystkie istoty organiczne stworzone zostały według jednolitego planu. — Człowiek wytwarza nowe odmiany roślin dzięki znajomości prawa rządzącego roślinami. — Umie on hodować kwiaty w takich barwach, jakie się mu osobliwie podobają. — To samo odnosi się do owoców. — Człowiek jest współpracownikiem Boga.

Pogawędka trzecia 22

Spójrzcie na lilje polne. — Dwa rodzaje organów rozrodczych. — Zrazu ujawnia się życie rośliny tylko przez jej wzrost. — Roślina czerpie pożywienie z ziemi i z powietrza. — Dopiero później zaczyna się czynność rozrodcza. — W tym celu tworzy się naprzód kwiat, a potem nasienie. — Nazwy różnych części kwiatu: „korona", „kielich", „słupek", „zalążnia" i t. p. — W jaki sposób różne te części współdziałają przy powstaniu nowej rośliny. — Mała roślinka. — Pręciki nasienne, to ojcowska część kwiatu, słupek, to macierzyńska część. — Części te niezawsze znajdują się na jednym kwiecie. — Czynność owadów.

Pogawędka czwarta 28

Człowiek może i powinien wszystko, co jest stworzone, obracać na swój pożytek. — Ziemia jest skarbnicą cudowną pełną bogactw. — Bogactwa te wykrywa i wyzyskuje człowiek dzięki swej pracy. — Po roślinach następują w świecie istot żywych zwierzęta. — I śród nich są stworzenia męskie i żeńskie, to jest ojcowie i matki. — Jajka i ziarnka nasienne mają znaczenie jednakie. — Zapładnianie i rozradzanie się ryb. — Młode ryby nie znają swoich rodziców.

Pogawędka piąta 33

Co dzieje się z niezliczonemi jajeczkami rybiemi. — Zwierzęta ciepłokrwiste i zimnokrwiste. — Jak rozmnażają się ptaki. — Dają nam one piękny przykład miłości i troskliwości. — Zwierzęta ssące. — Objaśnienie tej nazwy. — I zwierzęta powstają z jajek. — Jajka zwierzęce pozostają w ciele matki, dopóki młode zwierzęta nie mogą zacząć żyć samodzielnie. — Człowiek jako najdoskonalsza z pośród wszystkich istot żyjących. — Dziecko ludzkie jest najbardziej bezradnem śród młodych stworzeń. — Rozwija się ono najpowolniej i wymaga najdłuższej opieki innych ludzi.

Pogawędka szósta 41

Odpowiedź na pytanie: Jak przychodzą na świat małe dzieci? — Opowiadanie o bocianie nie jest prawdziwe. — Małe dziecko powstaje tak samo, jak młode zwierzę, z jajka. — Jajko to znajduje się i rozwija w pewnem miejscu matczynego ciała. — Jak to jest cudownie urządzone, że jajeczko to nie może zginąć, lecz może się rozwijać. — W jaki sposób dziecko przychodzi na świat i zostaje oddzielone od ciała matczynego. — Każde dziecko jest cząstką swej matki i swego ojca. — Głęboki sens takiego powstawania życia.

Pogawędka siódma 47

Bóg jest naszym Ojcem niebieskim. — Co to oznacza, o tem poucza nas troskliwa opieka naszego ojca ziemskiego. — Tę opiekę jak również troskliwe przywiązanie matki odczuwa już małe dziecko. — Całkowicie zaczynamy rozumieć ojcowską miłość Bożą dopiero wówczas, gdy sami stajemy się rodzicami. — Rodzicielstwo stopniuje się w całem stworzeniu i coraz wyższe ma znacze-

nie. — Najwyższe znaczenie osiąga ono u człowieka. — Wrodzone właściwości. — Liche wykręty.

Pogawędka ósma 52

Hodowla i dziedziczenie. — W jaki sposób dziedziczymy przymioty naszych rodziców i dziadków. — Dziedzictwo to składa się z właściwości cielesnych, duchowych i moralnych. — Dzieci dzisiejsze odpowiedzialne będą za właściwości dzieci przyszłych. — Jakie obowiązki powstają skutkiem tego dla każdego dziecka. — Czem byłby świat bez związków pokrewieństwa. — Świętość miłości.

Pogawędka dziewiąta 62

Zdrowe dzieci — zdrowy naród. — Choroby, których można uniknąć. — Ochraniaj ciało swoje jako mieszkanie duszy. — Kalanie ciała. — Skutki tego kalania. — Dobre przyzwyczajenia jako najlepsza ochrona przed przyzwyczajeniami złemi. — Pewna skrytość należy do dobrego tonu. — Utrzymywanie porządku w gospodarce ciała. — Nie pozwalaj pouczać się innym dzieciom, ale zwracaj się ze wszystkiemi pytaniami tylko do matki. — Ciało jest świątynią.

Pogawędka dziesiąta 68

Trzeba mieć nietylko miłość własną, ale i szacunek dla siebie. — Jesteś córką Króla królów. — Jako taka jesteś wspaniale odziana. — Odzienie to jest ciałem twojem. — Twoją istotną jaźnią jest czująca i myśląca dusza. — Jakiego potrzebujemy pożywienia i na co go potrzebujemy. — Zużyte materje w ciele. — Trzeba dbać o regularne wydalenie zużytego. — Niemniej należy pamiętać o zewnętrznej czystości ciała. — Pożywienie płynne. — Szkodliwość używania herbaty, kawy i napojów alkoholowych. — Niebezpieczeństwa palenia tytoniu. — Dobry i zły wpływ dziewcząt na płeć męską. — Wystrzegaj się stać się niewolnicą jakiegoś przyzwyczajenia. — Wolność jako najcenniejsze dobro.

Pogawędka jedenasta 80

Związek między duszą a ciałem. — Doświadczenia, robione dla stwierdzenia wpływu duszy na ciało. — Ożywczy wpływ pięknych myśli. — Zgubny wpływ brzydkich uczuć. — Twarz jest zwierciadłem duszy. — Jak chcesz wyglądać w starości? — Różne sposoby pozbywania się złych nastrojów.

Pogawędka dwunasta 85

Wpływ myśli na podstawę ciała. — Dwa eksperymenty jako ilustracja tego. — Chód człowieka jest wyrazem jego charakteru. — Niewłaściwa postawa stojąca lub siedząca wykrzywia rysy twarzy. — Pochylanie się przy siedzeniu szkodzi organom wewnętrznym. — Niebezpieczeństwa dla przyszłej matki. — Ćwiczenia dla przyswojenia sobie prostej postawy. — Dzieci dzisiejsze mają większą odpowiedzialność, niż miały dzieci dawniejsze.

Pogawędka trzynasta 92

Wartość pracy. — Jak myślał o pracy mały chłopiec. — Praca wychowuje człowieka. — Umiejętność pracowania stanowi o wartości człowieka. — Przedewszystkiem powinnaś się nauczyć pracy domowej. — Praca jest balsamem na rany i źródłem cnoty. — Rozrywka jest równie ważną jak praca. — Rozrywka musi być odpoczynkiem. — Szkodliwy wpływ sznurówki. — Ćwiczenia gimnastyczne. — Umiejętność wystarczania samemu sobie.

Pogawędka czternasta 101

Także i dla ducha potrzebne jest pożywienie dobre i strawne. — W jaki sposób można odróżnić dobre pożywienie od złego. — Pamięć jako galerja obrazów. — Gromadź dla siebie i dla dzieci swoich tylko piękne obrazy pamięci. — Książki jako przyjaciele. — Jak powinniśmy wybierać książki dla siebie. — Co powinnaś czytywać.

Pogawędka piętnasta 106

„Nie lubię arytmetyki i gramatyki!" — Szkoła i znaczenie nauczania szkolnego dla późniejszego życia. — Dlaczego powinnaś uczyć się dobrze rachować i dobrze mówić. — Dzieci wstydzą się czasem za swoich niewykształconych rodziców. — Do szkoły chodzisz nie dla przyjemności swoich rodziców i nauczycieli. — Uczysz się dla samej siebie i dla dzieci swoich. — Dziedziczenie zdolności umysłowych. — Przykłady takiego dziedziczenia ze świata zwierzęcego. — Jak służy dzieciom to, co zdobyli ich rodzice.

Pogawędka szesnasta 113

Czy dziewczynka obok przyjaciółek może mieć także przyjaciół. — Właściwy stosunek między dziewczynkami a chłopcami. — Niewłaściwe poufałości. — Wyszumieć

20

się. — Niewłaściwy pogląd na swobodę chłopców. — Dla obu płci jednakowa miara. — Bądź ostrożną w wyborze swoich przyjaciół teraz i w przyszłości. — Nie nasze ciało, ale dusza jest czynnikiem odpowiedzialnym za czyny. — Ciało jest tylko mieszkaniem duszy. — Twój wpływ jako dziewczynki na moralne poglądy przyszłości. — Szata myślowa, którą sami sobie tkamy. — Inni niech dostrzegają piękno tej szaty myślowej.

Pogawędka siedemnasta *122*

Jak z młodej dziewczynki staje się młoda dama. — Zmiany cielesne, jakie temu towarzyszą. — Rozwój organów wewnętrznych. — Rozwoju tego nie wolno przyśpieszać ani mu zapobiegać. — Objawy duchowe towarzyszące temu rozwojowi. — Zajęcia cielesne i duchowe, wskazane w tym czasie. — Osobliwa troskliwość w wyborze towarzystwa jest wtedy konieczna.

Pogawędka osiemnasta *129*

Wolałabyś być chłopcem? — Dzieła mężczyzny. — „Wszystko, czem jestem, zawdzięczam swojej matce." — Praca kobiety w domu nie jest mniej warta od pracy mężczyzny poza domem. — Wynik prac męża jest częstokroć zależny od żony. — Co kobieta powinna robić w domu. — Pamięta ona o rozrywce domowników. — Stara się o to, aby mąż miał odpoczynek i podnietę do swoich prac. — Kształci ona dusze i charaktery swoich dzieci. — Dom swój czyni ona przybytkiem radości, szczęścia, czystości i porządku. Muzyka. Dobre książki. — Wielka wartość wspólnego czytywania książek. — Sztuka dobrego czytania. — Wykorzystywanie wolnych chwil dla oddawania się czytaniu. — Księga przyrody. — W księdze tej trzeba umieć czytać.

Pogawędka dziewiętnasta *142*

„Szukajcie kobiety." — Nie należy doszukiwać się kobiety tylko w złem a i w dobrem. — Mężczyzna może bardzo wiele zawdzięczać siostrze, nauczycielce, przyjaciółce. — Najwięcej zawdzięcza on ulotli swej matce. — W życiu późniejszem niemniej zawdzięcza on swej żonie. — Być pobożnym, nie znaczy być ponurym. — Powinnaś być wesołą dziewczyną i cieszyć się życiem. — Powinnaś zdawać sobie sprawę z tego, że jesteś córką Ojca niebieskiego. — Jakie obowiązki stąd wypływają i jak je z Bożą pomocą wypełniać masz.

Biblioteka Główna UMK
300048618518

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1217969

Biblioteka Główna UMK
300048618518